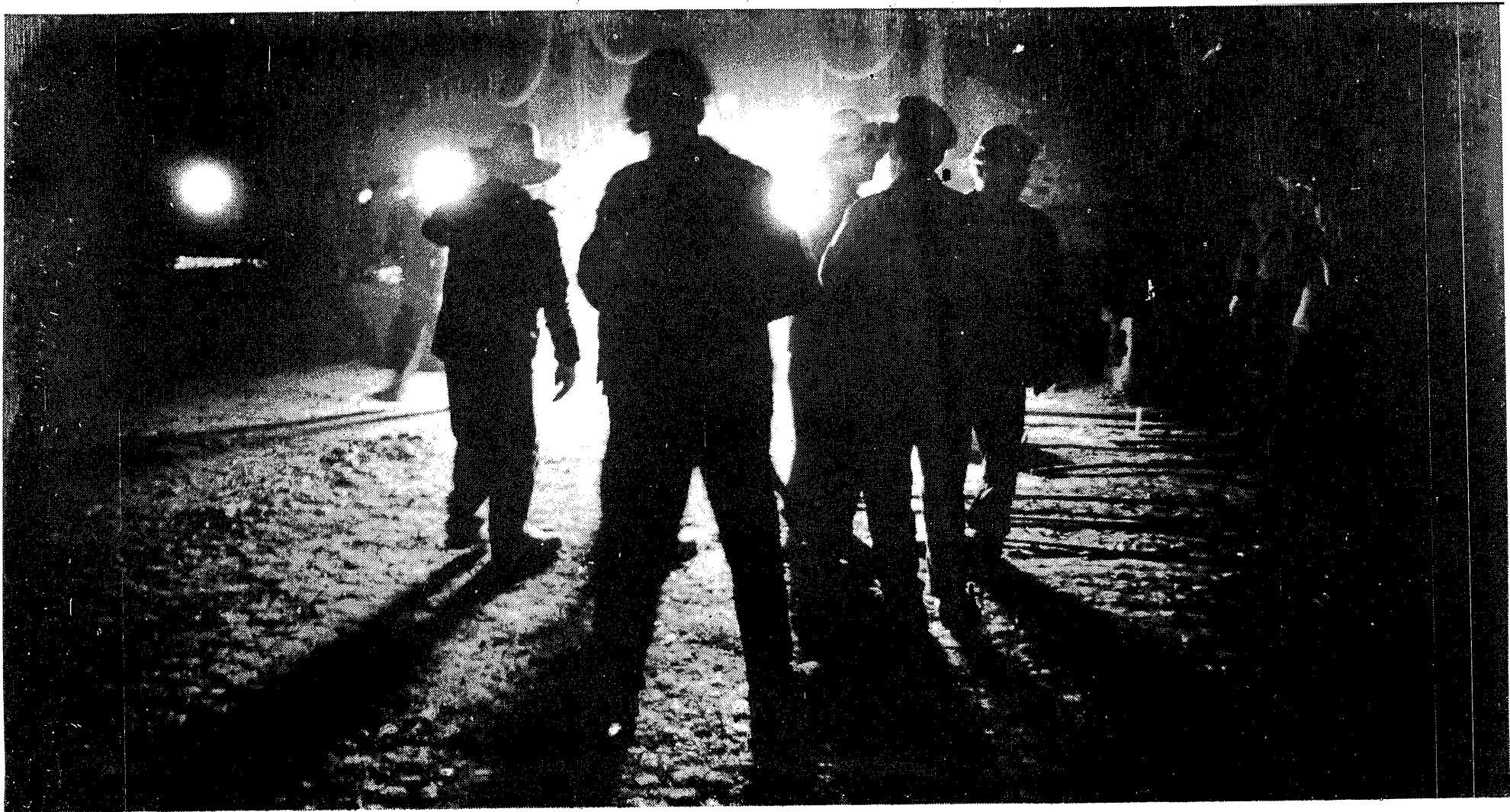


ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



SIĘGANIE PO NOWOCZESNOŚĆ

O naszym trzydziestoletnim dorobku zdecydował twórczy, ciężki trud klasy robotniczej, chłopów pracujących i inteligencji, inspirowany, organizowany i kierowany przez marksistowsko-leninowską partię klasy robotniczej. Osiągnięcia te są równocześnie wynikiem, a zarazem częścią składową historycznych osiągnięć całej wspólnoty socjalistycznej. Sumujemy je w dniach trzydziestolecia naszej socjalistycznej Ojczyzny jako rezultat socjalistycznego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

KROK ZA KROKIEM sięgaliśmy w minionym trzydziestoleciu po nowoczesność społeczną i materialną. Jest sloganem — ale sloganem prawdziwym — stwierdzenie, że dwa czynniki ściśle z sobą splecione zdecydowały o dotychczasowych osiągnięciach. Po pierwsze — socjalistyczne zasady ustrojowe, oparcie rozwoju na planowaniu i współpracy z innymi krajami socjalistycznymi. Po drugie — wielki wysiłek społeczeństwa, wyzwolenie jego zdolności i inicjatywy. Celowe wykorzystanie tego trudu, zaangażowanie i umiejętności — to bez wątpienia nasza najważniejsza wykorzystana szansa. Nie znaczy to, że nie było potknięć czy błędów na dotychczasowej drodze — ale nie przekreślały one, ani nie umniejszały powodzenia w sprawach podstawowych, zasadniczych dla teraźniejszości i przyszłości naszego kraju.

Budowę socjalizmu w Polsce rozpoczęliśmy w kraju słabo rozwiniętym. W Polsce kapitalistycznej blisko jedna czwarta ludności, w wieku powyżej 7 lat nie umiała czytać i pisać. W okresie 1929—1938 bezrobocie w miastach wahało się w gra-

nach 300 tys. do 1 mln osób rocznie, przy zatrudnieniu poza rolnictwem wynoszącym około 2,9 mln. W rolnictwie zakres bezrobocia utajonego szacowano na wiele milionów osób. Powodowało to ogromny zakres emigracji zarobkowej, sezonowej i trwałej. W latach 1919—1938 wyemigrowało z Polski w celach zarobkowych ok. 2 mln osób.

Przed wojną w rolnictwie wytwarzano ok. 47 proc. dochodu narodowego, w przemyśle tylko ok. 20 proc. dochodu narodowego. Pełowa produkcji przemysłowej wytwarzana była w przemyśle spożywczym i włókienniczym. W 1938 r. osiągnięty został zaledwie ogólny poziom produkcji przemysłowej z 1913 roku, mimo rozwoju nowych dziedzin przemysłu. W tym samym okresie światowa produkcja przemysłowa zwiększyła się o ok. 85 proc. Rostło opóźnienie Polski w stosunku do wyżej rozwiniętych krajów. W wyniku wojny i hitlerowskiej okupacji ten nie największy dorobek został w poważnym stopniu utracony.

Lata 1947—1950 są latami planowej już odbudowy zniszczonej gospodarki. Okres ten cechuje bardzo szyb-

kie tempo wzrostu dochodu narodowego, przy niskim udziale akumulacji. Tempo wzrostu dochodu narodowego wynosiło w tym okresie ok. 21 proc. rocznie, produkcja czysta przemysłu rosła średnio o 25 proc. rocznie, a produkcja czysta rolnictwa o 15 proc. rocznie.

Można przyjąć, że rok 1950 wyznacza granicę między fazą odbudowy gospodarki narodowej, w której dominowały jeszcze stare struktury gospodarcze a fazą przebudowy społeczno-gospodarczej, określoną przez zasady socjalistycznej industrializacji. Przedwojenny poziom dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca został już w tym okresie przekroczony, w tym produkcji przemysłowej przekroczone znacznie, zaś produkcji rolnej osiągnięty.

Owczesną sytuację charakteryzował jednakże stosunkowo wysoki jeszcze odsetek ludności zawodowo czynnej w rolnictwie, bo wynoszący ok. 57 proc. oraz niski udział przemysłu i budownictwa w wytwarzaniu dochodu narodowego i stosunkowo niska wydajność pracy, przy nadal poważnych rezerwach siły roboczej. Struktura wewnętrzna przemysłu była w pewnym sensie przypadkowa, zależna w znacznym stopniu od możliwości odbudowy poszczególnych gałęzi przemysłu ze zniszczeń wojennych i tym samym stanowiła w pewnej mierze odzwierciedlenie nierównomierniej struktury przemysłu Polski międzywojennej.

W latach 1951—1973 Polska należała do krajów o najwyższej, aczkolwiek niejednolitej w poszczególnych okresach, dynamice dochodu narodowego. Źródłem wysokiego tempa rozwoju były głębokie przeobrażenia społeczno-gospodarcze, dominująca rola socjalistycznych stosunków produkcji, zbudowanie nowoczesnego, socjalistycznego przemysłu, a przede wszystkim ciężki trud ludzi pracy.

W roku 1973 udział gospodarki uspołecznionej w tworzeniu dochodu narodowego osiągnął blisko 82 proc. Podczas gdy przed wojną źródłem utrzymania dla ok. 80 proc. ludności było rolnictwo, to w roku 1973 tylko dla 27 proc. Przemysł wytwarza obecnie ponad 50 proc. dochodu narodowego. W gospodarce uspołecznionej poza rolnictwem zatrudnionych jest 11 mln ludzi, w tym w przemyśle 4,7 mln osób, tj. pięciokrotnie więcej niż przed wojną. W stosunkowo niedługim już czasie etap podstawowego uprzemysłowania kraju będzie można uznać za zakończony. Przed nami natomiast okres bardziej głębokich przekształ-

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

OSKAR LANGE 1904 — 1974

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

Pisząc dziś o dorobku Oskara Langego jako teoretyka socjalizmu, ekonomii politycznej i działacza politycznego, jest się pod ciśnieniem pobudzających i jednocześnie onieśmiałających okoliczności. 27 lipca 1974 r. mija 70 rocznica urodzin Oskara Langego. Data ta sąsiaduje z inną — 22 lipca 1974 r., która zamka trzydziestolecie Polski Ludowej. Tak więc trzy daty 1904 — 1944 — 1974 wyznaczają epoki, w które wpisuje się naukowa i polityczna biografia Oskara Langego, wybitnego przedstawiciela lewicy socjalistycznej przed wojną, jednego z czołowych teoretyków społecznych i ekonomicznych naszej doby. Twórczość Langego od najwcześniejszych lat jego życia była związana z rozwojem idei socjalizmu w Polsce i poza jej granicami. Lange działalność uczonego łączył z aktywnym udziałem w życiu politycznym, społecznym.

DZIEŁO Oskara Langego współtworzy genezę i dzisiejszą rzeczywistość socjalistycznej Polski. Daje to ze wszech miar uzasadniony powód do przypomnienia tej postaci w naszej historii. Ale równocześnie jest w tym względ onieśmiałający. Okoliczności sprzyjają bowiem kreśleniu koturnowej, sylwetki uczonego i działacza socjalistycznego, a wszystkiego, co przyczyniałoby się do jednowymiarowego ujęcia bogatej osobowości i dorobku Autora „EKONOMII POLITYCZNEJ” chciałoby się uniknąć.

Obok wspomnianych zbieżności historycznych przypomnijmy, że Oskar Lange tworzył przez cztery dziesiątki lat, a jeśli uwzględnimy Jego wcześniejszy akces do ruchu socjalistycznego,

mamy do czynienia prawie z półwieczem. Przy tym, liczy się tutaj nie tylko czas, ale również charakter epoki: wielki kryzys, rozbiór ruchu robotniczego, faszyzm, II wojna światowa, wejście na drogę socjalistyczną krajów Europy środkowej, wreszcie wszystkie ważne problemy Polski i świata w okresie 1944—1955. Problemy, wobec których Lange sam określał się bądź aktywnie uczestniczył w ich rozwiązywaniu, jako działacz społeczny, uczonego, polityk, dyplomata, ekspert. Stąd różnorodne konwencje Jego wypowiedzi, zależne od roli, w jakiej występował.

Chodzi więc w przypadku Oskara Langego o spuściznę ogromną i różnorodną. Ta wielość zainteresowań, uprawianych dziedzin, w któ-

rych Lange pozostawił znaczący dorobek, również działa onieśmiałająco. Sprawia to nie tylko dystans, który dzieli nas od śmierci Langego (1955 r.), ale i edycja Jego dzieł. Prace w tym kierunku podjęto w 1966 r. Dwa pierwsze tomy, które już się ukazały w opracowaniach wykorzystujących nie opublikowane lub mało znane prace, korespondencję naukową itp., znakomicie wzbogacają pojęcie o zakresie i znaczeniu dzieła Langego. Zaawansowane jest opracowanie dalszych tomów).

Już tylko to ogromnie zobowiązuje każdego, kto w 1974 r. decyduje się na ogólniejszą wypowiedź o twórczości i działalności Langego. Mimo to pewne, syntetyczne spojrzenie na różnorodny dorobek Langego jest możliwe. Są w Jego dziele generalne linie — albo od innej strony rozpatrując — motywy, wybory, które Go wyraźnie charakteryzują i umiejscawiają w epoce. Są to jakby determinanty upoważniające do snucia ogólnej refleksji, oceny myśli i działalności Langego, myśli poszukującej i świadomej celu.

*

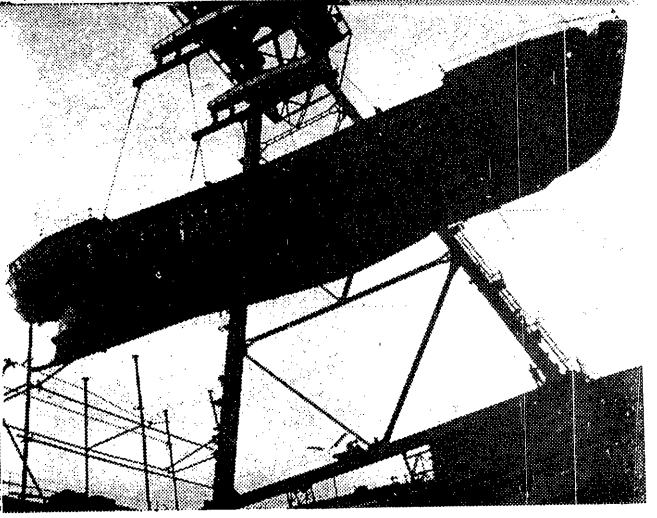
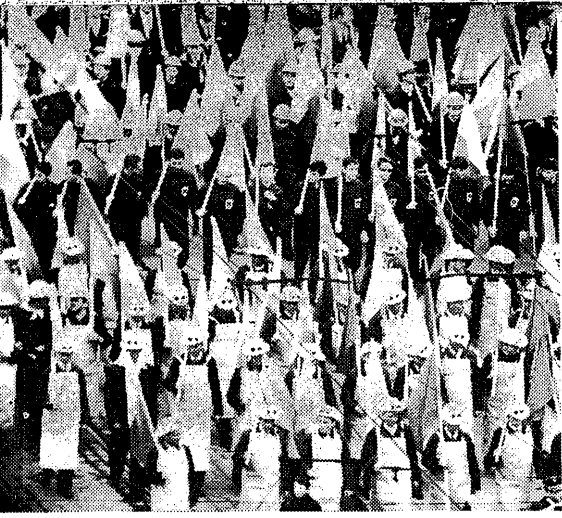
S PROBUJMY, jak na to pozwalała publiczystyczny artykuł, zdać sobie sprawę, czym jest dorobek życia Langego i cele, do których zmierzał. Była mowa o wielości zainteresowań i dziedzin, w których Lange działał. Wypada dodać, że koreluje to z Jego biografią. Żył i działał w międzypoce, w obrębie wielu środowisk społecznych, w kraju i za granicą, w uniwersytecie i ośrodkach politycznych. Wczesne wykryły się dwa główne wątki w biografii Langego: naukowy i polityczny.

Urodził się Lange w rodzinie dobrego przemysłowca. Jako uczeń gimnazjalny sięga do dzieł Marksa, Engelsa, Kautsky'ego, Krzywickiego i innych. W tym też okresie związał się z ruchem socjalistycznym zakładając oddział Związku Polskiej Młodzieży Socjalistycznej grupujący młodzież szkolną i robotniczą. Życie Langego potoczyło się więc podobnie

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

A black and white photograph of a man with glasses, wearing a dark suit, white shirt, and patterned tie. He is leaning against a large, dark bookshelf filled with numerous books. The man is looking directly at the camera with a slight smile. The bookshelf is tall and filled with books of various sizes, creating a textured background. The lighting is soft, highlighting the man's face and the spines of the books.

2 str. ŻYCIE GOSPODARCZE nr 29 (1192) 21.VII.1974 r.



MOJE TRZYDZIEŚTOLECIE WSPOMNIENIA EKONOMISTY

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU

Jury konkursu ogłoszonego przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i redakcję „Życia Gospodarczego” w składzie: przewodniczący — prof. dr EDWARD LIPiNSKI, sekretarz — dr ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK, członkowie: mgr JAN GŁÓWCZYK, mgr ROMUALD JAKUBOWSKI, doc. dr hab. MIECZYSLAW KABAJ, mgr IDZI KRAŚNICKI, prof. dr ZOFIA MORECKA, prof. dr STANISŁAW NOWACKI, mgr JANUSZ PALACZ, prof. dr ANTONI RAJKIEWICZ, mgr JERZY SZYMCHAK — stwierdza, że na konkurs wpłynęło ogółem 187 prac. Nadesłane prace składają się w sumie na cenny materiał do studiów i wniosków. Jury, po zaznajomieniu się z dorobkiem konkursu doszło do zgodnego wniosku, że nadesłane prace

charakteryzują się dobrym i wyrównanym poziomem.

W związku z tym sąd konkursowy na końcowym posiedzeniu postanowił:

● nie przyznawać I nagrody,

● liczbę nagród II stopnia po 15 tys. zł. każda zwiększyć z dwóch do trzech,

● liczbę nagród III stopnia po 10 tys. zł. każda zwiększyć z trzech do czterech,

● utrzymać liczbę wyróżnień (10) po 3 tys. zł. każda.

Zgodnie z tymi zasadami, sąd konkursowy w podanym składzie przyznał nagrody. Po otwarciu kopert z godłami okazało się, że uzyskali je:

NAGRODY II STOPNIA:

Jerzy Jankowiak — Ostrów Wlkp

Jerzy Kordacki — Łódź

Józef Sobik — Warszawa

NAGRODY III STOPNIA:

Mieczysław Jagosz — Zgorzelec

Edward Judkiewicz — Warszawa

Leon Lubecki — Kraków

Halina Pajewska — Warszawa

WYRÓŻNIENIA:

Marian Dzduch — Lublin

Jan Dąb-Kociot — Warszawa

Tadeusz Gonciarz — Bytom

Czesław Guła — Warszawa

Zygmunt Klonek — Szczecin

Jan Makula — Katowice

Ludwik Schmidt — Poznań

Helena Stosio — Wałbrzych

Karol Szuflika — Słupsk

Jacek B. Zięba — Mikołów

JEST to sprawa naturalna, że wyobrażenia społeczne o poszczególnych zawodach kształtują się między innymi przez wypowiedzi ich przedstawicieli o sobie, o tym, jak widzą siebie i swoje miejsce w społeczeństwie. Tworzy się bowiem i uczestniczy w życiu społecznym przede wszystkim wykonując konkretny zawód. Profesjonalizacja jest cechą współczesnego, rozwiniętego społeczeństwa.

Tym większa jest przeto potrzeba zaznaczenia obecności w życiu zbiorowym nie tylko przez wykonywanie swoich funkcji zawodowych, ale także przez manifestację poglądów na sprawy zawodowe i pozazawodowe. Potrzeba ta jest istotna społecznie, przeciwdziała zasklepieniu się w kręgu spraw jednej profesji, cechowości; zaspokajanie tej potrzeby jest formą integracji społecznej i kulturalnej oraz sposobem sygnalizowania i rozwiązywania wyłaniających się w życiu społecznym i gospodarczym problemów.

Taka jest najogólniejsza funkcja i funkcja konkursów pamiątkarskich adresowanych do przedstawicieli różnych zawodów. Można też zaznaczyć, że konkursy owe spotykają się z zainteresowaniem, które pozostaje w proporcji do skali przemian, jakim podlega pozycja społeczna danego zawodu, czyli pozostaje to zainteresowanie w zależności od potrzeby i od dążenia do zmian, przewartości. Do takich grup społeczno-zawodowych należą ekonomistów. Grupa ta w Polsce Ludowej rośnie liczebnie i jakościowo, odpowiednio do tempa rozwoju i przeobrażeń strukturalnych gospodarki, w które objęte mającej się trzydziestolecie.

Zakreśla to rozległe pole działania ekonomistów. Jest to moment natury obiektywnej. Błędem byłoby jednak sądzić, że pozycja ekonomistów jest tylko następstwem tych obiektywnych zjawisk. Proces ten dokonuje się łącznie ze wzrostem aktywności społeczno-zawodowej samych ekonomistów. Dowodem tego jest rozszerzenie się działalności PTE na przedsięwzięcia, zjednoczenia, biura projektowe, całe skłupiska terenowe, które datuje się od połowy lat pięćdziesiątych, będąc wyrazem oddolnej inicjatywy ekonomistów. Ruch ten zmierzał i zmierza do twórczego wkomponowania wszystkiego, co do gospodarki i życia społecznego wnoszą i wnoszą powinni ekonomisci.

Sprawy te nie od dziś znajdują odbicie na łamach „Życia Gospodarczego” i są przedmiotem organizacyjnych wysiłków PTE. Ale aktywizacja środowiska ekonomicznego, spożytkowanie jego twórczych możliwości nie są procesem zakończonym.

Te problemy ruchu społeczno-zawodowego ekonomistów mieli między innymi organizatorzy konkursu: Zarząd Główny PTE i Redakcja „Życia Gospodarczego”. Konkurs spotkał się z żywym oddźwiękiem, dostarczył niezwykle bogatego materiału pozwalającego analizować i słuć wnioski w płaszczyźnie socjologiczno-zawodowej, historycznej oraz organizacyjno-ekonomicznej. Poszczególne prace reprezentują dorobek osobisty autorów, kolektiwów pracowników i ogólny. Pokazuje one zarazem, jak wiele jest jeszcze do zrobienia, są przejawem „głodu innowacji”.

Tak uczestników konkursu, jak i ich kolegów, którzy w nim nie wystąpili, interesuje zarówno ilościowa, jak i jakościowa charakterystyka dorobku konkursu. Nie wyczerpującego przecież decyzje sądu konkursowego zawarte w komunikacie, ani prace, które są zamieszczone w bieżącym numerze „Życia Gospodarczego”.

Na konkurs napłynęło łącznie 187 prac. Liczą one od 3 do 360 stron. Ta ostatnia jest oparta na zapisach dziennika, który — co najmniej od lat powojennych — systematycznie prowadzi jej autor. Przeciętnie prace mają rozmiar 25–30 stron. Pewna część prac, składającą się z interesujących i wartościowych, nie odpowiada warunkom konkursu. Wymienić tu trzeba ciekawe wspomnienia byłego oficera, jeńca obozu w Murnau.

Kim są autorzy prac? Przedstawimy ich według najogólniejszych cech. Kobiety-ekonomistki napisały 13 prac. Daje to odsetek mały w porównaniu z liczbą prac, nasza ekonomiczna profesja należy przecież do bardziej sfeminizowanych. Ale — jak to łatwo zauważyć, zaznajamiając się z komunikatem jury — odsetek kobiet wśród wyróżnionych i nagrodzonych znacznie przewyższa ich udział w ogólnej liczbie zgromadzonych prac.

Na podstawie lektury prac można ustalić wiek lub staż uczestników konkursu. Liczba debiutantów w zawodzie, w tym również stażystów i

doktorantów w wieku do około 30 lat, jest równa liczbie weteranów w zawodzie — emerytów, dzielących się swoim bogatym doświadczeniem i piszących także o swoich troskach. Obie grupy: seniorów i juniorów dostarczają po 13 prac. Pozostała, najmniejsza część stanowi prace autorów, którzy są zawodowo czynni, jeśli posłużyć się nomenklaturą oficjalnych statystyk.

Nasi autorzy reprezentują wszystkie specjalności ekonomiczne i wszystkie działy gospodarki: przemysł, budownictwo, rolnictwo, kolejnictwo, PKS, handel wewnętrzny i zagraniczny, spółdzielczość, gospodarkę terenową, banki. A od innej strony rozpatrując: wszystkie ogniska i wszelkie gospodarowania. Piszą szeregowi ekonomisci, kierownicy działów, dyrektorzy i działacze z terenu powiatu i szczebla najwyższego.

Autorzy prac konkursowych sięgają w swoich wspomnieniach do czasów pierwszej wojny światowej i międzywojennego dwudziestolecia. Fragmenty zaś poświęcone okresowi bezpośrednio przed II wojną światową, przeżyciom wojennym i czasem powojennym są stałym elementem większości prac, wyjąwszy oczywiście najmłodszych. Sasiadują więc ze sobą prace opisujące problemy występujące po I wojnie z dziennikiem stażystki świeżej daty.

Plan konkursu — liczą łącznie około 5 tysięcy stron maszynopisu — pozwala — oczami uczestników — zaobserwować najrozmaitsze przejawy życia gospodarczego i społecznego na przestrzeni półwiecza. Prace dają wgląd w procesy przeobrażeń i ogromnego awansu społeczno-kulturalnego, który stał się udziałem pokolenia rozpoczynającego lub kontynuującego swoją samodzielną pracę i działalność. Jest to awans okupiony wielką pracą, który mimo różnych trudności, porażek, przyniósł satysfakcję, której uczestnicy konkursu dają wyraz.

Każda z nadesłanych prac jest na swój sposób cenna, wnosi pewne wartości do obrazu całości. Dlatego organizatorzy konkursu — serdecznie dziękując za udział w nim — dołożą wszelkich starań, aby ten dorobek został jak najlepiej wykorzystany. Między innymi przez publikację prac, przy czym chodzi tu nie tylko o prace nagrodzone i wyróżnione.

JAK BRONIĆ RACJI

JERZY KORDACKI

WSZYSTKO nastąpiło: zbyt nagle — pomyślałem sobie, siedząc po godzinach pracy przed otwartą szafą pancerną z szeregiem segregatorów. Przed miesiącem, piętnastego stycznia 1962 roku otrzymałem dyplom ukończenia studiów ekonomicznych pierwszego stopnia z prawem używania tytułu dyplomowanego ekonomisty; na drugi dzień dano mi nakaz pracy do Tomaszowskich Zakładów Włókien Sztucznych na stanowisko referenta ekonomisty; dziś jest czternasty luty i wręcono mi nominację na kierownika działu planowania. Jest to pierwsza fabryka, której progi przekroczyłem. Co za fabryka! Osem tysięcy pracowników, wytwarzających rocznie produkty wartości miliarda złotych, w wyniku czego jest jednym z trzech największych zakładów województwa i jednym z czterech największych w kraju.

Przecież ja nawet nie wiem, jak tu przebiegają procesy produkcyjne, a wytwarza się tutaj kilka różnych produktów. Próbowałem je wyliczyć:

jedwab, tofian, dwusiarcecz węgla, energia elektryczna, włókno cięte... Zaraz, czy włókno cięte — to to samo co jedwab, tylko pocięty? A czy tofian to jedwab, który się przędzie ze spłaszczonej filii? A czy kord też jest jedwabiem, tylko grubszym? Bo krepka to chyba nim nie jest?

Produkty i ich proces wytwarzania gmatwały się w jakiejś nieokreślonej, tajemniczej szaradzie. Przybierały groźną postać rzeczy nieznanej, którą ja miałem od dzisiaj w dużym stopniu kierować. Kogo by o te wszystkie niewiadome pytać? Mnie, kierownikowi nie wypadła chyba o to pytać?

Bąłem się. Nie wiem czego bardziej: odpowiedzialności, wstydu za to, że nie dorosłem do tego poziomu, a może był to zwykły strach przed zepsuciem czegoś dużego? Starałem się uciec przed strachem w akta, znajdujące się w szafie pancernej. W miarę jak usiłowałem się w nie wczepić, coraz bardziej straszły swymi powikłaniami, termino-

logią. Zamknąłem szafę z uczuciem, z jakim zatrząskuje się bramą domu, w którym straszę.

Podszedłem do okna. Dachy budynków próbowałem kojarzyć z poszczególnymi halami produkcyjnymi, technologiami, produktami. Na próżno. Myliło się. Przypominałem sobie opowiadanie kierownika jednego oddziału produkcyjnego, adresowane do rzeczywistości przeznaczone dla mnie.

Przed wojną — mówił stary kierownik — gdy po studiach technicznych bratanek Herza, jednego z głównych współwłaścicieli fabryki, przyszedł do pracy, to wujko kazał mu ją zaczynać od wykonywania najbardziej elementarnych czynności. Czyścił maszyny, wczolgiwał się pod nie, wchodził do cuchnących kanałów, gdy się zapchały, obsługiwał maszynę, przy której zepsuła się wentylacja — wszystko po to, aby gruntownie poznać fabrykę, również od jej najgorszej strony. Dopiero po roku wujko powierzył mu bardziej

odpowiedzialne zadanie. Taki znalazł fabrykę, jej problemy i bolączki. A dziś Szkoła mówi. Jeszcze na drogach zakładowych błędzi, a już zostaje kierownikiem. Ja po to, żeby zostać kierownikiem musiałem pracować dwadzieścia pięć lat — dokończył z wyraźną nutą zaskożenia.

Dużo racji miał ten mądry człowiek. Choć rację jego odnosili się do dawnych czasów. Świadomość nowych czasów i tempo zmian, ich odmiennost nie dotarły do niego. Trochę mnie to pocieszyło, że rozprawiłem się z jego aluzjami.

Zamknąłem okno, które nie przyniosło oczekiwanego ukojenia i nerwowo chodząc po trzech pustych pokojach działu planowania. Dwadzieścia cztery biurka, z których wiele nie potrafiałem skojarzyć z konkretnym, podległym mi pracownikiem. A przecież poza tymi dwudziestoma czterema, w oddziałach produkcyjnych „w ruchu” pracuje dziesięć osiemnastu podległych mi pracowników, których wcale nie znam, niektórych z nich jeszcze nie widziałem.

Chyba jednak zwrócić tę nominację. Ale tyle wstydu — zrelektowałem się. Przecież ja im mówiłem przy wręczaniu nominacji, że chyba nie dam rady. Co oni mi odpowiedzieli? Starałem się przypomnieć: dyrektor: — nie na to szkoli się oficera, aby dekował się na tyłach; nie na to państwo kształci pracowników, aby byli referentami.

sekretnarza organizacji partyjnej: — mam 64 lata, jestem przedwojennym komunistą, znam się na ludziach i jestem przekonany, że się na was nie zawiedziemy.

Kierownik kadr: — nie święci garnki lepią.

Co więc robić? Jak zacząć? Przypomniałem sobie fragment wykładu profesora, który mówił, że jedną z lepszych metod zarządzania jest metoda decydującego ognia, za którą należy uchwycić, aby pociągnąć cały łańcuch. Pomyślałem więc sobie: muszę koniecznie znaleźć to decydujące ogniwo. Ogniwo, które przez praktyczną działalność, przez włączenie się w najbardziej skomplikowany problem, pozwoli poznać zakład, umożliwi racjonalne kierowanie jego ekonomiczną problematyką.

Z tym postanowieniem wyszedłem. Gdy oddając klucze portierowi usłyszałem po raz pierwszy: — Do widzenia, panie kierowniku — miałem już o wiele lepsze samopoczucie.

W POSZUKIWANIU DECYDUJĄCEGO OGNIWA

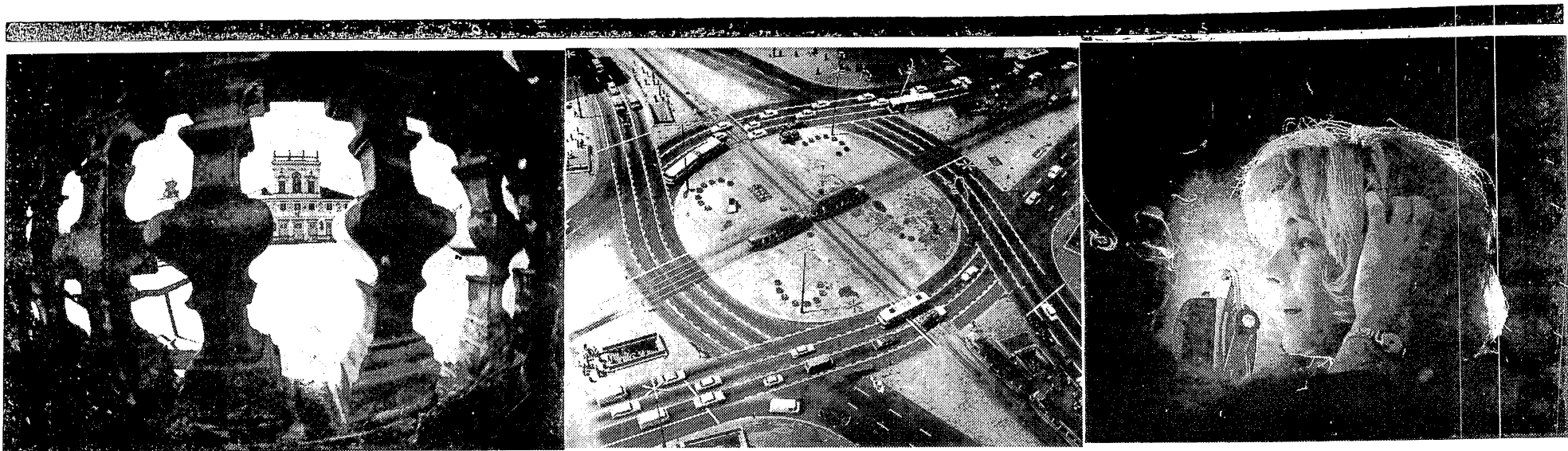
„To, co robiło do tej pory dwóch albo trzech, jako świadomy współgospodarz kraju powinien teraz robić sam, bo pracujesz dla siebie”. Plakaty z takim hasłem rzuciły się w oczy na wszystkich oddziałach. Napis ten był najbardziej zrozumiałą rzeczą z jaką zetknąłem się podczas

całodziennego chodzenia przez wszystkie oddziały i zakłady produkcyjne. Im bardziej wglądałem się w tajniki technologii, tym więcej wyłaniało się problemów. Sprawy nowych, trudnych. Stopniowo zaczynałem je rozgryzać. Zdążyłem zorientować się, że tak jak podstawowym produktem fabryki jest jedwab — tak podstawowym oddziałem produkcyjnym jest przedziałnia. A więc oddziały produkcyjne, które w procesie produkcji wyprzedzają, bądź też następują w przędzalni, są ściśle od niej zależne. Mają np. nie wykorzystane moce produkcyjne tylko dlatego, że decydujące ogniwo, jakim jest przedziałnia, nie jest w stanie wytworzyć i przerobić większej ilości półproduktu-włókna surowego.

Nie było to wielkie odkrycie. Każdą w zasadzie wiedział, że przedziałnia jest decydującym i wąskim ogniwem w naszym zakładzie. Ale każdy był jednocześnie przekonany, że oddziału nie można rozbudować, zaś maszyny z importu są trudno dostępne. A więc tego wąskiego ognia nie można było poszerzyć.

Siedziałem przy stoliku majstra i obserwowałem robotników obsługujących maszyny przędzalne. Ludzie pracowali w ciężkich i szkodliwych dla zdrowia warunkach. Mimo

DALSZY CIĄG NA STR. 617



listy

„Przydałoby się, ale po co?”

W redakcyjnej dyskusji pt. „UCHWAŁA — I CO DALEJ?”, która opublikowana została w ostatnim dodatku „ŻYCIE I PRACA”, poruszone zostały b. istotne sprawy, m. in. problem wykorzystania w zakładzie socjologów. Otóż na podstawie moich kontaktów z zakładami Opolszczyzny mogę powiedzieć, że rzadko się zdarza, aby którykolwiek z socjologów pracował ściśle w swej specjalności. Regułą jest, iż po dość krótkim „stażu” oferuje się im redagowanie prasy zakładowej, prowadzenie radio-studii, powierzenie stanowiska kierownika działu itp.

W tej sytuacji, już wyłącznie od osobistej inwencji tych ludzi i rodzaju powierzonych im pracy zależy, czy wycieczka specjalności znajdzie praktyczne zastosowanie w środowisku pracowniczym. Dość np. korzystnie okazało się powierzenie obowiązków kierownika komórki kadrowej w Zakładach Chemicznych w Białymostku Śl. socjologowi, mgr. Tadeuszowi Piotrowskiemu. Wprowadził on do praktyki tego działu interesujące sondáže pracowników, specjalne „arkusze ocen” i wiele innych przedsięwzięć, usiłując w całokształt polityki kadrowej wprowadzić element obiektywnej selekcji, wartościowania, przysposobiania i awansowania pracowników.

W Śląskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Otmę” w Krapkowicach były socjolog zakładowy, mgr Stanisław Borkowski kieruje od lat działem pozapracowniczym i dogląda działalności socjalnej i kulturalnej wśród 6 tys. załogi kombinatu, organizując pracę zbiorową, przedsięwzięcia, akcje wczasową i kolonijną, doglądając stołówek i zaopatrzenia pracowników, załogi, hoteli robotniczych, spraw kultury i sportu. W problemach, które go absorbują służbowo zawiera się znacznie szerszy i przede wszystkim praktyczny zakres socjologicznego działania. Posiadane kwalifikacje pozwalają Stanisławowi Borkowskiemu widzieć te sprawy szerzej, na płaszczyźnie pewnych prawidłowości, umożliwiają odpowiednie modyfikacje i modelowanie struktury społecznej, z jakimi w kombinacie ma do czynienia. Oczywiście, jest to praca odpowiedzialna, wyczerpująca, nie dająca zbyt wiele czasu i możliwości na sprawy warsztatowe, na metodologię, na sondáže i ankiety.

Powstaje zatem pytanie, czy socjolog w zakładzie przemysłowym jest w ogóle potrzebny? Czy np. kierownictwo kombinatu „Otmę” skłonne byłoby zaangażować w siebie socjologa do zadań sensu stricte analitycznych?

— Zaskądzić, by nie zaszkodziło, lecz korzyści bezpośrednio wymierne także by nie przyniosło — odpowiada enigmatycznie wicedyrektor Jeremi Banasiński, gdy mu zadaje to pytanie.

Myślę, że odpowiedź ta jest znamienna dla opinii większości kierowników naszego przemysłu.

RYSZARD HŁADKO
Opole

Oceny w „Karbochemie”

W dyskusji pt. „UCHWAŁA — I CO DALEJ?” socjologowie wspomnieli również dość marginesowo o problemie ocen pracowników. Sądzę, że jest to w ogóle problem u nas niedoceniony. Tymczasem wśród wielu potrzeb psychicznych człowieka bardzo istotną rolę odgrywa potrzeba oceny, uznania i wyróżnienia. Znakomita większość ludzi odczuwa przede wszystkim potrzebę uznania swojej społecznej wartości, uznania doniosłości codziennych wypełnianych obowiązków. Niedostarczanie tych potrzeb staje się przyczyną szeregu negatywnych zjawisk, zarówno w sferze ekonomicznej, jak i społecznej.

W zamysłu inicjujących, jak też przeprowadzających akcje ocen pracowników w Specjalistycznym Przedsiębiorstwie Robót Antykorozyjnych „Karbochem” we Wrocławiu — leżały więc nie tylko korzyści, płynące z prześledzenia wyników wystawianych „cenzurek” dla wewnątrzzakładowej polityki personalnej, lecz chodziło także o zaspokojenie potrzeb psychicznych pracowników.

Wprowadzono więc do praktyki kadrowej tzw. karty ocen, które mają stać się narzędziem i środkiem do ujawniania opinii przełożonych na temat swoich podwładnych. Każdy pracownik umysłowy w zakładzie i każdy spełniający funkcję kierowniczą (od mistrzów począwszy) znajduje się na cenzurowanym. „Jaki jest w oczach swego bezpośredniego przełożonego?” — oto główne pytanie, na które karta oceny kierownika i karta oceny pracownika na stanowisku umysłowym przyniosą odpowiedź.

Ocenie podlegają wszyscy kierownicy działów, oddziałów i budów, którzy są zatrudnieni w zakładzie co najmniej przez 4 miesiące. Jako materiał pomocniczy dla dokonujących oceny, do każdej karty załączone są szeroko rozwinięte i jasno sformułowane zasady wydawania opinii wraz z interpretacją poszczególnych kryteriów.

Arkusze oceny pracownika na stanowisku umysłowym zawiera następujący zestaw cech podlegających ocenie: przez bezpośredniego przełożonego: wiedza fachowa i umiejętności praktyczne (znajomość pracy), jakości i dokładność wykonywanej pracy, wydajność pracy, odpowiedzialność za wykonywaną pracę, samodzielność i inicjatywa, umiejętność współpracy z otoczeniem, stosunek do współpracowników, stosunek do przełożonych, podnoszenie kwalifikacji, zaangażowanie społeczne, dyscyplinowanie.

Mgr ANDRZEJ TWARDZIK
Wrocław

Nie zawsze trafne

W przedsiębiorstwach co jakiś czas dokonywane są okresowe oceny pracowników umysłowych. W skład komisji oceniającej wchodzi wiele osób. Skala ocen jest różnorodna. Oceny te przebiegają na ogół sprawnie, ale — jak się okazuje — pracownicy nie są przekonani o słuszności ocen. Kierownik licznej komórki organizacyjnej nie jest w stanie najbardziej trafnie ustosunkować się do ocenianych cech pracownika. Pozostali członkowie komisji niejednokrotnie znają tylko powierzchowne cechy ocenianych pracowników, a czasami w ogóle ich nie znają. Oceniany pracownik stawiany jest przed faktem dokonanym. Otrzymuje wprawdzie ocenę, do wglądu, ale rola jego najczęstszą ogranicza się do złożenia podpisu i przyjęcia oceny bez zastrzeżeń. Mimo że nie jest w pełni przekonany o słuszności dokonanej oceny, nie śmie podważać opinii oceniających. Decyduje tutaj autorytet kierownika. Komentarze zgłasza później w groń koleżów.

Ze swej strony mam następującą propozycję:

● najpierw poddać pracowników własnej ocenie, w dalszej kolejności ankieta trafi do kierowników wyższych szczebli poprzez niższe personeli kierowniczy, przedstawicieli rady oddziałowej, przedstawicieli organizacji politycznej;

● ankietę ocen pracowników w przedsiębiorstwie przeprowadzać przed akcją przeszerzowania pracowników;

● poddać ankietę pracowników z ce najmniej 2-letnim stażem pracy w przedsiębiorstwie, aby mogli wyrazić się swymi umiejętnościami w przedsiębiorstwie oceniającym.

Mgr ELŻBIETA JAKUBIEC
Szczecin

recenzje

KONTENERYZACJA

ZBIGNIEW WYCZESANY

DOŚĆ długo traktowano u nas konteneryzację jako ciekawostkę techniczną. Panowało ponadto przekonanie, że konteneryzacja przedko do nas nie trafi, a nazywanie konteneryzacją kolejną rewolucją transportową uważano za grubą przesadę. Stąd niewiele jest w polskiej literaturze poważniejszych opracowań na temat konteneryzacji. Publikacje książkowe można wyliczyć na palcach jednej ręki, a jedną z pierwszych była książka Władysława Węglika pt. „Wielkie kontenery w transporcie światowym” (Wyd. Kom. i Łączności, 1970 r.). Ostatnią — praca ZDZISŁAWA GĘSIARZA pt. „KONTENERYZACJA” (PWE, 1974).

Nasza wiedza z zakresu konteneryzacji czerpalimy i czerpiemy przede wszystkim z artykułów w prasie fachowej, z pryncypialnych publikowanych w biuletynach naukowych różnych instytucji naukowych, czy też z sympozjów organizowanych w Polsce przez zainteresowane firmy zagraniczne. W ciągu minionych dziesięciu lat konteneryzacja poczyniła na świecie takie postępy, że dziś już nikt nie kwestionuje potrzeby jej rozwoju w naszym kraju. Wynika to z faktu coraz silniejszych powiązań naszej gospodarki ze światem, a utrzymanie i pogłębienie tych powiązań jest praktycznie niemożliwe bez włączenia się naszego systemu transportowego w ogólnoswiatowy system kontenerowy.

Jeżeli jeszcze do niedawna konteneryzacja obejmowała tylko relacje łączące niektóre kraje Europy zachodniej z Ameryką Północną oraz europejskie relacje bliskiego zasięgu, to obecnie konteneryzacja ogarnęła wszystkie główne połączenia transoceaniczne, doprowadzając do powstania rodzajowo nowego systemu kontenerowego, łączącego wszystkie główne kraje wysoko uprzemysłowione.

Nasi kontrahenci zagraniczni żądają coraz częściej dostaw towarów załadowanych wyłącznie w kontenerach, oferując nam równocześnie swoje towary w takich samych jednostkach ładunkowych.

Konteneryzacja w Polsce pojawiła się mniej więcej przed dziesięciu laty. Była zjawiskiem wymuszonym przez handel zagraniczny i żeglugę. Przez pewien czas, z uwagi na brak ciągłości i naczej do przewozu kontenerów oraz nieprzystosowanie kolei, a także zakładów przemysłowych wewnątrz kraju, cały proces napełniania i opróżniania kontenerów odbywał się w Gdyni.

W ostatnich latach konteneryzacja w naszym kraju poczyniła widoczne

postępy. Uruchomiono produkcję dużych kontenerów w fabryce „UNIKON” pod Szczecinem, od kilku lat funkcjonuje w Gdyni tymczasowa baza przeładunku kontenerów, a w najbliższym czasie powstaną bazy kontenerowe z prawdziwego zdarzenia w Gdyni i Świnoujściu; we flocie handlowej mamy coraz więcej statków przystosowanych do tej formy przewozu; powstały pierwsze terminale kontenerowe wewnątrz kraju. Nadrobimy w szybkim tempie opóźnienia w tej dziedzinie, choć daleko nam jeszcze do poziomu, jaki osiągnęły w przewozach kontenerowych produkujące kraje świata.

Czynnikami o nader istotnym znaczeniu, przyspieszającym tempo rozwoju konteneryzacji w Polsce, jest wspólne działanie na tym polu w ramach RWPG. Trwają intensywne prace nad budową modelu zintegrowanego systemu kontenerowego państwa członków RWPG. Od 1970 r. bardzo energicznie włączają się do prac Związek Radziecki. Zakłada się utworzenie Wspólnego Parku Kontenerowego funkcjonującego na podobnych zasadach, jak Wspólny Park Wagonów.

Te wstępne uwagi, poczynione w związku z ukazaniem się książki Z. Gęsiarza „Konteneryzacja”, wskazują na szczególną aktualność tej pozycji dla praktyki gospodarczej. Co się zatem składa na tę wartościową pozycję?

Zasadniczą część stanowią zagadnienia techniczno-organizacyjne konteneryzacji (podatność ładunków do przewozu w kontenerach, budowa kontenerów i sposoby ich napełniania, urządzenia do przeładunku i środki przewozowe dla transportu kontenerów, organizacja stacji i baz kontenerowych, proces technologiczny obsługi kontenerów). Te wszystkie problemy Autor przedstawia posługując się przykładami z krajów o rozwiniętej konteneryzacji, a równocześnie wskazuje tam, gdzie jest możliwe, wskazuje na polskie doświadczenia i prace badawcze naszych instytucji naukowych.

Sądzę, że warto nieco więcej uwagi poświęcić tej części pracy, która obejmuje elementy rachunku efektywności ekonomicznej konteneryzacji. Autor stwierdza, że przed podjęciem decyzji, zmierzającej do powstania nowego wdrożenia konteneryzacji, konieczne jest zbadanie efektów ekonomicznych, które można osiągnąć w wyniku jej zastosowania, zwłaszcza że wyprodukowanie odpowiedniej liczby kontenerów oraz specjalnych środków przewozowych i urządzeń przeładunkowych wymaga wygospodarowania i wydatkowania

nie znacznej ilości środków finansowych i materiałowych oraz poważnego wysiłku organizacyjnego.

Efektywność przewozów w jednostkach ładunkowych zależy od długości łańcucha transportowego. Im łańcuch ten jest dłuższy i im w większym zakresie obejmuje sferę wewnętrzną operacji związanych z operacjami ładunkowymi i składowymi, tym efekty ekonomiczne możliwe do osiągnięcia będą większe. Aby można było w pełni określić efekty ekonomiczne konteneryzacji, niezbędne jest dokonanie ocen w całym łańcuchu transportowym. Ocena taka jest przedsięwzięciem trudnym i nie zawsze wykonalnym. Być może — zauważa Autor — dlatego nie opracowano dotychczas naukowej metody określenia ekonomicznej efektywności konteneryzacji w skali gospodarki narodowej, a nawet w skali danej gałęzi transportu.

Zdzisław Gęsiarz podejmuje próbę określenia takiej metody i wyliczenia efektów ekonomicznych zastrzegając się jednak, że wobec szczupłości krajowego materiału badawczego i nieujawnienia efektów ekonomicznych, jak również metod obliczeń i kalkulacji przez firmy kapitałowe, istnieją ograniczone możliwości obliczenia efektywności ekonomicznej konteneryzacji.

Po skwantyfikowaniu głównych nakładów i kosztów oraz efektów konteneryzacji, Autor omawia strukturę i podstawowe zasady budowy rachunku efektywności ekonomicznej kontenerowego systemu transportowego (KST) oraz możliwość zastosowania rachunku efektywności ekonomicznej w KST.

Konteneryzacja jest przedsięwzięciem kosztownym, co sprawia, że w niektórych resortach i przedsiębiorstwach wciąż istnieje wątpliwość i opory, czy aby jest to forma opłacalna. W tej sprawie Z. Gęsiarz wypowiada następujący pogląd:

Pomimo obiektywnych trudności w kwantyfikacji form rachunku efektywności ekonomicznej konteneryzacji powinny być podejmowane w tym kierunku liczne próby, aby na ich podstawie przełamać te wątpliwości i opory. Należy równocześnie pamiętać, że w gospodarce socjalistycznej efekty ekonomiczne mają strukturę międzygałęziową, a ich pozytywny lub negatywny charakter rozkłada się na wiele ogniw gospodarki narodowej.

Doświadczenie innych krajów potwierdza, że konteneryzacja, jako jeden z kierunków postępu technicznego w transporcie i obsłudze potoków ładunkowych jest kapitałochłonna, przynajmniej w pierwszych fazach

jej wdrażania i rozwoju (zakup kontenerów, środków przewozowych, urządzeń przeładunkowych, budowa terminali i punktów kontenerowych). Należy jednak zaznaczyć, aby nie popełnić już na początku podstawowego błędu, iż w poważnym stopniu zachodzić tu będzie zjawisko przesunięcia nakładów z innych działów gospodarki narodowej i innych gałęzi transportu na rozwój konteneryzacji. Rozwój transportu jest stykulowany stale rosnącymi potrzebami we wszystkich gałęziach gospodarki, rozwojem kooperacji przemysłowej, handlu itp. Mając na uwadze, że gospodarka narodowa i tak musi ponosić określone nakłady na rozwój transportu, problem polega na tym, aby nakłady te skierowane były na realizację najbardziej nowoczesnych form przewozu i obsługi ładunków.

Jest rzeczą bezsporną, że konteneryzacja jako kapitałochłonna forma postępu technicznego w pierwszej fazie jej wdrażania nie zapewni jeszcze wszystkim uczestnikom pełnych, realnych korzyści, a nawet i w późniejszym okresie nie wszyscy z nich będą w stanie wyodrębnić w sposób jednoznaczny uzyskane dodatnie efekty ekonomiczne. Ponieważ z drugiej strony, transport jest jednym z szybciej rentujących się działów gospodarki narodowej, w który i tak w najbliższym dziesięcioleciu musimy zainvestować miliard złotych, nie możemy — jako państwo o dogodnym położeniu i tranzytowym położeniu w Europie Środkowej — dopuścić, aby nasz system transportowy nadal opierał się na przestarzałych, mało elastycznych formach organizacyjnych, bez uwzględnienia obiektywnych zjawisk i przemian zachodzących w transporcie światowym.

„Konteneryzacja” — stwierdza Autor — jest jednym z tych dobrodziejstw zmysłu organizacyjnego człowieka, które dalo mu ogromne możliwości ułatwienia w przemierzaniu oraz obsłudze olbrzymich mas towarów produkowanych dla zaspokojenia jego potrzeb. Istota problemu polega na tym, aby była ona adekwatna do naszych potrzeb i przybliżona do gospodarki narodowej określone i oczekiwane korzyści.

Polecając uważnie Czytelników „Życia Gospodarczego” książkę Zdzisława Gęsiarza czynimy to z pełnym przekonaniem o pożyteczności tej lektury, nie tylko zresztą dla organizatorów transportu towarowego, ale i dla szerszego ogółu ekonomistów.

Zdzisław Gęsiarz — „Konteneryzacja” Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne 1974, nakład 4 tys. egz., str. 364 cena 53 zł.

prasa

Bardzo jest ładny artykuł JERZEGO SURDYKOWSKIEGO w ostatnim „ŻYCIU I LITERACKIM” pt. „FILOZOFIA BUDOWY OKRETOW”. W zasadzie artykuł o historii naszego przemysłu stoczniowego wykracza znacznie poza tę branżę — właśnie w „filozofii”. Chodzi o to, jak robić rewolucję naukowo-techniczną, jak jej osiągnięcia dyskutować dla naszego kraju.

Przemysł stoczniowy ma przy tym u nas istotny argument za swym dalszym rozwojem. Jest to w gruncie rzeczy jedyna duża branża w przemyśle maszynowym o zdecydowanie charakterze proekspansyjnym, nasza czołowa specjalizacja w międzynarodowym podziale pracy. Specjalizacja ciężko wywalczona i wypracowana. J. Surdykowski nie żałuje ilozb i porównań — z fletem 125p, z eksportem węgla czy przemysłu hutniczego. Padają dziesiątki i setki milionów dolarów, nazwy importerów — największych morskich potęg. W tej eksportowej aglacji czegoś jednak brakuje. Rachunek nie jest pełny, a przez to nie dla wszystkich wątpliwy, do których jest w artykule specjalna inwo-

kacja — będzie w pełni przekonujący.

Pytanie pierwsze, na które trzeba sobie jasno odpowiedzieć — to co właściwie przemysł stoczniowy eksportuje? Oczywiście, że pozoru prosta odpowiedź, że statki, nie wyczerpuje problemu. Musi być poparta rachunkiem, który pokaże, ile w tym statku jest naszej myśli technicznej i naszej pracy. Ostatnio jest ich coraz więcej, bo po pierwsze rozwinięliśmy nieco własne zaplecze produkcyjne wyposażenie, po drugie — produkujemy coraz więcej nowych typów statków, w których zawarta jest myśl naszych konstruktorów i projektantów. Układ cen na statki jest taki, że duża seria jest często mniej opłacalna od coraz to nowych prototypów, coraz bardziej specjalizowanych i wymyślnych technicznie.

Pytanie drugie — dotyczy niezbędności importu. I to nie tylko importu jakichś elementów wyposażenia, ale rzeczy podstawowych (przynajmniej wagiwo) tj. stali. Przemysł okrętowy należy do stołchochonych — trudno znaleźć, aby było inaczej. A stali nam w tej chwili — a prawdopodobnie i w ciągu kilku jeszcze lat — brakuje. Nie jest tajemnicą, że

rosnący import wyrobów walcowanych silnie ciąży na naszym bilansie płatniczym i na opłacalności całego handlu zagranicznego. Stał to przecież podstawowy surowiec i szalenie cenne, zwane kryzysem surowcowym, wyrobów walcowanych nie ominęło. Dlatego też nastawiając się na silną ekspansję przemysłu okrętowego musimy równocześnie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy nasze hutnictwo za tą ekspansją nadąża.

Lubimy się powoływać na przykład japoński. Japonia, główny eksporter statków, jest równocześnie głównym światowym eksporterem wyrobów hutniczych. My natomiast jesteśmy importem wyrobów hutniczych i import ten w ostatnich latach szybko rośnie. Dlatego też wymieniamy wpływy dewizowe, uzyskane za eksport wyrobów przemysłu stoczniowego, musimy równocześnie liczyć wydatki dewizowe na import zużywanej przez ten przemysł stali i inne wyroby.

Z tym problemem łączy się pytanie trzecie — o inwestycje. Nie chodzi tu tylko o inwestycje w stocznie czy fabryki produkujące wyposażenie dla statków. Chodzi również o inwestycje w hutnictwo, oraz o nasz udział w inwestycjach zagra-

nicznych, mających zapewnić nam dopływ rosnących ilości rudy żelaza. Czas, kiedy tę rudę można było nabycić w nieograniczonych ilościach na zwykłych zasadach handlowych, już się kończy. Niedługo zaś, aby uzyskać rudę, trzeba będzie inwestować w jej wydobycie, niezależnie od tego, jak daleko od granic naszego kraju będą znajdować się kopalnie.

Być może te pytania, na ile pełnego zaangażowania i publicystycznej pasji artykułu Jerzego Surdykowskiego zabrzmią bardzo przyziemnie. Ale nie tylko statki są coraz bardziej skomplikowane — również życie gospodarcze się komplikuje, a podjęcie prawidłowych decyzji strategicznych wymaga uwzględniania coraz bardziej zawiłych i wielostronnych powiązań. Co nie oznacza, że odpowiedzi na powyższe pytania podważy potrzebę szybkiego rozwoju przemysłu okrętowego. Mam nadzieję, że wręcz przeciwnie. Uzasadni tę potrzebę pełniejszym rachunkiem ekonomicznym.

S.C.



SIĘGANIE PO NOWOCZESNOŚĆ

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ceń strukturalnych, wyznaczających już cechy okresu budowy bardziej dojrzałej gospodarki socjalistycznej.

Podstawowe wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej PRL od roku 1950, tj. od zakończenia etapu odbudowy, do r. 1973 zawarte są w tabeli 1. W tym okresie dochód narodowy zwiększył się pięciokrotnie, nakłady inwestycyjne blisko dziewięciokrotnie, produkcja rolna dwukrotnie, produkcja przemysłowa 9,4 raza.

W pierwszym czterdziestolecu bieżącego wieku nasz kraj nie brał pełnego udziału w gospodarczym rozwoju Europy, leżał — jeżeli można tak powiedzieć — na peryferiach głównych trendów ekonomicznych. Dystans dzielący nas od krajów produkujących w tym okresie nie malał, a rósł. Tkwiłszy w swoistej „równowadze niedorozwoju” — jak to nazwał prof. J. Pajestka.

Patrząc z tego punktu widzenia na nasze trzydziestolecie podkreślić trzeba przede wszystkim fakt, że dzięki przemianom ustrojowym potrafiłmy tę „równowagę niedorozwoju” przełamać, dorównać, a następnie przeciągnąć w tempie nadrobienia opóźnień, kraje stojące od nas pod względem ekonomicznym na wyższym poziomie. I choć dystans jest jeszcze znaczny — uległ on zmniejszeniu do rozmiarów, które może już pokonać jedno pokolenie.

Przebywając od 1946 r. drogę obrażając — oczywiście w skali dalece niepełnej — dane zawarte w tabeli 2. Wybraliśmy do porównań r. 1946, gdyż jest to pierwszy rok rozwoju w warunkach pokojowych, w obecnych naszych granicach.

Można te porównania uzupełnić — np. w r. 1946 zainwestowaliśmy w całość gospodarkę tyle, ile w r. 1973 wynosiły nakłady ponoszone w ciągu niecałych 18 dni. Milion czterysta tysięcy pracowników przemysłu wytworzyło w r. 1946 produkcję o takiej wartości, jaką w r. 1973 wytwarza około 250 tys. zatrudnionych w przemyśle.

Porównania takie pomagają ogarnąć ogrom pracy i wysiłku poniesionego w minionym trzydziestoleciu. Nie tylko my jednak się rozwijamy — świat idzie również na przód. Jest wiele krajów, które znacznie nas przewyższają w r. 1946 i nadal nas przewyższają obecnie.

W latach 1951—1973 średnioroczne tempo wzrostu światowej produkcji przemysłowej wynosiło ok. 6,6 proc., podczas gdy w Polsce ok. 10 proc. Wyższe tempo wzrostu uzyskali w tym okresie nieliczne kraje na świecie, w tym Japonia, Iran i Rumunia. Wysoko rozwinięte kraje Europy zachodniej osiągnęły natomiast tempo wzrostu produkcji przemysłowej zbliżone do średniej światowej lub niższe, jak np. Francja czy Wielka Brytania.

Dystans, jaki nas dzielił od innych krajów Europy w okresie startu był ogromny. Zilustrujemy to na przykładzie produkcji stali. W 1946 r. produkcja stali na jednego mieszkańca wynosiła w Polsce 50 kg. Ten poziom produkcji osiągnięto w Wielkiej Brytanii w 1981 r., we Francji w 1904 r., w Japonii w 1934 r.

Obecnie produkujemy na 1 mieszkańca 443 kg stali, czyli tyle, ile w Wielkiej Brytanii w 1980 r., we Francji w 1969 r., w Japonii w 1968 r. Ten przyrost produkcji z 50 kg do 443 kg osiągnęliśmy w ciągu 28 lat, podczas gdy w Wielkiej Brytanii potrzebowało na to 79 lat, we Francji 65 lat, w Japonii 32 lata. Dystans jeszcze pozostał, ale mieści się w granicach 15 lat, podczas gdy w 1940 r. sięgał 60 lat. W porównaniu z Francją nasze opóźnienie w produkcji na 1 mieszkańca wynosiło odpowiednio w 1946 r. i obecnie: w energii elektrycznej w roku 1946 22 lata, w r. 1973 — 4 lata, w produkcji stali 42 lata i 5 lat, w produkcji tworzyw sztucznych 14 lat i 10 lat, cementu 23 lata i 5 lat. (Porównaj A. Karpieński „Gospodarcza pozycja Polski w świecie”, KiW).

W Polsce powstaje obecnie około 2,3 proc. światowej produkcji przemysłowej oraz około 7,8 proc. produkcji przemysłowej krajów RWPG. Produkcja na głowę mieszkańca takich wyrobów jak węgiel kamienny, cynk, przędza bawełniana czy kwas siarkowy jest u nas wyższa niż w W. Brytanii, NRF czy Francji.

Proces socjalistycznej industrializacji przyspieszył urbanizację kraju. Zaludnienie w miastach wzrosło 2,4 razy, dzięki czemu zamieszkuje w nich blisko trzy piąte całej ludności. Od 1950 r. zbudowano w miastach ok. 2,5 mln nowych mieszkań — blisko milion nowych mieszkań powstało na wsi.

W latach 1951—1973 nastąpił dwukrotny wzrost produkcji rolniej. Udział Polski w światowej produkcji rolniej wynosił ok. 2,5 proc., a w produkcji krajów RWPG — około 8,5 proc. Baza produkcyjna rolnictwa uległa radykalnemu unowocześnieniu, jej powiązanie z socjalistycznym przemysłem — wzmocnieniu. W okresie 30-lecia rozwinęła się silna państwowa gospodarka rolno i spółdzielczość rolnicza. Gospodarka indywidualna w rolnictwie została skutecznie włączona w system gospodarki planowej. Rozwijają się formy kooperacji na wsi, stanowiące nowe elementy kształtowania socjalistycznych stosunków produkcji.

Szczególnie wysokie tempo rozwoju charakteryzuje naszą gospodarkę w bieżącym pięcioleciu. Pomyślnie realizowane są uchwały VI Zjazdu PZPR, które wysunęły na czoło zadań planu 5-letniego na lata 1971—1975 zapewnienie szybszej i systematycznej poprawy materialnych, socjalnych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa na podstawie dynamicznego rozwoju i unowocześnienia gospodarki.

Średnioroczne tempo wzrostu dochodu narodowego (patrz tabela 1) zwiększyło się z 6,1 proc. w latach 1961—70 do 9,7 proc. w latach 1971—1973, przy 6 procentach założonych średniorocznie w planie. Łącznie w trzydziestolecie dochód narodowy powiększył się o 32 proc., w tym w roku 1971 o 8 proc., w 1972 r. o 10 proc., w 1973 r. o 11 proc. Wzrost produkcji globalnej przemysłu wyniósł za 3 lata 33 proc., produkcji rolnej 21 proc.

W roku 1973 plony pszenicy z 1 hektara wynosiły 29,6 kwintala (w państwowych gospodarstwach 33,2 kwintala), ziemniaków 194 kwintale, buraków cukrowych 307 kwintali. Na 100 hektarów gruntów ornych przypadało 63 sztuki bydła i 102 sztuki trzody chlewnej. Na 1 ciągnik przeliczeniowy (traktor o mocy 15 koni mechanicznych) przypadało 36 hektarów gruntów ornych, zaś zużycie nawozów sztucznych w czystym składniku wynosiło 158 kg na 1 hektar.

Osiągnięte rezultaty gospodarcze umożliwiły nie tylko znaczne przyspieszenie wzrostu spożycia w stosunku do minionego dziesięciolecia, ale najszybszą realizację zadań planu 5-letniego w zakresie poprawy warunków życia ludności. Plac realnie wzrosły w latach 1971—1973 o 25 proc., to znaczy zwiększały się średniorocznie o 7,7 proc. W tym samym tempie zwiększyły się dochody realne ludności rolniczej.

Rozszerzone zostały świadczenia socjalne w szczególności dla kobiet wychowujących dzieci, bezpłatna lekarska opieka objęła całą ludność rolniczą, włącznie z gospodarką indywidualną. W roku bieżącym re-

alizowany jest dodatkowy program placowo-socjalny uchwalony przez XIII Plenum KC PZPR (styczeń 1974 r.). Program ten przewiduje objęcie do końca bieżącego pięciolecia regulacjami plac wszystkich pracowników gospodarki uspołecznionej (w latach 1971—1973 regulacje dotyczyły ponad 6 mln zatrudnionych), podwyższanie plac najniższych, rent, emerytur, dodatków rodzinnych i stypendiów szkolnych.

Równocześnie realizacja podstawowego celu społecznego — poprawa warunków życiowych — kojarzona jest z rozbudową i unowocześnieniem bazy materialno-technicznej gospodarki narodowej. Nakłady inwestycyjne wstępują w ogromnej skali. Wyniosły one w latach 1971—1973 922 mld złotych i w roku ubiegłym wzrosły o 64 proc. w stosunku do r. 1970, przy średniorocznym tempie wzrostu w całym trzyleciu 17,9 proc. W bieżącym roku nakłady inwestycyjne wyniosą tyle, ile w całym pięcioleciu 1956—1960, licząc w cenach porównywalnych.

Najszybciej wzrastają nakłady na przemysł elektromaszynowy, materiałowy budowlany, włókienniczy i spożywczy. Wydatnemu skróceniu uległy cykle inwestycyjne. W roku bieżącym oddawane są do użytku dziesiątki wielkich obiektów przemysłowych. Podstawowym problemem jest obecnie szybkie opanowanie produkcji i pełne wykorzystanie nowych mocy produkcyjnych. Dlatego ogromną wagę przykładamy do poprawy efektywności gospodarowania, a zwłaszcza do obniżenia kosztów materiałowych i podniesienia produktywności środków trwałych.

Wysoka dynamika rozwoju społeczno-gospodarczego uzyskana w bieżącym pięcioleciu, pozwala nam szybciej uzyskiwać cele społeczne, założone w planie pięcioletnim i więcej środków przeznaczać na rozbudowę potencjału gospodarczego z myślą o przyszłości. W toku szybkiego rozwoju powstają oczywiście napięcia i problemy charakterystyczne dla wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, a wynikające z faktu, że nie wszystkie dziedziny — co jest zrozumiałe — w tym samym stopniu przekraczają zadania, określone dla poszczególnych lat planu pięcioletniego. Są to jednak napięcia, które przewyżczają nie przez hamowanie tych, którzy wybiegli na przód — lecz przez przyspieszanie rozwoju dziedzin opóźnionych.

★
PERSPEKTYWY na przyszłość prezentujemy w tym numerze w artykule prof. Kazimierza Secomskiego. Tutaj chcemy tylko podkreślić, że zarówno czynniki ekonomiczne jak i społeczne stwarzają nam możliwości dalszego szybkiego rozwoju, zmniejszenia dystansu dzielącego nas od krajów wyżej rozwiniętych.

Nadrobienie opóźnień w dziedzinie gospodarczej, w poziomie materialnego zaspokojenia potrzeb — to źródło dobrego społecznego samopoczucia, satysfakcji społecznej. Ale nie tylko to jest ważne w najbliższych latach. Dobrobyt materialny musi stać się źródłem rozwijania w pełni twórczych cech każdego człowieka. Nasz ustroj stwarza szansę nie tylko w dziedzinie produkcji stali, samochodów czy innych dóbr. Stwarza również duże pole dla rozwoju kultury i jej dostępności dla każdego, dla integracji społecznej, dla działania sprawnego, sprawliwego i racjonalnego. I jeżeli dzisiaj jeszcze nie możemy zapewnić każdemu obywatelowi tego, na co pozwala współczesna cywilizacja przemysłowa — to stwarzamy mu szansę współuczestnictwa w kształtowaniu nowej rzeczywistości. Jest to wartość chyba niemniej cenna dla rozwoju osobowości ludzkiej.

Mamy za sobą długi, owocny proces przebudowy świadomości, przekształcania w jej obieg socjalistycznych treści, zrozumienia i aprobaty podstaw ustrojowych. Należy do nowych cech świadomości przekonanie o wielkim znaczeniu dobrej pracy, efektywnego działania, sprawnej organizacji. Potwierdza się w rosnącym stopniu przywiązanie społeczeństwa do takich podstawowych wartości, jak: wykształcenie, pozytywne cechy moralne. W stosunkach międ-

zy ludźmi w miejsce dawnego odosobnienia weszły procesy wyrażające się gotowością służenia innym ludziom w myśleniu kategoriami społecznego interesu.

Pisząc i myśląc o trzydziestolecu skłonni jesteśmy stosować miary globalne, statystyczne, bo wyrażają one całość. Wadą tego rodzaju porównań jest ich bezosobowość, anonimowość. Na pewno większą siłą przekonywania mają szczegółowe monografie przemian w mikroskali — jednej fabryki, jednej wsi, miasteczka, powiatu. Trzeba je jednak zsyntetyzować, wtopić w całość społecznego ruchu, który wydzignął nas daleko w górę w stosunku do punktu wyjścia, choć mocno trzymał się ziemi, bazy materialnej produkcji.

Źródła tego ruchu są jednak nie techniczne, nie organizacyjne, nie produkcyjne. Wszystkie te czynniki są ważne, ale wtórne. Przyczyną, która uruchomiła wszystkie inne, która określiła nasz najszybszy bieg w dotychczasowej narodowej historii, były zmiany ustrojowe, otwarte przez Manifest Lipcowy. One spowodowały dokonanie na niezwykłą skalę ludzkiego awansu, pod każdym względem awansu socjalistycznego, to znaczy powszechnego. Dlatego tak wiele byli w stanie dokonać u nas ludzie.

G. CH.

Tabela 1
Podstawowe wskaźniki rozwoju gospodarki narodowej PRL w latach 1950—1973

	1973 r. w stosunku do 1950 r. = 100	Średnioroczne tempo wzrostu w latach 1951—1960 1961—1970 1971—1973
Dochód narodowy 1)	494	7,6 6,1 9,7
Nakłady inwestycyjne 1)	872	10,0 7,4 17,9
Przebieg zatrudnienia w przemyśle	940	12,2 8,4 10,0
Produkcja globalna przemysłu 1)	201	2,6 2,3 6,6
Produkcja globalna rolnictwa 1)	201	2,6 2,3 6,6
Placa realna 4)	794	7,2 9,8 15,7
Obroty handlu zagranicznego 2)		

1) W cenach stałych
2) W złotych dewizowych, w cenach stałych
3) Szacunek

Tabela 2
Niektóre dane o rozwoju społeczno-gospodarczym Polski w latach 1946—1973

Wyszczególnienie	Jednostka miary	1946	1973
Ludność	mln	23,6	33,5
Nakłady inwestycyjne w cenach 1971 r.	mln zł	17,9	373,8
Wartość brutto środków trwałych w cenach 1971 r.	mln zł	1946,9	4263,6
Przebieg zatrudnienia w przemyśle	mln ton	1407	4680
Produkcja węgla kamiennego	mln ton	47,3	157,0
Produkcja energii elektrycznej	mln kWh	5,8	84,3
Produkcja stali surowej	mln ton	1,2	14,1
Produkcja kwasu siarkowego (100 proc.)	mln ton	124	2914
Oborniki rolne	mln szt.	7,4	1151
Plony z pszenicy	kg/ha	9,0	26,5
Trzoda chlewna	mln sztuk	2,8	12,2
Zużycie nawozów sztucznych na 1 ha użytków rolnych	kg/ha	2,7	19,8
Morska flota handlowa	tyś. BRT	4,3	157,6
Obroty handlu zagranicznego (ceny bieżące)	mln zł dew.	1,1	47,5
Absolutne wartości	tyś.	3,9	61,4

*) Rok 1947.

CIĄGŁE DOSKONALENIE SYSTEMU

10 BM. ODBYŁO SIĘ w Komitecie Centralnym PZPR plenarne posiedzenie komisji partyjno-rządowej dla unowocześnienia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. W obradach uczestniczyli: sekretarz KC PZPR Edward GIEREK oraz członkowie Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów Piotr JAROSZEWICZ. Zarówno w referatach, jak i w dyskusji podkreślono, że dotychczasowe rezultaty jednostek inicjujących są pozytywne, a nowe rozwiązania ekonomiczno-finance dobrze służą realizacji celów polityki społeczno-gospodarczej, wytyczonych na VI Zjeździe PZPR.

Prezes Rady Ministrów — Piotr JAROSZEWICZ — powiedział m. in.: „Doskonalenie planowania i zarządzania uważamy za proces stały.

Wprowadzamy rozwiązania dojrzałe, ale też pilnie patrzymy jak sprawują się w praktyce nasze koncepcje i zamierzenia, jakie przynoszą skutki ekonomiczne i społeczne. Przykładem takiego postępowania może być ocena funkcjonowania nowych metod ekonomiczno-finance w wielkich organizacjach gospodarczych. Oceny takiej dokonaliśmy kilkakrotnie także na posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR, jak i posiedzeniach Prezydium Rządu.

Nowe rozwiązania pobudzają aktywność i inicjatywę ludzką, przynoszą korzystne efekty ekonomiczne; szczególnie dobre wyniki uzyskano w wykorzystaniu rezerwy produkcyjnych, w gospodarce materiałowej, a w wielu przypadkach także we wprowadzeniu nowych technologii i w przygotowaniu do produkcji nowych wyrobów. Trzeba jednak podkreślić,

że nie nastąpił jeszcze dostateczny postęp w gospodarowaniu zasobami pracy. Wystąpiły również nowe, zarówno pozytywne, jak i ujemne zjawiska związane z gospodarowaniem funduszem plac. Dojrzała potrzeba lepszego dostosowania struktury i działania aparatu centralnego i terenowego do nowych zasad funkcjonowania organizacji gospodarczych.

Ogólnie należy stwierdzić, że przedsięwzięcia w dziedzinie doskonalenia systemu planowania i zarządzania dobrze służą naszej gospodarce i społeczeństwu.

Na zakończenie obrad zabrał głos sekretarz KC PZPR — Edward GIEREK, który stwierdził m. in.: „Biuro Polityczne Komitetu Centralnego pozytywnie ocenia dotychczasowe prace w dziedzinie doskonalenia systemu planowania i zarządzania. Uzyskane w jednostkach in-

icjujących wyniki produkcyjne w roku 1973 były lepsze niż średnie w gospodarce. Dokonany został postęp w zakresie poprawy efektywności gospodarowania: nastąpiło przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy, obniża materiałochłonność produkcji, lepsze wykorzystanie czasu pracy maszyn i urządzeń produkcyjnych. Nowy system funkcjonowania wielkich organizacji gospodarczych sprzyjał pobudzaniu aktywności załóg, uzyskiwaniu lepszych wyników.

Zdawać sobie jednak należy sprawę z faktu, że jesteśmy dopiero na początku drogi, że uzyskiwany dziś postęp w działaniu jednostek inicjujących jest przede wszystkim rezultatem uruchamiania rezerw potencjału. Za weźmiemy w związku z tym jeszcze na uogólnienie. O pozytywnych wnioskach decydować będą nie wyniki jednego czy dwu lat, lecz

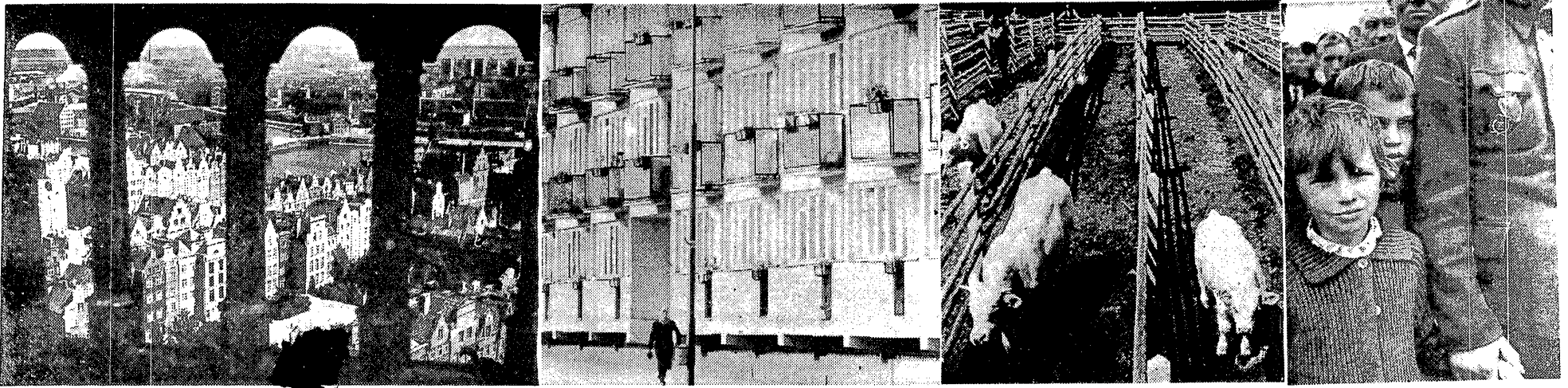
możliwość stałego uruchamiania rezerw złożonych, składających się w ostatecznym rachunku na poprawę efektywności gospodarowania.

Pozytywną cechą przeprowadzonych dotychczas prac jest rozwaga i właściwy dystans w stosunku do dokonanych zmian i uzyskanych wyników. Traktowanie ich jako ogniw kompleksowego procesu. Upowszechnienie zmian znajdujących akceptację społeczną i przynoszących poprawę wyników gospodarowania. Rezygnacja ze zmian pozostających w kolizji z potrzebami życia. Zdawać sobie należy sprawę z tego, że nawet najlepsze dziś rozwiązania jutro wymagają będą modyfikacji. Życie idzie bowiem szybko naprzód.

Dialektyczne podejście do rozwiązywania problemów jest cechą realizowanej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Musi ono więc cechować również proces doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. Doskonalenie systemu funkcjonowania naszej go-

spodarki jest bowiem częścią składową ogólnej strategii rozwojowej, służy realizacji nadrzędnych celów społeczno-gospodarczych.

Ważnym zadaniem naszej partii jest inicjowanie pozytywnych przemian w życiu społeczno-gospodarczym. Uważamy, że dotychczasowa praca komisji sprzyjała realizacji tego zadania. Chcielibyśmy wyrazić też nadzieję, że będzie ona nadal jedną z sił aktywizujących rozwój naszego kraju. Trzeba więc, aby komisja, czuwając nad procesem doskonalenia funkcjonowania gospodarki i państwa, zajął się też perspektywą tego procesu w dłuższym horyzoncie czasu. Oczekujemy od was analiz, które byłyby pomocne w przygotowaniach do VII Zjazdu Partii. Powinny to być analizy szerokie, kompleksowe, biorące pod uwagę całe dotychczasowe doświadczenie nasze własne i innych krajów socjalistycznych, a także potrzeby przyszłości. Powinny z nich wynikać propozycje na miarę potrzeb i możliwości naszego kraju. Wierzę, że zadanie to podejmiecie.”



MOJE TRZYDZIESTOLECIE — WSPOMNIENIA EKONOMISTY

DROGA W GÓRĘ

GODŁO „MIKA”

Jestem magistrem ekonomii od pięciu lat, chociaż pracuję zawodowo 26 lat. Od 15 lat zajmuję stosunkowo odpowiedzialne stanowisko w instytucji wydawniczej. Za osiągnięcia w pracy zawodowej uzyskałam kolejno: Medal X-lecia PRL, Złoty Krzyż Zasługi, a w roku 1970 Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Mam dom w całym tego słowa znaczeniu tzn. męża, syna, córkę, no i... samochód. Właściwie nic nadzwyczajnego. Taki poziom stopy życiowej, którą w pewnym sensie charakteryzują cztery kółka ma obecnie wiele tysięcy rodzin polskich. Jednakże nie wszyscy... Jak więc doszło do tego, że ja, chłopskie dziecko, od piętnastego roku życia sierota bez matki i ojca, wspieram się, jeśli nie na szczyt, to na dosyć wysoką górę... Z góry wykluczam bogate zamężpójście, razem z mężem dochodziliśmy do przysłówiowego zera.

TRZEBA przyznać, że najpierw pomógł mi tzw. szczęśliwy los. Jeszcze dziś jak przez mgłę widzę twarze dwóch siostr i trzech braci, które z radością, ale i z zadróżką śledziły ciocię Julę, zabierającą najmłodszego z nich, to znaczy mnie, do siebie, do Warszawy. Ciocia Julia... Młoda dziewczyna wiejska, poszła na „służbę” do miasta, a mając hart ducha i chłopski upór, po 30 latach dorobiła się pralni, a jakże z ładą, szafami, tremem i przepiękaniem. Mieszkanie w suterenu, z oknem poniżej poziomu trawnika, nie pomniejszało jej dumy i satysfakcji ze zrealizowanych marzeń. Biedna była to właścicielka, samotna, urobiona po łokcie własnoręcznym praniem „chemicznego” i „białego”. Była twarda i twardo przygotowywała mnie do wejścia fachu i pralni. Nie byłam jej wdzięczna, litowałam się nad sobą. Stojąc przy desce do prasowania myślałam zawsze, wybiegałam daleko poza pralnię. Miałam także w sobie chłopski upór i uczyłam się namiętnie, często nocami, świecąc sobie lampką nocną pod koldrą. Ciocia odkryła to, kiedy spałam podpinkę... Ze zdziwieniem pytała: po co ty się tak uczysz, przecież masz bardzo dobre stopnie, jak tylko skończysz 7 klas, zajmiesz się i tak fachem, razem będziemy pracowały na chleb i to nie najgorzej...

Ciocia była dla mnie surowa, ale w gruncie rzeczy dobra. Nie mogła jednak długo darować mi, że zawiadłam jej nadzieje. Kiedy w 1945 r. zapisałam się do liceum handlowego dla pracujących, nie miała jeszcze serca wyrzucić mnie z domu. Ale wspólnie stało się koszmarem. Po roku sama zdecydowała się wyprawać. Rozstanie było przykre. W czasie okupacji ciocia przeznaczała dla mnie najlepsze, zdobyte kęsy. Doświadczyłam własnym ciałem uchroniłam mnie od odłamków szrapneli, rozrywających się w czasie ucieczki z Warszawy. Za wszystko, co dla mnie

zrobiła, czułam ogromną wdzięczność, a jednak postawiłam na swoim.

A więc moje 18 lat, mieszkanie przy starszej pani, nauka i pierwsza praca, pierwsze podanie i kwestionariusz personalny. Balam się przeobrazić wypełnić rubrykę: „przynależność do organizacji politycznych w czasie okupacji”. Buntowałam się przy tym wewnętrznie. Czy to źle, że mając 17 lat skorzystałam z wyjątkowej okazji czynnego włączenia się do walki z okupantem? Wtedy nie myślałam o wyborze organizacji. Ba, nie bardzo rozróżniałam ich cele polityczne. Ważne było, że jeszcze, choć w ostatniej fazie i mój udział będzie się liczył w walce z okupantem. Krótki, ale bardzo czynny był to okres. Czerwiec i lipiec 1944 r., wieś pod lasami Parczewskimi, przechowywanie i nocne „przewożenie” żołnierzy z rozbitych oddziałów partyzanckich „AK”, kurs sanitariuszek, wyzwolenie Parczewa i kilkunastodniowe dyżury w remizie strażackiej, przy lżej rannych w walce wyzwoleniec. To wszystko, bo później wróciłam do Warszawy, a raczej na Grochów.

Z determinacją wpisałam „niezaprzyjęty członek AK”. Do pracy zostałam przyjęta. Jednak po roku, nowy kierownik personalny w ramach przeprowadzanej „czystki” wypowiedział mi pracę. Mój bezpośredni zwierzchnik interweniował, byłam podobna pracowita, sumienna i dokładnie sumowałam cyferki.

Mogłam zostać, ale już nie chciałam. Przyjęto mnie do Państwowych Nieruchomości Ziemiskich. Po dwóch latach zmieniłam się „personalny” w mojej pierwszej instytucji, wróciłam jak do siebie, do swoich.

WSZYSTKO PŁAŁO SIĘ W ŻYCIU

Pracując, uczyłam się, zwykle nocami. Zresztą co to była za nauka. Nauczyciele byli pobłażliwi lub zrezygnowani. Nasze wiadomości były prawie żadne, ogromne luki w podstawowych wiadomościach z historii, języka polskiego, nie mówiąc już

o matematyce. Zaakceptowano milcząc fakt, że młodsze pracująca w trudnych warunkach powojennych, nie może nadrobić tych braków w dwuletnim liceum. Trudności były rzeczywiście duże. Większość z nas nie miała gdzie mieszkać, brak żywności, kartki, dojazdy do pracy i do szkoły... Zwolnienia w pracy z uwagi na naukę nie były mile widziane.

W 1946 r. poznałam chłopca, wrócił z obozu w Mauthausen. Ja przed maturą, on rozpoczął naukę w Technikum. Wyglądało na to, że oboje byliśmy rozsądni, a jednak pobraliśmy się w 1947 r. i dopiero po fakcie poinformowaliśmy najbliższych. Nawet na tamte czasy był to szok. Zamieszaliśmy u matki i babci męża pod Warszawą. Chcieliśmy sobie ułatwić prowadzenie gospodarstwa domowego. Był to błąd, świadczył o braku życiowego sprytu. Gdybyśmy zamieszkali w przydzielonej mi, wprawdzie czasowo, „służbowce”, przy lokalu zajęty przez filię mojej instytucji, otrzymalibyśmy za 3 lata mieszkanie kwaterekowe, tak jak przytrafiło się to mojej następczyni. Mieszkanie męża, a właściwie jego matki, było mieszkaniem „na letnisko”. Stanowiło niestanną udręk i było przyczyną ciągłych chorób moich dzieci. Jego metraż, powyżej 40 m², stanowił jak na te czasy niebywały luksus, dwa pokoje z kuchnią i ogromny taras, drewniana weranda. Przez 15 lat nie mieliśmy szans. Komisja mieszkaniowa z pracy mojego męża przychodziła przez kolejne 3 lata; za każdym razem w okresie letnim, kiedy powietrze pełne było zapachu sosen, a ukwiecone drzewo kasztanowe zajmowało pół werandy...

— No wiecie, towarzyszu, jak można ubiegać się o przydział, mając takie mieszkanie! Że brak wygód, że niska temperatura zimą, to normalnie w „letnisku”, trzeba dobrze palić! Że w amfiladzie? Przecież matka, babka, dzieci i wy z żoną, to jedna rodzina! A co mają powiedzieć obywatele! Stoczeni po 8—10 osób na 16 m². Wstydzicie się towarzyszu!

No i wstydziliśmy się przedsiębrać dalsze starania... Zaczęło się szczytowanie na mieszkanie spółdzielcze. Nie lokatorskie, bo przyjęcie na członka w tej formie spółdzielczości w latach 50-tych było marzeniem. Przy protekcji mojego dyrektora, przedwojennego członka spółdzielni mieszkaniowej, staliśmy się członkami spółdzielni własnościowej. Drogo nas to wszystko kosztowało. Mielismy duże trudności z uzyskaniem pożytki mieszkaniowej w zwiększonym wymiarze, wówczas zgodna była opinia, że komu zachciało się mie-

szkania własnościowego, to znaczy, że pieniądze ma. Pewnie, że jakiś zebrałszy te pieniądze, był awans, podwyżki — szły wyłącznie na spłaty długów.

Do roku 1959, wszystko jakoś płacono się w moim życiu, nie potrafiłam się nim cieszyć... Zbyt wiele mieliśmy problemów nie do rozwiązania przy szczupłych środkach i przy ciągłej gonitwie za czasem. Praca, dom, mąż, któremu odkrywano coraz nowe choroby podozbowe, chorobę syna, który wskutek kilkakrotnego zapalenia płuc, dostał rozstrzeni oskrzeli... Konieczność operacji, niemożność operowania, bo punkty chorobowe rozsiane były po całym oskrzeliu, a więc operacja mogła bardzo źle się skończyć. Takie i inne sprawy zadecydowały, że do roku 1959 byłam jedynie małą cząstką, na którym dokonywały się przemiany społeczno-gospodarcze kraju. Podlegałam zrywom, owszem. Były jakieś wyjazdy na Święto Ludowe, sekretarzowanie w Kole ZSL, jakiś referat na Święto Kobiet... Cóż to jednak znaczyło w porównaniu z młodzieńczym zapałem i planami 20-latk, która zaczęła studia na Wydziale Społecznym ANP. Wszystko się zmieniło. Studia przerwałam już na drugim roku, bo urodził się syn, a w pracach społecznych brałam udział tylko na tyle, na ile pozwalały mi obowiązki matki.

A do tego ten rozgłoszany światopoglądowy! Środowisko, w którym tkwiłam, nie było jednolite. Najbardziej pogmatwali mi w głowie byli obszarnicy, z którymi pracowałam w Państwowych Nieruchomościach Ziemiskich. Roilo się tam od nich. Nie byli dyrektorem, ale zajmowali często stanowiska ważne dla rozwoju dzisiejszych PGR. Wtedy demonstrowali swoją lojalność, demokratyczne poglądy. Jednocześnie jednak, w sposób niedostrzegalny sieli zwątpienie wśród niedoświadczonych, podważali racjonalność obranego kierunku i metod. Ich racje, uwagi i „troska” o Polskę, o społeczeństwo była popierana niepodważalnymi argumentami kulturalnymi i wykształconych ludzi.

Osobiście, miałam niewielki zasób wiedzy ogólnej i zawodowej, małe doświadczenie, popadałam w konflikty wewnętrzne i kompleksy. Moje słabe argumenty, były zbijane, doskonale rozróżniały słabe strony i dozwalały odpowiednio swoją psychoterapię. Zaplątana w troski dnia

codziennego miotalam się w chaosie postaw, często powierzchownych, zawołanych, nieszczerch.

ZACZĘŁAM WIDZIEĆ DOKŁADNIEJ

Pomógł mi tzw. chłopski rozsądek. Odwiedzałam od czasu do czasu brata na wsi, a kiedy zmarł, jego syna czy dalszych kuzynów. Tam zmiany były widoczne i odczuwalne. Nie chcieli spółdzielni, nie chcieli „spółnoty” — to prawda! Zbyt krótko cieszyli się swoją ziemią... Przede wszystkim jednak nie dopuszczali myśli o przywróceniu władzy obszarników i o czapkowaniu w urzędzie gminnym. Po prostu chcieli gospodarować na własnym. Większość chłopów z mojej wsi mówiła: — nie ma i nie będzie już obszarników. Utrzymamy ziemię i będzie coraz lepiej...

Rzeczywiście jest im lepiej i będzie jeszcze lepiej. Stopa życiowa rośnie i rośnie na wsi szybciej aniżeli w mieście. Przeobrażenia w psychice ludności wiejskiej, występują stopniowo, ale teraz następują ze zdwojoną siłą. Upowszechnienie kultury, oświaty, szerokie możliwości korzystania ze zdobyczy nauki i techniki, nowe metody uprawy i gospodarowania to wszystko przynosi wiedzę do dobrowolnej akceptacji, wyższych form gospodarowania również w rolnictwie.

Dzieci rosną i ja... dojrzewałam. Zaczęłam dokładniej „widzieć”, potrafiłam zająć wyraźne lub wręcz zdecydowane stanowisko. Już nie tchórzyłam, tylko nacierałam na ludzi, na sprawy... Prawdziwy przełom nastąpił we mnie po 1959 r. Nie bez znaczenia było zagospodarowanie się w nowym, wyuczkiwanym mieszkaniu z wygodami (nareszcie!). Wszystkie nabrałam innych rumieńców. Zupenie nieoczekiwanie dla siebie, ja, starszy planista, przyjełam z punktu doświadczenia propozycję objęcia stanowiska głównego księgowego. W związku z podziałem mojej instytucji na dwa odrębne zakłady pracy, jednostka nadrzędna raczej z konieczności i chyba bez przekonania, że naprawdę sobie poradzę, dawała szansę dobremu pracownikowi. Faktycznie było to ryzyko moim kosztem.

Czy wierzyłam, że dam sobie radę? Nie byłam naiwna, wiedziałam, ile będzie miała trudności. Moje najlepsze koleżanki z pracy z tym samym statusem uprawniały. Stały się wrogi i krytyczne. Tak naprawdę, to tylko moja była kierownik, podtrzymywała mnie na duchu. Wierzyła we

JAK BRONIĆ RACJI

DALSZY CIĄG ZE STR. 3

ich widocznego pośpiechu, szereg punktów przedziałniczych stało nieczynnych — nie nadążali „łapać zrywów” bądź „przetynkać filier”. Robotnik podchodził do nieczynnego punktu, usuwał przyczynę postoju, zarzucał nitkę na szpulę i uruchamiał punkt. W czasie tej operacji stawał jeden lub kilka innych punktów. Zanim robotnik doszedł do nich i uruchomił je, stawały inne. I tak bez przerwy.

Po długiej obserwacji sytuacja stawała się coraz jaśniejsza: nieczynne punkty zaczynały korzystać z hasła na afiszach. W tym konkretnym oddziale, decydującym o zdolności produkcyjnej całej fabryki, istniała nadwyżka nie wykorzystanej pracy uprzedmiotowionej — przy niedoborze pracy żywej. Realizując hasło z plakatu, pogłębiało istniejącą sprzeczność — narażano jeden z największych zakładów w kraju na niepełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej.

Ludzi do pracy w Tomaszowie Mazowieckim nie brakowało, maszyn przedziałniczych — było mało. Każdy stojący punkt przedziałniczy — to

zmniejszenie produkcji kilkunastu oddziałów współpracujących z przedziałnią. Doszedłem do wniosku, że jego absolutnie nie interesują nie wykorzystane moce produkcyjne innych wydziałów. Interesuje go wyłącznie przedziałnia, bo za nią odpowiada. To co się w niej dzieje, dalekie jest od doskonałości, ale on jest już dostatecznie wyczerpany ciągłą walką z brakami materiałowymi i ludzkimi, ciągłymi monitami do działu zaopatrzenia i kadry, żeby podejmować coś na nowo.

— Gdyby było więcej ludzi na pewno byłaby większa produkcja. Ale ludzi nie ma i nie ma co wydumywać problemów. Dobre to dla tych zaa biurka. W ruchu są rzeczywiście sprawy produkcji i wypełniania cały dzień — stwierdził na zakończenie.

Długie lata upłynęły zanim zrozumiałem, że niekoniecznie trzeba być ograniczonym, tymem, czy po prostu złym pracownikiem, aby reagować w ten sposób. Wystarczyło po prostu być zmechanizowanym, odpowiedzialnością za swój odcinek pracy, aby przeciwstawiać się biernie najmniejszym nowościom, zmianom wymagającym dodatkowego wysiłku.

Byłem jednak wtedy przysłowiową nową młotą, która dobrze wymla-

ta, albo — nadgorliwym neofitą i nie chciałem rezygnować. Przedstawiłem sprawę kierownikowi zakładu. Był zwierzchnikiem kierownika przedziałni, był również poprzednio moim zwierzchnikiem, który potrafił wytworzyć ciepłą atmosferę w stosunkach z podwładnymi. Tym łatwiej dzieliłem się z nim spostrzeżeniami.

— Myśli pan, że ja tego nie dostrzegam — stwierdził jakby urażony. — Mam jednak pilniejsze sprawy na głowie. Nie potrzebuję chyba panu tłumaczyć, co znaczy usiąść na nowym tronie. Czy pan wie, że w tym miesiącu będzie 12 proc. odpadów? Nie notowana wielkość w historii zakładu. I to właśnie akurat teraz, gdy objąłem kierownictwo.

Zrozumiałem, że tu nie nie wskóram. Nowy kierownik przejął się własną rolą, bezpośrednią odpowiedzialnością, która na niego spada. Wówczas nie potrafiłem należycie zanalizować przyczyn trudności w załatwieniu sprawy, która pochłonięła mnie bez reszty. Trudności zamiast zniechęcać mnie, zaczęły od pewnego momentu dopingować mój upór neofity.

Zwróciłem się więc od razu do osoby najważniejszej — do dyrektora przedsiębiorstwa. Im więcej dyrektorów później poznawałem, a z racji pełnionej funkcji poznałem ich bardzo dużo, tym bardziej gloryfikowałem ówczesnego dyrektora, który załatwił mnie wtedy — jak mi się wydawało — paskudnie.

Wysłuchał mnie cierpliwie. Przesłuchiwał z tamtej strony biurka na moją, aby zmniejszyć dystans, ten mierzony w metrach i ten w szczeblach hierarchii, i opowiedział pouczającą historię:

— Wielki malarz Renesansu Michał Anioł, został skrytykowany przez szewca za złe namalowanie sandałów na jednym ze swych arcydzieł. Zawstydzony artysta przemalował sandały. Rozzuchwalony zwracaniem uwagi mistrzowi szewc, przy następnym spotkaniu skrytykował namalowaną głowę jednej z postaci. Michał Anioł zareagował inaczej, niż oczekiwał szewc, odpowiedział mu: „Szewce pilnuj obuwia”.

— Panie Jurku — kontynuował kordialnie dyrektor — „mądrzej głowie dość dwie słowie”. Niech pan pilnuje działu planowania, przecież pan tak mało o nim wie, a jeszcze mniej o fabryce, tym kolosie, na którym tyłu ludzi zjadło zęby. Na doatek, zupełnie nie zna się pan na tak zwanej małej polityce branżowej. Niech pan nie dotyka spraw, które do niego nie należą.

Kiedy nie dawałem za wygraną, wyjaśnił mi:

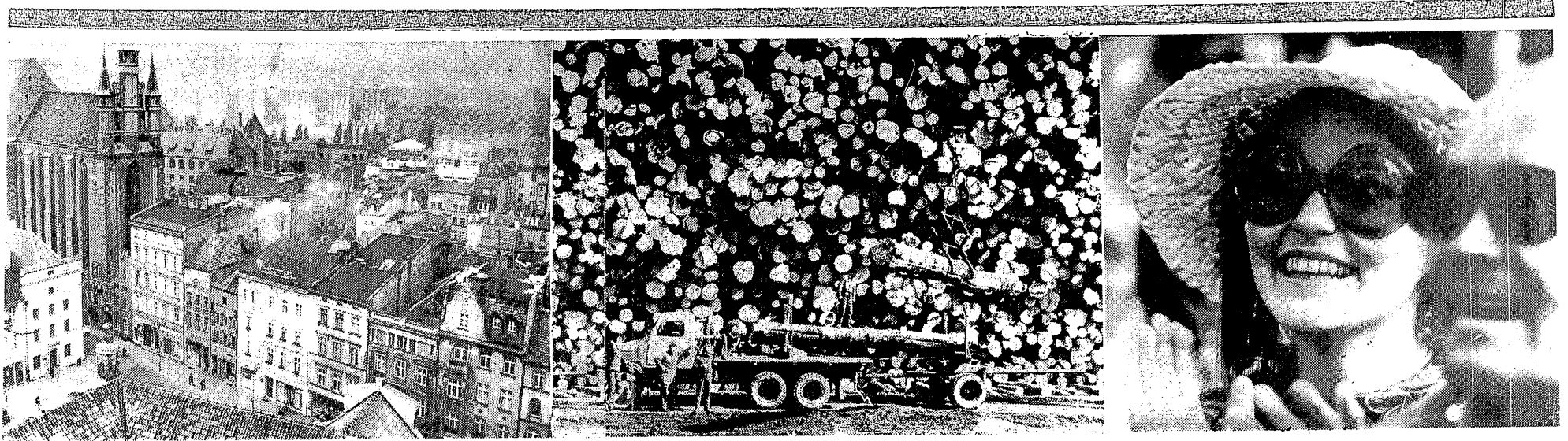
— Odbito się już w zakładzie dziesiątki zebrani na temat konieczności wprowadzenia wielowarsztatowości. Prasa przepelniona jest gloryfikowaniem wielowarsztatowości. Najczęściej słowem powtarzanym przez radio jest wielowarsztatowość, w naszym zjednoczeniu przemysło-

wym nie słyszę o niczym innym tylko o wielowarsztatowości — a nowo upieczony kierownik planowania namawia mnie do stosowania innej polityki. Każę mi nie zmniejszać udziału pracy żywej, ale odwrótnie, zwiększyć jej udział w celu wyeliminowania marnotrawstwa pracy uprzedmiotowionej: niewykorzystania maszyn, urządzeń, budynków, kanalizacji i całej infrastruktury technicznej. Nawet gdyby pan miał rację, proszę pamiętać, „nec Hercules contra plures”.

Ta pierwsza bariera w działalności zawodowej, zaczynała przybierać postać monstrualną, nie do przebycia. Nie widziałem człowieka, instancji, nikogo komu mógłbym przedłożyć swoje spostrzeżenia i wnioski. Nikt władny nie był gotów pozytywnie ich załatwić — wszyscyś dęli w jedną stronę. Sam sobie wydawałem się małym Kaziem kilwacem cicho. Ze król jest nazi, podczas gdy wszyscy jednogłośnie wołali, iż jest odziany dostojnie.

Na ogromnym wiecu poświęconym wielowarsztatowości, jeden z zakładowych bonów stwierdził:

— My wiemy, że nie uszczysy są z nami. Sądząc po pozorach wydawałoby się, że są to przyjaciele. ale ledwo uzyskali pierwszą możliwość rządzenia, ukazują swoje prawdziwe, wrogie oblicze. Znajdują się między nami tacy, którzy nie tylko nie chcą zmniejszenia stanu zatrudnienia a tym samym zwiększenia zarob-



MOJE TRZYDZIESTOLECIE — WSPOMNIENIA EKONOMISTY

mnie, chociaż obce były jej sprawy finansowe i „zawila” rachunkowość. Wytrwałam nawet wtedy, gdy w drugim miesiącu mojej „władzy” przeprowadzano poza mną poufne rozmowy z nowo przyjmowanym moim zastępcą, którego upoważniono, aby w gruncie rzeczy czuł się moim szefem. Zgłosiłam kategorię sprzeciw przeciwko takiemu metodowi, które podważają nie tylko moje umiejętności i autorytet, ale także źle świadczą o braku umiejętności wyboru i podejmowania decyzji. W gruncie rzeczy, nie miałam pretensji do kierownictwa, byli pod presją podpowiadaczy sami bali się ewentualnych konsekwencji.

Dałam sobie radę! Nikt mi nie pomógł. Obojętnie przygotowywałam materiały, wykazy i całą dokumentację do protokołu zdawco-odbiorczego i bilansu otwarcia. Potrafiłam także wyegzekwować należne pracownikom wyliczonej jednostki uprawnienia do środków funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Przewidywałam wyczerpującą postawę podległego mi personelu. Łącznie z pierwszym bilansem półrocznym przestałam jednostkę nadzorować, analizę całokształtu działalności i wyniki finansowego oraz sformułowałam wnioski.

Formalnie pełnię funkcję głównego księgowego w tej instytucji do dnia dzisiejszego. W lipcu 1974 r. upływa 15 lat. Faktycznie, jako członek dyrekcji, jestem również niemianowanym zastępcą dyrektora d/s ekonomicznych. Pracuję bardzo dużo, nie mogę liczyć się z godzinami pracy, narzekam, grozę odejść... Jednakże gdyby mi zaproponowano wydzielenie spraw ekonomicznych i pozostanie przy „typowych” obowiązkach głównego księgowego, tak jak to jest w dużych zakładach pracy, już bym się nie zgodziła „popuścić” spraw ekonomicznych.

DLA MNIE — SUKCES.

Nieraz myślałam, dlaczego to mi się udało? Zapewne dla wielu osób, to żaden sukces. Dla mnie to jest sukces! W chwili nominacji nie miałam ukończonych wyższych studiów i tylko 2 lata pracy w księgowości budżetowej. Wiadomości teoretyczne zupełnie podstawowe i przestarzałe. Przeglądałam zatem gruntownie aktualne przepisy i zasady prowadzenia rachunkowości w ogóle, a branżowej w szczególności. Kilka lat praktyki w planowaniu działalności wydawniczej, łącznie z samodzielnym sporządzeniem poszczególnych części planu techniczno-ekonomicz-

nego, planu kosztów oraz bilansu dochodów i wydatków nie tylko pomogło mi stosunkowo szybko zorientować się w całości i utrwalilo we mnie niemal automatyczny nawyk analizowania. Dla mnie zapisy na kontach nie były martwymi cyframi. Nie mając rutynnego biernego kontowania, które po kilku latach zamienia pracownika w doskonale nawet funkcjonującą, ale maszynkę — potrafiłam z zapisów na kontach, z sumy obrotów wychwycić błędy w dekretacji bądź inne pomyłki, jeszcze przed wpisaniem ich do tzw. obrotówki.

Dobre wyniki w pracy zawodowej, nie uśpiły mojej czujności. Zaczęłam zdawać sobie sprawę, że znając nawet doskonale mechanizm i formy działalności jednej instytucji, nie zawsze potrafię właściwie umiejscowić jej działalność i wyników w ogólnym systemie sprawozdawczym i finansowym państwa. Miałam duże trudności z właściwym doбором i interpretacją przepisów ogólnych i zarządzeń, które należało w określonym zakresie przenieść na swój zakład pracy. Oszalałam na różnorodność systemów finansowych, zmienność metod i szczebli planowania.

Czytając prasę zawodową, a nawet artykuły w prasie codziennej na tematy gospodarcze, polityki państwa dotyczącej kierunków rozwoju intensywnego i inne, popadałam w kompleksy. W „Ekonomiście” przerażały mnie nieraz zupełnie proste wzory do znanych mi zagadnień. Analizy modelowe czy dyskusje o cenach, stanowiły dla mnie lekturę często nie do pokonania. Oczywiście, to tylko przykłady, luk było znacznie więcej...

W roku 1963 rozpocząłam starania o przyjęcie na studia stacjonarne WSN. Niestety zakwalifikowano mnie jedynie na zaoczne. Zrezygnowałam, bo bałam się studiować i pracować jednocześnie. Dom, dzieci 10 i 14 lat, bez żadnej możliwości na „pomoc domową”, bo spłaty pożyczki mieszkaniowej i w kasie zapomogowo-pożyczkowej, bo 800 zł miesięcznych opłat w spółdzielni mieszkaniowej...

Po kilku miesiącach zdecydowałam się jednak przygotować do egzaminu wstępnego na SGPIŚ. Albo zdam egzamin i jeszcze będę studiować, albo zrezygnuję zupełnie, jeśli mi się nie uda, lub nie będę przyjęta. W gruncie rzeczy marzyłam o pomyślnym zakończeniu. Najpoważniejsze obawy miałam przed

egzaminem z matematyki. Kurs przygotowawczy powinien mnie w zasadzie zniechęcić, wyszły wszystkie moje braki, potrafiłam zaledwie notować i bezzwłocznie spisywać przykłady. W zasadzie dopiero na dwa tygodnie przed egzaminem, bez przekonania, ale z uporem zaczęłam ponownie przerabiać materiał i o dziwo, stwierdziłam, że zaczyna mi się jakoś układać.

Przez egzaminy przebrnęłam! Studia! Zawsze marzyłam, aby je kontynuować, no i skończyć. Przesunęłam je w czasie „tylko” o 17 lat.

Pierwszy rok studiów dla niewprawnych do nauki umysł był bardzo trudny, odpadała 1/3 już po pierwszym semestrze, po roku zostało niewiele ponad połowę. Ci, co zostali, zahartowali się i przywykli do koniecznego wysiłku umysłowego, a nawet do zdawania egzaminów „wkuwanych” określanych często jako niepotrzebne nabijanie głowy. Ja także doszłam do wprawy, musiałam dość, aby nie „oblać”. Największym dopięciem, nie ma co ukrywać, była przewidywana reakcja kolegów z pracy i zwierzczeńików.

W tym najtrudniejszym okresie, przy prowadzeniu gospodarstwa domowego pomagał mi ciocia Julia. „Złamała się”, chociaż zastrzegając, że nie robi tego dla mnie, tylko dla moich dzieci, gdyż wychowała im „zwariowaną” i nieodpowiedzialną matkę. Skrzywdziłam ją na pewno, była stara i schorowana, nie otrzymała karty na prowadzenie pralni, bo potrzebne były dodatkowe egzaminy, których nie mogła zdać. Pracowała przez ostatnie 6 lat w charakterze pomocy domowej, nie chciała przyjąć ode mnie żadnej pomocy. Teraz była na rencie starczej, co bolało ją najbardziej. Dzięki tej ciocie, przez 2 lata byłam spokojna o dom i dzieci. Ciocia generała, ale to był dowód jej przebaczenia. Była chyba nawet dumna ze mnie. Cała rodzina, a nawet sąsiadki były doskonale zorientowane o wszystkich moich egzaminach i sukcesach. No i o tym, że jak skończę studia, to pójdę jeszcze „wyżej”.

Faktycznie skończyłam trzyletnie studia zawodowe i z rozgednąłam egzamin na kurs magisterski. Nie tylko najbliżsi, ci z życia cieszyli się z tego, sama byłam z siebie bardzo zadowolona. Ze 120 osób, które przystąpiły do egzaminu na kurs magisterski, przyjętych było 28 osób na dwie specjalizacje.

Jak czułam się na studiach, w wieku około czterdziestki. Początkowe zażenowanie minęło szybko. Przekonałam się, że z tej formy studiów korzysta wiele więcej osób w takim wieku. Oczywiście, nie zawsze wszystko szło dobrze, były załamania, porażki... W zasadzie nie mogliśmy pod żadnym względem konkurować z młodzieżą studiującą w normalnym trybie. Oni mieli na głowie tylko naukę, szanse nierówną. My jednak uczyliśmy się dokładnie, a nie po łebkach. Większość z nas nie wyobrażała sobie pójścia na egzamin z nieruszonymi partiami materiału. Młodzi ryzykowali z zupełną beztroską, my nie mogliśmy sobie na to pozwolić, nam nie wypadało. Razem ze mną studiowali dyktando, wszyscy niemal zajmowali kierownicze stanowiska, nie chcieli i nie mogli przegrać.

Czy nauka odbywała się kosztem mojej pracy zawodowej? Moim zdaniem, nie. Oczywiście wykorzystywałam przysługujące mi dni urlopowo-szkoleniowych, ale prawde mówiąc musiałam je odpracowywać z nadwyzką. Być może nie z nadgorliwością, na którą w tym czasie trudno było się zdobyć, ile z konieczności. Zanim przystąpiłam do egzaminów w sesji zimowej, nie licząc się z godzinami pracy dopinałam bilans roczny. Po sesji letniej, a więc w okresie urlopowym, nie można było wykonać w ustalonych godzinach pracy obok bieżących czynności, np. projektu planu na rok następny (zwykle kilka wersji), czy nawet sporządzić bilans i analizę za I półrocze. W łączeniu nauki z pracą, niewątpliwie pomagała mi dobra obsada mojego działu. Długoletni pracownicy, doskonale znali swoje obowiązki. A w domu, już po śmierci mojej cioci Julii, miałam poparcie męża i dobre dzieci.

DOBRE DZIECI

Dobre dzieci! Rodzina i znajomi przestrzegali mnie: za dużo czasu zabiera ci praca zawodowa, podjęłaś studia, kiedy dzieci wymagają największej opieki i czuwania. Wychowanie ich na chuliganów! Znaczenie później, obserwując mój dom, syna, córkę, stwierdzali z pewną domieszką osobistych rozczarowań, że miałam po prostu szczęście.

Czy rzeczywiście tylko szczęście? Problem niewątpliwie złożony, ale nie wątpię, że był w tym także mój udział. Nie miałam zbyt wiele czasu dla nich, ale mieli dobry podkład, z którym zaczęłam studia. Decyzję o ich podjęciu zainscenizowałam tak,

że była to decyzja wszystkich domowników. Później dzieliłam się z nimi swoimi doświadczeniami, pytałam o ich zdanie, przemycalam zapał i wytrwałość. W sprawach konfliktowych nie występowałam z pozycji siły, dopuszczałam możliwe kompromisy.

Kiedy syn miał lat 18 przechodził tzw. trudny okres. Nie zdał egzaminu na studia politechniczne, był załamany, sam przyznał, że zlekceważył dziesiątą i jedenastą klasę. Ja zmartwiona, bo co robić z synem po „ogólniaku” uspokajałam go. Znając jego charakter i ambicję, pokierowałam tak, że zgodził się na pracę fizyczną w FSO i ponownie próby za rok. W roku następnym zdał, nawet dobrze, bo solidnie pracował, ale, niestety, możliwość studiowania dano mu tylko w Płocku na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym. Koszt jego utrzymania poza domem, bez akademika był duży, ale nie utyskiwaliśmy z tego powodu. Po dwu latach przeniósł się mimo wszystko do Warszawy, tracąc rok nauki. Wiemy, że to nie tylko sprawa kierunku studiów zdecydowała tutaj. Tak naprawdę chciał być bliżej swojej dziewczyny. I tym razem nie gderaliśmy. Opłaciło się, skończył bez dalszych awarii z wynikiem dobrym i w tym samym terminie co jego dziewczyna. Obiewnie dyplomowali się z ślubem. W urzędzeniu własnego mieszkania pomogliśmy i my i rodzice synowej. Już oszczędzając na „Flata 126”, którego spodziewają się najpóźniej w 1977 r., a więc w czwartym roku po rozpoczęciu pracy zawodowej! My pracowaliśmy na to 20 lat.

Z córką nigdy nie miałam kłopotów. Typowa racjonalistka. Od małego dziecka potrafiła organizować sobie czas, naukę, rozrywkę. U niej trudny okres dojrzewania zaznaczył się tylko szalonym zapałem do jazzu i śpiewu. Uważała, że musi ujawnić swój talent. Jej szaleństwo trwało rok. Zorientowała się w swoich możliwościach, wiedziała już, że nie będzie tą wielką i znaną i... przeszło jej. Pozostał tylko dawny zachwyt Niemenem i jego nagraniami łącznie z postaciami piosenkarza na ogromnym plakacie nalepionym nad tapczanem. Aktualnie córka studiuję ekonometrię na UW, średnia z egzaminów III semestru = 4,2. Może za dużo przypisuję sobie zasług, ale takie zainteresowania córki nie obyły się bez mojego udziału. Teraz często zwraca się do mnie w sprawach dla niej niejasnych. Moich wypowiedzi nie przyjmuję biernie, jeśli ma zastrzeżenia, porównuje ze swoimi notatkami i z literaturą. Zdarza

się, że koryguje moją interpretację. Cieszy mnie jej docieklivość!

Tak więc i dzieci mi się udało. Dziwnie to może, ale w najbliższym moim otoczeniu najtrudniejsze przypadki kłopotów i „głok” z dziećmi dotknęły rodziny, w których matki nie pracowały. Zapewne nie jest to regułą...

Obserwowałam i uczestniczyłam w kształtowaniu się osobowości nie tylko swoich dzieci. Przez 3 lata uczyłam młodzież pracującą, która uzupełniała swoje wiadomości i wykształcenie w technikum ekonomicznym. Zdecydowałam się na to do dodatkowego zajęcia w godzinach wieczornych, nie tylko przez szczególny sentyment do dzieci i młodzieży. Przede wszystkim po skończeniu studiów, „odkryłam”, że mam sporo wolnego czasu i jakiś niedosyt w wykorzystaniu zdobytych umiejętności. Rzeczywiście nauczyłam się dużo więcej niż było niezbędne dla potrzeb mojej pracy zawodowej, zresztą świadomie kładłam nacisk na poznanie zagadnień najmniej mi znanych i poszerzających moją ogólną wiedzę ekonomiczną. Te względy zdecydowały o chęci spożytkowania swoich „popisowych” tematów z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw. Zaprzestałam nauczania, gdyż raziła mnie atmosfera panująca w „gronie” nauczycielskim, a szczególnie coroczne targi przy układaniu rozkładu zajęć i bezkompromisowa walka między sobą o dodatkowe godziny.

W ciągu 3 lat nauczania, starałam się poznać swoich uczniów i ich problemy. Wierzę w młodzież... w naszą młodzież! Jestem przeciwna podchwytywaniu i uogólnianiu negatywnych przypadków. Nie gderajmy, nie narzekajmy bez wyraźnej potrzeby nie wypominajmy im naszej „trudnej młodości”. Każde pokolenie ma trudności na miarę swoich czasów. Przecież sami wypracowaliśmy lepsze warunki życia, dajmy do rozwoju ludzi, z myślą o nich. Oni startując z wyższego poziomu chcą więcej — tym samym potwierdzają prawidłowość naszego rozwoju.

ków, ale chcieliby polityki odwrotnej: zwiększenia zatrudnienia, zmniejszenia zarobków...

Zrozumiałem, że aluzja kierowana była do mnie. Działacz przemawiał — jak mi się wydawało — w imieniu pracowników. Ale kto miał przemówić w imieniu stojących maszyn, w imieniu nie wykorzystanego majątku trwałego, którego niedobór determinował ubóstwo kraju? Czułem, że rację swoje mógłbym udowodnić. To prawda — powiedziałbym, że robotnik zamiast obsługiwać 90 punktów, stał się teraz wielowarzystatowcem i obsługuje 180 punktów, że podniósł swą wydajność. Jednak nie w 100 proc. — tylko o 50—80 procent. Robotnik podniósł wydajność, maszyna zaś straciła. Per saldo zakład ponosi ogromne straty, przestał wykonywać plany produkcyjne, traci na tym gospodarka narodowa.

Nie ośmieliłem się jednak zabrać głosu. Trudno mi dziś powiedzieć czy byłam za młody, czy też na tyle dojrzały, że zdawałem sobie sprawę, iż słowa moje wywołują skutek odwrotny od zamierzonego. Tam nie było atmosfery do rzeczowej dyskusji.

Odczuwałem bezsilność. Zrozumiałem, że nie wystarczy mieć racji, trzeba jej umieć bronić. Tymczasem nie znajdowałem żadnego poparcia dla rozsądnej idei. Przylepiono mi nawet etykietę wroga klasowego. Ciężka ona i bolała. Zaczynałem doceniać „mądre” słowa dyrektora:

„Szewcze pilnuj obuwia, nie utracaj nosa w nie swoje sprawy”.

Przez kilka dni chodziłem rozbity. Nie mogłem się pozbierać. Zaczęły docierać do mnie plotki o szykowaniu innego człowieka na moje stanowisko. Czułem się spalony.

UDAŁO SIĘ

Po kilku dniach od pamiętnej mąsówki, wezwał mnie sekretarz zakładowej organizacji partyjnej. Ten sam, który przy wręczaniu nominacji powiedział: „znam się na ludziach”. Byłem ciekaw co mi teraz powie.

— Jestem z zawodu portierem — oświadczył nieoczekiwanie. — Trzydzieści lat wykonywałem ten zawód, z przerwami kiedy granatowy policjant zamykał mnie do więzienia za działalność polityczną. Mówię wam to na wstępie po to, abyście mówili ze mną językiem prostym, dla mnie zrozumiałym. Ja kończyłem inne uniwersytety i wy inne, nie wiem, które były mądrzejsze. Mam tak zwany zdrowy, chłopski rozum, który uważam za niezawodny. Teraz jednak dzieje się tu coś, czego nie mogę zrozumieć. Namawiają nas przecież do wielowarzystatowości, jako do ruchu przynoszącego odczuwalny wzrost zarobków robotnika, wy zaś twierdzicie, że fabryka na tym traci. Wyjaśnijcie to. Nie uważam do wystąpienia na masowce. Uważam, że w części dotyczącej was

za pochopne i krzywdzące. Zwrócić uwagę towarzyszywi na egzekutywie, a wam chyba żadne przeprosiny nie są przecież potrzebne — nie jesteście baletnicą. Jeśli mnie przekonacie o słuszności waszego stanowiska, pójdę z wami w ogień, jeśli mnie nie przekonacie, nie kiwnę palcem.

Zaczęłam wyjaśniać wszystko od podstaw i od początku: argument za argumentem. Liczyłam na papierze. Wreszcie posłaliśmy do przedziału. Usiedliśmy w pokoju kierownika, zasloniliśmy wewnętrzne okienko firanką, aby obsługujący maszynę nie wiedział, że jest obserwowany i nie pracował inaczej, niż normalnie, ani gorzej ani lepiej. Teraz mogłem udowodnić plastycznie swoje racje.

— Maszyna ma po 90 filiter z prawej i lewej strony, razem 180 filiter. Każda filitera w ciągu jednej godziny, jeśli pracuje bez przerwy, umożliwia wyprodukowanie babki jedwabiu wagi pół kilograma. Cała maszyna powinna wyprodukować więc w ciągu godziny — 90 kilogramów włókna. Zgoda?

— Jasne. Właśnie był dzwonek, skończyli obciąg. Posłaliśmy zważyć jednego dowolnie wybranego jeża. Waga wykazała, że jedwabiu z maszyny zdjęto 87 kilogramów.

— Jak myślicie, gdzie są 23 kilogramy brakujące do nominalnych 90?

— No właśnie, gdzie? — powtórzył pytanie sekretarz.

— W stojących punktach, których robotnik nie zdążył obsłużyć, bo nie zdążył obskoczyć obu stron przedziału. W wskazówce wyprodukowanej z fińskiej celulozy, która zamienia się w cuchnącą ciecz i spływa kanałami do Pilecy zatrzymując ją daleko poza Spół.

Tak, to prawda. Robotnik obsługujący jedną połowę maszyny otrzymywał pieniądze za wyprodukowanie 45 kilogramów włókna, ponieważ jednak wyprodukował 87 kilogramów, otrzymał zarobek wyższy prawie o połowę. Zaprzeczano jednak kosztom tego, w ciągu jednej godziny możliwość wyprodukowania na jednej przedziałce dalszych 23 kilogramów włókna. Ponieważ mamy 50 przedziałek, w ciągu jednej godziny zaprzeczono wytworzenie i przetworzenie 1150 kilogramów włókna, a więc około jednej tony. W ciągu jednej zmiany tracimy 8 ton, a ponieważ przedziałka pracuje w ruchu ciągłym, tracimy na dobie 24 ton włókna. Tyle, ile wynosi zdolność produkcyjna całego, mniejszego, najbliższej nas położonego zakładu włókien sztucznych. W uniesieniu, zakończyłem te wyjaśnienia głupią uwagą, człowieka nie nauczonego rozsądnie i spokojnie argumentować w atmosferze krzywdy.

— Ale uważajcie, bo narazicie się jak ja, na etykietę wroga klasowego.

Kiedy sobie umyśliłem do kogo mówię, zrobiło mi się głupio za nielakt. Bez pożegnania odszedłem, a raczej uciekłem. Skisła mnie w gardle.

Dowiedziałem się tylko, że przez kilka następnych dni niczego nie można było w biurze przedziału załatwić — wszyscy wazyli babki i jeże, mierzili czas, oglądali obciagi.

Po dwóch tygodniach wezwano mnie do pokoju sekretarza organizacji partyjnej, gdzie byli już dwaj instruktorzy z Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Przyjechali w sprawie wielowarzystatowości i ja miałem być ich przewodnikiem po zakładzie. Potem przybyło kilku ekspertów spoza fabryki. Pojawili się wiele stoperów, często używano różnego kalibru wag, analizowano listy plac, kwity przychodów magazynowych.

Nie upłynął miesiąc od wizyty do stożnych gości, wyciszono problem wielowarzystatowości przez jego likwidację. Wraz ze zdjęciem hasel, zdjęto hamulec — produkcja fabryki wzrosła o prawie 20 procent.

„SAPERE AUDE”

A więc może tak być, że wszyscy będą utrzymywać, że coś jest białe, a przy naszym konkretnym

warstacie to okaże się akurat czarne. Konformizm nakazuje wtórować ogółowi wbrew własnemu przekonaniu. Ale zawod ekonomiczny wymaga zupełnie innej postawy. Trudny to zawód. Nie wystarczy w nim rację mieć — trzeba o niej wszystkich przekonać, trzeba ją czarno na białym udowodnić, trzeba umieć jej bronić. Moim zdaniem pozytywna osobowość człowieka tworzy się również, a może przede wszystkim, w porażkach, oczywiście nie tych, które są wynikiem chorobliwych ambicji czy zbyt wybujałych indywidualności, lecz właśnie w porażkach w słusznej sprawie.

Doznałem ich w prawie czterdzielatek w działalności w zawodzie ekonomisty — sporo. Pracowałem w dużym przedsiębiorstwie. W Najwyższej Izbie Kontroli, w biurze projektowym, w wyższej uczelni. Zrobiłem doktorat, próbuję teraz zdobyć następny stopień naukowy.

Sądzę jednak, że o moim losie i charakterze zdecydował w dużym stopniu ten mój debiut rozwiązywania dużego problemu. Mogło mi się nie udać — wiem. Zwalczenie nonsensów, gdy są zafirmowane, było i jest ryzykiem. Tylko nie dajcie człowiekowi takiej satysfakcji, jak holdowanie sformułowanej jeszcze przez Horacego dewizie „sapere aude” — „miej odwagę być rozumnym”.

JERZY KORDACKI



ZARYS PERSPEKTYWICZNEGO PLANU ROZWOJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO POLSKI (1971—1990)

KAZIMIERZ SECOMSKI

W wyniku intensywnych prac nad studium planu perspektywicznego coraz wyraźniej zarysowuje się obraz społeczeństwa i gospodarki polskiej w latach 1990—2000. Skryształowana została zwłaszcza sama koncepcja i ogólne założenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Przeprowadzono selekcję głównych kierunków i dróg rozwojowych, określono wstępnie dynamikę wzrostu gospodarki i rozwoju społeczeństwa oraz zasadnicze przeobrażenia strukturalne).

ZASADNICZYM punktem wyjścia powstającej koncepcji planu perspektywicznego stało się wszechstronne wdrażanie przesłanek nowej polityki społeczno-ekonomicznej, która zapoczątkowała tak radykalne zmiany w rozwoju i sytuacji Polski po 1970 roku. Jednocześnie trzeba podkreślić, iż w wyniku założeń tej polityki wyraźnie zarysowała się integracja trzech płaszczyzn rozwoju oraz wypływających stąd celów i zadań, a mianowicie: płaszczyzny politycznej, społecznej i gospodarczej.

W konsekwencji, istotą koncepcji społeczno-gospodarczego rozwoju Polski stało się generalne założenie, które można sformułować jako konieczność uzyskania w ciągu bieżącego dwudziestolecia:

Po pierwsze, wysoko rozwiniętych form społeczeństwa socjalistycznego, co niejednokrotnie określa się jako przejście do drugiego etapu rozwoju — fazy dojrzałego socjalizmu. Etap ten obejmuje wykształcenie właściwych postaw jednostki, ukształtowanie nowoczesnych zmian w osobowości człowieka, jego potrzeb i dążeń, jak też motywów postępowania w warunkach zmieniających się struktur społecznych i formowania się ich nowoczesnych form a więc powstawania modelu społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu.

Po drugie, wysoce zmodernizowanych form gospodarki socjalistycznej, co wiąże się bezpośrednio z właściwie pojmowaną polityką w dobie rewolucji naukowo-technicznej oraz stał się rezultatem budowy bazy materialnej o wysokim stopniu nowoczesności w połączeniu z głębokimi przeobrażeniami strukturalno-jakościowymi.

Tak zarysowana koncepcja perspektywicznego rozwoju w obecnym dwudziestolecu powinna zapewnić w latach 1990—2000 wejście Polski w nowy, jakościowo odmienny etap wzrostu, odpowiadający osiągnięciu stadium w pełni rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i wysoce unowocześnionej gospodarki.

Wyższa faza rozwoju społeczeństwa socjalistycznego oznacza zapewnienie powszechnego dobrobytu materialnego, zgodnie z jego socjalistycznym wzorcem. Chodzi tu o przeciwstawienie się kapitalistycznej koncepcji społeczeństwa obfitości, równoznacznej z wykształceniem się wyłącznie konsumpcyjnego stylu życia, traktowania dobrobytu materialnego i jego pomnażania jako wyłączonego czy zasadniczego celu oraz wykładnika pozycji społecznej. Powszechny dobrobyt materialny jest jednym z podstawowych elementów modelu socjalistycznego, którego dominującym założeniem jest jednak właściwy rozwój osobowości człowieka oparty na socjalistycznym i humanistycznym pojmowaniu treści życia i dokonujący się w obrębie głębokich przemian strukturalnych występujących na drodze do dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego. Tego rodzaju rozwinięty model dojrzałego socjalizmu i nowych postaw

jednostki stanowi jednocześnie nadrzędny cel w opracowywaniu koncepcji planu perspektywicznego.

Punktem wyjścia przy kształtowaniu koncepcji planu perspektywicznego są najważniejsze założenia rozwoju ludności oparte na prognozach demograficznych. Z tego punktu widzenia należało najpierw dokonać globalnej oceny wielkości i struktury zasobów ludzkich, którymi będzie dysponować gospodarka do 1990 roku. Wzrost liczby ludności ogółem oraz jej podział na ludność w wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym i poprodukcyjnym stanowi bieżące dla wielu zasadniczych ustaleń przyjętych w planie perspektywicznym. Jak wynika z opracowanej prognozy demograficznej, występuje tu zjawisko gwałtownie malejących przyrostów zasobów ludności w wieku produkcyjnym. Jest to pierwsze o wielkiej wadze zagadnienie strategiczne, mające duży wpływ na politykę zatrudnienia, jej charakter i kierunki. Wystarczy porównać dane liczbowe dotyczące przyrostu zasobów pracy ludzkiej w kolejnych pięćdziesięciu latach 1951—1970 i 1971—1990, aby dostrzec, jak istotnie przemiany zachodzą w tej dziedzinie. Przyrost zasobów ludności w wieku produkcyjnym (mężczyźni w wieku 18—64, kobiety 18—59) w milionach osób kształtował się następująco:

okresy pięcioletnie	przyrost
1951—1955	0,95
1956—1960	0,7
1961—1965	1,25
1966—1970	1,6
łącznie w latach 1951—1970	4,5
1971—1975	1,6
1976—1980	1,4
1981—1985	0,7
1986—1990	0,4
łącznie w latach 1971—1990	4,1

Wprawdzie ogólny przyrost zasobów pracy ludzkiej w bieżącym dwudziestolecu jest tylko nieco o ponad 0,4 miliona osób mniejszy niż w poprzednim, jednak większa część tego przyrostu przypada na lata 1971—1980. W pierwszym dziesięcioleciu bowiem zasoby te wzrosną o 3 miliony osób, w drugim natomiast — zaledwie o 1,1 miliona osób. Zgodnie z opracowaną prognozą po 1978 roku nastąpi olbrzymi spadek rocznego przyrostu zasobów ludności w wieku produkcyjnym. Wystarczy uzmniejszyć sobie fakt, że o ile w latach 1971—1973 roczne przyrosty zatrudnienia sięgały średnio 450 tysięcy osób, to ostatnie pięćdziesiąt lat (1986—1990) reprezentuje przyrosty zasobów wynoszące w poszczególnych latach około 80 tysięcy osób. A zatem możliwości przyrostu nowego zatrudnienia z tego tytułu maleją sześciokrotnie. W świetle powyższych danych wielkiego znaczenia nabiera współczesny proces przejścia najszerszym frontem od polityki pełnego zatrudnienia do polityki racjonalnego zatrudnienia.

Nadrzędnym celem wysuniętym w studium planu perspektywicznego jest zapewnienie wysokiej stopy życio-

wej, a więc zrealizowanie socjalistycznej koncepcji społeczeństwa powszechnego dobrobytu. W licznych dotychczasowych pracach formułuje się coraz wyraźniej obraz przyszłego, rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego oraz jego modelu życia. Studia prowadzone przez Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000” przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk umożliwiły znaczne skonkretyzowanie docelowego modelu rozwiniętego społeczeństwa oraz istoty i treści powszechnego dobrobytu materialnego, odpowiadającego warunkom naszego ustroju. Na tym tle zarysowuje się obecnie właściwsze pojmowanie jakości życia w socjalistycznym społeczeństwie. Na pojęcie to składa się przede wszystkim zapewnienie odpowiedniej jakości rozwoju człowieka, właściwego ukształtowania jego osobowości, dążeń i aspiracji oraz motywacji jego postępowania. Ta — najogólniej ujmując — nowa sylwetka człowieka wymaga odpowiedniego ukształtowania opartego przede wszystkim na nowoczesnym systemie oświaty i wychowania, wpływającym na skryształowanie zespołu potrzeb odczuwanych przez jednostkę. W bezpośrednim związku z procesem tworzenia osobowości człowieka i jej przemian pozostaje zasadniczy proces dojrzewania wyższych form socjalistycznego społeczeństwa. Oznacza to głębokie przemiany w strukturze społecznej i w doskonaleniu ogółu procesów rozwoju socjalistycznego. Wraz z dojrzewaniem człowieka następuje równoległy proces kryształizacji wyższych form społeczeństwa rozwiniętego socjalizmu. Następnym istotnym elementem wzrostu stopy życiowej ludności staje się zapewnienie wysokiej jakości tworzonej i modernizowanej bazy materialnej oraz odpowiedniego systemu gospodarowania. Pozwala to bowiem na właściwe powiązanie ekonomicznych i społecznych elementów nowoczesnego rozwoju. W rezultacie procesów kształtowania się nowej sylwetki człowieka, wyższych form społeczeństwa i unowocześnienia gospodarki zarysowuje się wymienione wyżej pojęcie socjalistycznej jakości życia. Stanowi ono bowiem niejako syntezę ogółu dokonujących się przemian. Dopiero w takim ujęciu należy oceniać zjawiska rosnącej stopy życiowej — indywidualnej i społecznej — oraz analizować różnorodną funkcję zjawisk w dziedzinie podnoszenia poziomu konsumpcji i zmian w jej strukturze.

Systematyczne więc podnoszenie stopy życiowej i wynikający stąd nadrzędny cel przyspieszenia rozwoju socjalnego w okresie planu perspektywicznego wyznacza podstawowe zadania w dziedzinie wzrostu i struktury produkcji oraz usług niezbędnych do zaspokojenia rosnących potrzeb indywidualnych i społecznych. A zatem dążenie do socjalistycznej jakości życia określa wyraźnie pierwszą zasadniczą funkcję szeroko pojmowanej konsumpcji: tworzenie warunków sprzyjających rozwojowi osobowości człowieka, poszczególnych grup społecznych i całego społeczeństwa. Jednocześnie zarysowuje się wyraźnie druga funkcja konsumpcji, którą niejednokrotnie określa się jako „produkcyjną”. Mianowicie, wzrost spożycia indywidualnego i zbiorowego przekształca się w dźwignię produkcji podnoszącą jej tempo wzrostu i kształtującą jej kierunki. Ludność pracująca bowiem, dążąc do lepszego zaspokojenia odczuwalnych potrzeb, zwłaszcza dzięki większym zarobkom i dochodom, znajduje silniejszą motywację do podnoszenia kwalifikacji oraz wydajniejszej pracy, co w efekcie przynosi odpowiednie zwiększenie dynamiki rozwoju gospodarczego kraju.

W konsekwencji następuje powiązanie obu funkcji rosnącej konsumpcji: łączącej się z jakością życia

oraz związanej z dynamizowaniem stopy rozwoju. Zasadnicze znaczenie dla wzrostu konsumpcji indywidualnej ma polityka podnoszenia płac i dochodów realnych ludności pracującej. Zakłada się, iż w latach 1971—1990 płace realne powinny zwiększyć się o około 132 proc. w porównaniu z 50 proc. wzrostem w poprzednim dwudziestolecu (1951—1970). Oznacza to niemal 2,5-krotny wzrost zarobków, przy czym tempo ich średniego rocznego wzrostu powinno kształtować się na poziomie co najmniej 4,3 proc. wobec 1,8 proc. w latach 1961—1970. Wraz ze znaczącym wzrostem płac i dochodów realnych nastąpi odpowiednie podniesienie poziomu spożycia oraz istotne zmiany w jego strukturze. Odzwierciedla to następujące zestawienie:

Zmiany w strukturze spożycia z dochodów osobistych w procentach	1970	1980	1990
Wyszczególnienie	100,0	100,0	100,0
Spożycie ogółem	100,0	100,0	100,0
I. Artykuły żywnościowe	47,8	38,5	28,9
II. Napoje alkoholowe i wyw. tytoniowe	13,3	11,3	8,3
III. Towary przemysłowe i usługi, w tym:			
odzież i obuwie	14,7	17,1	16,2
mieszkanie, opał i światło	11,4	12,4	17,3
usługi i pozostałe	12,8	20,7	29,3

Źródło: Dane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Jak wynika z powyższych danych, polityka kształtowania spożycia indywidualnego w okresie perspektywicznym zmierza do wydatnego zwiększenia rozmiarów konsumpcji towarów przemysłowych i usług. Oczywiście, nadal zakłada się dalszy wzrost spożycia artykułów żywnościowych, jednak ich udział procentowy w ogólnych wydatkach będzie wyraźnie maleć, tak, jak to ma miejsce we wszystkich krajach wysoko rozwiniętych. Równocześnie przewiduje się znaczny spadek spożycia wyrobów tytoniowych oraz w mniejszym stopniu napojów alkoholowych, przy konsumpcji których nastąpi jednak poważne przesunięcie na rzecz niskoprocentowych napojów. W dziale spożycia towarów przemysłowych szczególnie wysoki wskaźnik wzrostu wykazują artykuły trwałe użytku. Łączy się to przede wszystkim ze wzrostem motoryzacji i produkcji różnego typu artykułów gospodarstwa domowego oraz upowszechnianiem telewizji.

Zarysowują się więc powiązania obu podstawowych zjawisk w dziedzinie kształtowania spożycia indywidualnego: polityki rosnących płac i zarobków (w połączeniu ze wzrostem wydajności pracy i dynamiki rozwoju gospodarczego) oraz polityki podnoszenia poziomu konsumpcji, ale przy jednoczesnym głębokim przeobrażeniu jej struktury. Te przeobrażenia strukturalne występują również w obrębie poszczególnych grup wydatków i zakupów. W grupie żywnościowej, przy podniesieniu spożycia mięsa, a — ogólnie — białka, zmierza do istotnej poprawy jakości żywienia i jego nowoczesnego charakteru, odpowiadającego aktualnym założeniom diety i przesłankom biologicznym. Rozpowszechnienie diety optymalnej wymaga współdziałania wielu posunięć z dziedziny polityki społecznej, wpływu osiągnięć nauk medycznych i przekształcenia skłonności i przyzwyczajenia konsumenta, przy odpowiedniej polityce cen.

Podobnie zarysowuje się rola polityki cen w stosunku do innych grup wydatków ludności, sprzyjająca przede wszystkim tym decyzjom konsumenta, które przyspieszają modernizację struktury konsumpcji i umożliwiają przeznaczanie coraz większej części dochodów na zakup artykułów przemysłowych, zwłaszcza trwałego użytku przyczyniających

się do poprawy warunków żywnościowych ludności. Do podstawowych zagadnień planu perspektywicznego zalicza się rozwiązanie czterech głównych zagadnień społecznych:

- 1) kwestii mieszkaniowej,
- 2) powszechnej ochrony zdrowia,
- 3) unowocześnienia systemu oświaty,
- 4) upowszechnienia kultury.

W kwestii mieszkaniowej program perspektywiczny przewiduje budowanie około 7,3 miliona nowoczesnych mieszkań, w porównaniu z 2,7 milionami zbudowanych w dwudziestolecu 1950—1970. Oznacza to trzykrotnie większy program, który zapewni podwojenie zasobów mieszkaniowych w kraju i umożliwi likwidację patologicznych zjawisk społecznych rodzących się na tle braku mieszkań. Na początku bieżącego dwudziestolecia zarejestrowano około miliona osób oczekujących na przydział mieszkania. Ponadto wiele rodzin żyje nadal w mieszkaniach niesamodzielnych, zajmowanych przez dwie lub więcej rodzin, a także znaczna liczba wielodzietnych rodzin zajmuje mieszkania jednoizbowe. Przed polityką mieszkaniową i społeczną stoi również problem zapewnienia jak najszybciej młodym małżeństwom samodzielnego mieszkania (na początku bieżącego dwudziestolecia, to jest w latach 1971—1973, zawierano prawie 300 tysięcy małżeństw rocznie, co w zestawieniu z ponad 200 tysiącami mieszkań oddawanych do użytku rocznie oznaczało zaledwie około 70 proc. pokrycia potrzeb, przy znacznym zróżnicowaniu obszaru miast i wsi). Wskazuje to dostatecznie na słusność diagnozy nauk socjologicznych podkreślających, iż sprawa mieszkaniowa stanowi nadal jedno z głównych źródeł zjawisk z dziedziny patologii społecznej.

W stadium planu perspektywicznego wykorzystuje się szeroko metodę opracowań modelowych. Spośród opracowanych modeli przede wszystkim trzeba wymienić ogólny model przyszłych warunków życia wraz z jego rozwinięciem w postaci modeli pośrednich dla kolejnych okresów pięcioletnich. Jednocześnie sporządza się analogiczne modele szczegółowe, jak model konsumpcji indywidualnej i zbiorowej, model powszechnej służby zdrowia, model edukacji narodowej oraz model upowszechniania kultury. Szczególną formę opracowań modelowych reprezentuje model czasu wolnego, traktowany z różnych punktów widzenia. Niejednokrotnie model ten krajów wysoko rozwiniętych cywilizacji technicznej traktuje się jako główny model jakościowego podnoszenia stopy życiowej.

W naszych warunkach polityka skracania czasu pracy zakłada między innymi również skrócenie dnia i tygodnia roboczego w bieżącym dwudziestolecu. Zagadnienie to wiąże się ściśle z ekonomicznymi przesłankami i możliwościami skracania czasu pracy przy jednoczesnym wzroście jej wydajności, co stanowi dla gospodarki narodowej niezbędną rekompensatę w warunkach szybkiego wzrostu wielkości i jakości produkcji. Stąd skracanie czasu pracy uważa się także za jeden z istotnych bodźców do intensyfikacji procesów produkcyjnych. Rozpatrując zagadnienie z innej strony, trzeba uwydatnić podstawowe znaczenie zjawiska rosnącego czasu wolnego jako ważnego elementu jakości życia. A zatem powiązanie polityki skracania czasu pracy z polityką celowego spożytkowania rosnącego czasu wolnego wysuwa z całą wyrazistością problem przyspieszonego rozwoju urządzeń socjalnych i kulturalnych, niezbędnych także w świetle podstawowych przesłanek

polityki społecznej. Łączy się tu syntetyczne ujmowanie jakości życia oparte na indywidualnych i społecznych przesłankach i zainteresowaniach. Wiele świadczeń z dziedziny konsumpcji zbiorowej spełnia jednocześnie istotną rolę w kształtowaniu osobowości człowieka, jak też uwzględnieniu jego indywidualnych aspiracji.

Skala rosnących świadczeń w perspektywicznym programie socjalnym musi być więc oceniana zarówno z punktu widzenia nie zaspokajanych potrzeb socjalnych, jak i rosnących możliwości gospodarki narodowej. Świadczenia te wywierają również istotny wpływ na rozwój ekonomiczny, przyczyniając się niejednokrotnie do jego wyższej dynamiki, dzięki rozwiązaniu wielu ważnych zagadnień w dziedzinie nie zaspokojonych potrzeb socjalnych. W pełni więc staje się widoczne, w jaki sposób problematyka rozwoju społecznego i kulturalnego, indywidualnej i społecznej jakości życia oraz założenia powszechności dobrobytu materialnego wpływają na kształtowanie zadań wzrostu gospodarczego oraz przyczyniają się do zwiększenia jego dynamiki. Efektem dokonujących się przemian w strukturze gospodarki narodowej są również zachodzące przeobrażenia w strukturze społeczno-zawodowej ludności. Modernizacja poszczególnych działów gospodarki narodowej wymaga niejednokrotnie znacznie wcześniejszego przygotowania odpowiednich przesłanek kadry i wyszkolenia niezbędnej ich liczby. Kadry te stanowią bowiem jeden z najbliższych czynników warunkujących możliwość uzyskania czy przyspieszenia założonych zmian strukturalnych, zmierzających do unowocześnienia gospodarki narodowej.

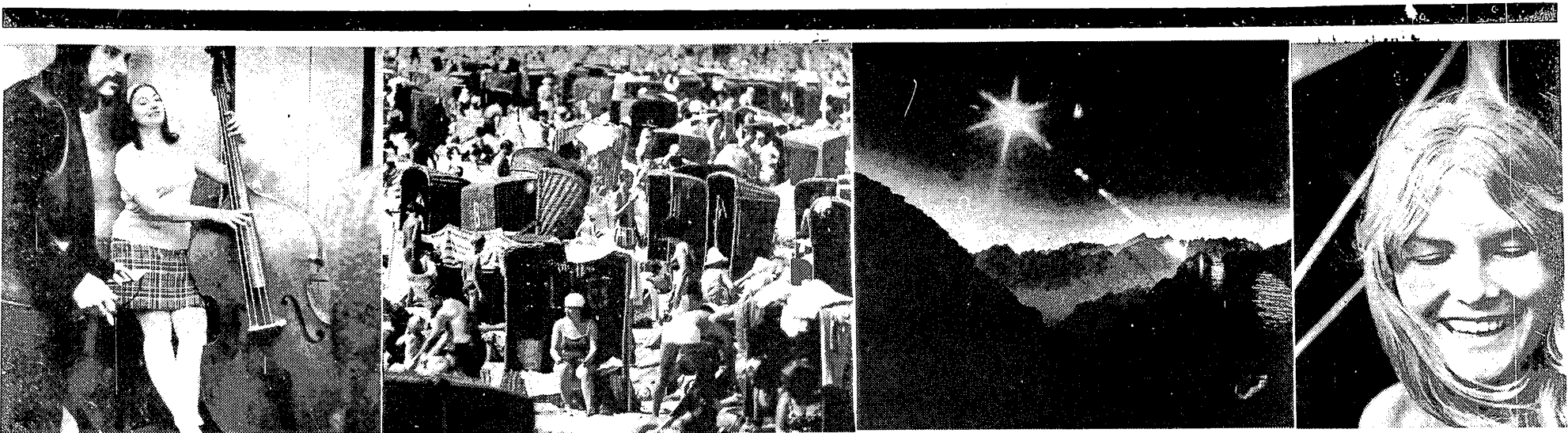
W najbardziej ogólnym ujęciu unowocześnienia struktury społeczno-zawodowej ludności pracującej przedstawiają dane zawarte w poniższej tabeli. Jak wynika z tych danych, w ogólnym zatrudnieniu nastąpi radykalne zmniejszenie udziału sektora I (rolnictwo, leśnictwo i przemysł wydobywczy). Ocenia się, iż do 2000 roku udział tego sektora powinien zmaleć do 8—10 proc. Oprócz sektora II (przemysł przetwórczy a budownictwo) w ogólnym zatrudnieniu nastąpi poważny wzrost udziału sektora III (usługi), zwłaszcza w dziesięciolecie 1980—1990. Sektor III z ostatniego miejsca w 1970 roku przedzie w 1990 roku na pierwsze miejsce. Jednocześnie trzeba podkreślić, że największą dynamikę wzrostu wykazuje zatrudnienie w dziedzinie nauki i szkolnictwie wyższym, wpływające bezpośrednio na dynamiczną rozbudowę sił produkcyjnych w kraju.

Zmiany w strukturze zatrudnienia w procentach

Wyszczególnienie	1970	1980	1990
Zatrudnienie w gospodarce narodowej ogółem	100,0	100,0	100,0
Sektor I (rolnictwo, leśnictwo i przemysł wydobywczy)	43,0	34,0	23,0
Sektor II (przemysł przetwórczy i budownictwo)	31,0	35,0	37,5
Sektor III (usługi)	26,0	31,0	39,5
w tym nauka i szkolnictwo wyższe	1,0	1,5	3,0

Źródło: Dane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Analogicznie do przemian w strukturze społeczno-zawodowej ludności nastąpią przeobrażenia w strukturze dochodu narodowego. Wysoka dynamika rozwoju produkcji przemysłu, budownictwa i usług materialnych wpływa bowiem na głębokie przeobrażenia strukturalne dochodu naro-



dowego. Widać to wyraźnie z następujących danych:

Struktura wytworzonego dochodu narodowego w cenach stałych z 1973 roku w procentach

Wyszczególnienie	1970	1980	1990
Dochód narodowy ogółem	100,0	100,0	100,1
Przemysł, rzemiosło i budownictwo	61,0	69,7	74,5
Rolnictwo	17,6	18,6	14,4
Pozostałe działy	21,4	19,7	18,5

Źródło: Dane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Uderza tu przede wszystkim zjawisko szybkiego zmniejszania się w dochodzie narodowym udziału produkcji czystej rolnictwa. Mimo że w ciągu całego bieżącego dwudziestolecia produkcja rolna, to jednak — na tle wysokiej dynamiki rozwoju przemysłu, a także pozostałych działów — występuje znaczny spadek udziału rolnictwa w ogólnej wartości wytworzonego dochodu narodowego. Udział rolnictwa bowiem w ciągu bieżącego dwudziestolecia maleje do 1/3 stanu wyjściowego, mianowicie z 17,6 proc. w 1970 do 14,4 proc. w 1990 r.

Przeobrażenia te występują w skali całej gospodarki narodowej i w poszczególnych regionach. Wielką bowiem rolę odgrywa tu także zmieniająca się struktura przestrzenna kraju, przy wszechstronnym wykorzystaniu możliwości wielkich aglomeracji miejsko-przemysłowych, przede wszystkim jako bazy przyspieszania procesów unowocześniania przemysłu. Równocześnie zachodzą poważne procesy dotyczące przekształceń przestrzennych rolnictwa, wynikające z założeń jego rejonizacji, w tym modernizowania w pierwszej kolejności obszarów intensywnych upraw o dobrych warunkach glebowych i wodnych, jak też szybszego zaspokojenia potrzeb wielkich skupisk miejskich, wymagających intensyfikacji podmiejskich obszarów uprawy warzyw i owoców. Na szczególne jednak podkreślenie zasługuje polityka zwiększania dynamiki rozwoju gospodarczego. Zrozumiałe jest, że w warunkach rewolucji naukowo-technicznej i związanych z nią przemian strukturalnych zwłaszcza dotyczących przemysłu, uzyskuje się niejako dodatkowe i i szczególnie w ekonomicznym punkcie widzenia cenne źródło dynamizowania stopy rozwoju gospodarczego.

Oprócz więc dalszego wykorzystywania ekstensywnych czynników wzrostu gospodarczego, w tym połączonych zasobów pracy ludzkiej, wysuwa się w okresie perspektywicznym na czoło strategii rozwojowej konieczność wszechstronnych wdrożeń intensywnych czynników wzrostu. Przede wszystkim zostały zaakcentowane te możliwości, które nie się z sobą „oszczędzają”, a więc sprężysta i nowoczesna polityka kształcenia kadr niezbędnych do rozwoju społeczeństwa i gospodarki. Równocześnie na podniesienie dynamiki wzrostu wywierają przemożny wpływ wszelkie zharmonizowane posunięcia modernizacyjne w podstawowych dziedzinach gospodarki.

W rezultacie omówionych procesów, zwłaszcza zaś dotyczących unowocześniania struktur społeczno-ekonomicznych, zarysowuje się możliwość zapewnienia wysokiej stopy rozwoju społecznego i gospodarczego Polski. Podane w tablicy wielkości pozwalają na ogólną ocenę tempa wzrostu społeczno-gospodarczego poszczególnych krajów w świetle zakładanej w prognozach i planach perspektywicznych stopy zwiększania się dochodu narodowego.

Dynamika wzrostu dochodu narodowego przyjęta w planie perspektywicznym Polski oznacza blisko dwukrotnie wyższe tempo wzrostu w porównaniu z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi (z wyjątkiem Japonii). Jednocześnie Polska powinna się znaleźć w czołowej grupie krajów socjalistycznych z punktu widzenia założonego wzrostu społeczno-gospodarczego. Umożliwi to stosunkowo szybkie wyrównanie różnic pomiędzy Polską a bardziej rozwiniętymi krajami socjalistycznymi oraz zasadnicze zmniejszenie dystansu dzielącego nasz kraj od wysoko rozwiniętych krajów Europy zachodniej. Szacuje się, że pod względem dochodu narodowego w przeliczeniu na jednego mieszkańca Polska powinna osiągnąć w ciągu 15 lat, to jest około 1985 roku, poziom

krajów zachodnioeuropejskich z 1970 roku. Uwzględniając więc dalszy rozwój tych krajów zakłada się, że Polska w pierwszym etapie, a więc do 1985 roku, zmniejszy w poważnym stopniu istniejące obecnie różnice, a następnie w latach 1986—2000 osiągnie również przyszły poziom tych krajów. Oczywiście tego rodzaju syntetyczne ujęcie, oceniane jedynie w świetle poziomu dochodu narodowego, nie powinno przesłaniać generalnych osiągnięć rozwoju społeczno-gospodarczego. W wielu jego dziedzinach Polska w warunkach ustroju socjalistycznego osiągnie o wiele wyższy stopień zaawansowania rozwoju oraz wszechstronnie udostępni

Srednie roczne tempo wzrostu dochodu narodowego w prognozach i planach perspektywicznych niektórych krajów w procentach

Wyszczególnienie	1951—1970	1971—1990
I. Kraje socjalistyczne		
Polska	6,8	7,6
Bulgaria	9,3	7,8
CSRS	6,0	5,0
Rumunia	9,4	9,8—10,2
Węgry	5,6	5,0
NRD	7,2	5,0—5,3
ZSRR	8,6	6,8—7,0
II. Kraje kapitalistyczne		
USA	3,7	3,9
Wielka Brytania	2,7	2,3
RFN	6,3	4,4
Francja	5,2	4,4
Włochy	5,6	4,6
Szwecja	4,0	4,0
Japonia	9,8	10,6

a) 1971—1985
Źródło: Dane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

ludności pracującej całokształt efektów, które niesie socjalistyczna polityka nowoczesnego wzrostu i rewolucja naukowo-techniczna.

W świetle analizowanych wyżej licznych aspektów polityki rozwoju społecznego i gospodarczego można wysunąć następujące, syntetyczne ujęcia, odzwierciedlające istotę koncepcji i strategii tego rozwoju w okresie perspektywicznym.

Po pierwsze, istota ta polega na umiejętności sprężynienia lepszego jakościowo i nowocześniejszego czynnika ludzkiego z nowoczesnymi środkami trwałymi, osiągnięciami naukowo-technicznymi oraz nowoczesną organizacją i zarządzaniem gospodarką narodową. Oznacza to konieczność niezbędnych ulepszeń w polityce racjonalnego i pełnego zatrudnienia wraz z kształceniem kadr, polityce inwestycyjnej, polityce naukowej, stwarzającej właściwe warunki do osiągnięć badawczych i zdobywczych technicznych, oraz polityce doskonalenia funkcjonowania gospodarki narodowej.

Po drugie, jest to polityka skutecznego wykorzystywania naturalnych dążeń jednostek i społeczeństwa do coraz wyższej jakości życia, poprawy jego standardu oraz rosnącej poziomu konsumpcji i jej zmian strukturalnych. Nowy okres polityki społeczno-ekonomicznej umożliwił działanie nowej siły napędowej dla dalszego dynamizowania wzrostu gospodarczego, wiązać zainteresowania indywidualne i społeczne ze stałym podnoszeniem wydajności pracy, z przeznaczaniem płynących stąd efektów zarówno na rzecz poprawy warunków bytowych ludności, jak i unowocześnienia gospodarki i wzrostu jej stopy rozwoju. Najbardziej wyraźnie zaakcentowane zostały założenia i efekty nowej polityki społeczno-ekonomicznej w dziedzinie uzyskania wysokiej dynamiki wzrostu płac oraz wydatnie rosnącego poziomu inwestowania. W ten sposób bezpośrednio połączono politykę wydatnej poprawy warunków bytowych z polityką rozbudowy i unowocześnienia bazy materialnej.

Jest rzeczą oczywistą, że przygotowanie koncepcji i planu perspektywicznego wymaga konkretyzacji, a także optymalizacji jego ustaleń w kolejnych planach pięcioletnich. W ten sposób bowiem następuje ostateczne przekształcanie założeń i strategii rozwojowej w systematyczny i planowany organizowany wysiłek skierowany na realizację kolejnych etapów wzrostu społecznego i gospodarczego.

*) Fragmenty studium planu perspektywicznego, zamieszczonego w pracy zbiorowej pt. „30 LAT GOSPODARKI POLSKI LUDOWEJ”. PWE, Warszawa 1974. W wydaniu książkowym omówione są bardziej szczegółowo następujące problemy: unowocześnienie przemysłu i innych działów gospodarki, baza surowcowa i gospodarka materiałowa, środki trwałe, nauka, postęp techniczny i organizacyjny, handel zagraniczny i współpraca gospodarcza, unowocześnienie systemu funkcjonowania gospodarki.

ZAANGAŻOWANIE I DYSTANS EKONOMISTY

W roku trzydziestolecia PRL nagrodę państwową I stopnia w zakresie nauk społecznych otrzymał prof. dr **KAZIMIERZ SECOMSKI** za twórczość naukową w dziedzinie ekonomii, a w szczególności za pracę pt. „ELEMENTY POLITYKI EKONOMICZNEJ”. Laureatami nagród I stopnia w zakresie nauk społecznych zostali również prof. dr **JULIUSZ STARZYŃSKI** za działalność naukową w dziedzinie historii sztuki i prof. dr **JAN SZCZEPAŃSKI** za pracę pt. „REFLEKSJE NAD OŚWIATĄ” oraz „ZMIANY SPOŁECZYSTWA POLSKIEGO W OKRESIE UPRZEMYSŁOWIENIA”.

PROFESOR Kazimierz Secomski, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie i wykładowca w tej uczelni od 1938 roku, uzyskał w 1939 roku stopień doktora nauk ekonomicznych na podstawie rozprawy pt. „ZARYS TEORII RYNYKA”. Tematyka pracy związana była z pracą zawodową, którą wykonywał w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Jest następnie uczestnikiem kampanii wrześniowej, a w czasie okupacji wykładowcą w ramach tajnego nauczania SGH.

Od pierwszych chwil po wojnie, kontynuując twórczość naukową w uczelniach Łodzi i Warszawy, oddaje swą umiejętność potrzebom rozwoju gospodarczego kraju. Pracuje kolejno jako dyrektor departamentu w Centralnym Urzędzie Planowania, następnie w Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego jako dyrektor departamentu i generalny dyrektor. Od 1955 roku jest zastępcą przewodniczącego PKPG i Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, w latach 1968—70 doradcą naukowym Komisji.

Od 1971 roku jest pierwszym zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Współtwórca planowania socjalistycznego w Polsce i zarazem instytucji planowania centralnego jest równocześnie instytucją tego planowania w sensie osobistym, sprawując w naszym systemie planowania nieprzerwanie — z epizodem doradztwa w latach 1968—70 — funkcje kierownicze.

Równoległe z działalnością w praktyce gospodarowania rozwija Kazimierz Secomski twórczość naukową i pedagogiczną. W pierwszych latach po wojnie prowadzi katedrę ekonomii politycznej w łódzkiej oddziale Szkoły Głównej Handlowej, później SGPiS, od roku

1949 jest kierownikiem katedry Planowania i Polityki Gospodarczej — obecnie Katedry Polityki Gospodarczej i Przestrzennej SGPiS.

Habilitację przeprowadził w roku 1946, uzyskując stopień docenta polityki ekonomicznej, w 1960 roku otrzymał nominację na profesora zwyczajnego, w tym samym roku został powołany na członka korespondenta PAN, a w roku 1968 na członka zwyczajnego PAN. Jest również przewodniczącym Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN. Należy do to „jeszcze” działalności społecznej, w ramach której zasymulujemy już tylko wieloletnią wiceprezysurę w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym, w którym obecnie prof. Kazimierz Secomski sprawuje funkcję przewodniczącego Rady Głównej.

Głównym kierunkiem prac naukowych prof. Secomskiego w pierwszych latach po wojnie stały się problemy polityki inwestycyjnej. Ten kierunek wraz z własnymi zainteresowaniami i perspektywicznym myśleniem uczono — był wyrazem potrzeb praktyki budownictwa socjalistycznego, które wówczas w naszym kraju sprowadzały się do przewidywania zafacowania gospodarczego, do podstawowych przekształceń strukturalnych, a więc do pryncypów socjalistycznej industrializacji w naszych konkretnych warunkach.

Historię gospodarczą, który kiedyś beznamietnym okiem spojrzysz według ówczesnych kryteriów na opracowania Kazimierza Secomskiego na temat rezultatów trzyletniego planu odbudowy gospodarki narodowej w latach 1947—49, czy na opracowania dotyczące pierwszego etapu socjalistycznej industrializacji, wniesie zapewne do tych prac wiele uzasadnionych współczesnością uwag.

Dla młodego pokolenia z końca lat czterdziestych, które — jak mi się wydaje — reprezentowałem wówczas w sposób średniostateczny, były to wówczas oceny, analizy i cele społeczne, uzasadnione w sposób wybiegający poza powściągliwość, w sposób naukowy a zarazem zgodny z naszym zapalem.

Fakt, że nasza nie skażona znajomością rzeczy, agitacja znalazła teoretyczne, ekonomiczne uzasadnienie w analizie bezpartyjnego profesora Kazimierza Secomskiego, miał znaczenie ogromne. Był dla nas samych, nie tylko „na zewnątrz”, ideologia, polityka, agitacja. Chciałbym dzisiaj profesorowi Kazimierzowi Secomskiemu za to podziękować.

Studia i praktyka planistyczna doprowadziły w latach następnych do tworzenia przez prof. Secomskiego teorii planowania oraz efektywności inwestycji w warunkach gospodarki PRL.

Dyskontując dorobek literatury światowej, w szczególności krajów socjalistycznych i ZSRR oraz własne doświadczenie, prof. Secomski rozszerzał swe zainteresowania kolejno na problematykę rozmieszczenia sił wytwórczych, teorię planowania przestrzennego, planowania rozwoju nauki i postępu techniczno-organizacyjnego, wreszcie na problemy planowania perspektywicznego i prognozowania rozwoju gospodarki socjalistycznej w PRL do roku 2000.

Wyraża to praca pt. „PROGNOSTYKA”, która jest próbą zarysu podstaw nowej dyscypliny naukowej, stanowiącej ważny dział socjalistycznego planowania, programowania i rozwoju społeczno-gospodarczego, w socjalistycznym ustroju społeczno-gospodarczym.

Nie będzie jednak przesadą stwierdzenie, że współcześnie najistotniejszą treścią dorobku naukowego prof. Kazimierza Secomskiego jest ukształtowanie podstaw polityki ekonomicznej jako nauki, przy równocześnie wskazywaniu na dialektyczną jedność i wzajemne

uwarunkowanie między polityką ekonomiczną i społeczną. Szczególna rola przypada tu profesorowi Kazimierzowi Secomskiemu, który konsekwentnie, z właściwym sobie temperamentem uczono i świadomością możliwości działania gospodarczego dobił się — nie w opozycji, ale w skojarzeniu z polityką ekonomiczną — o rangę polityki społecznej.

Twórczość Kazimierza Secomskiego w sposób optymalny wyraża to, co może być modelowym ujęciem funkcji i roli ekonomisty w naszym kraju: organiczne połączenie trzydziestoletniego, niezmiennie aktywnego uczestnictwa w praktyce społeczno-gospodarczej kraju, z równie trzydziestoletnim, fundamentalnym dorobkiem naukowym i pedagogicznym. Jednocześnie we własnej działalności teorii i praktyce potrafił prof. Secomski dokonać indywidualnie tego, czego obu tym sferom w sensie zbiorowym długo nie dostawało: stosował teorię w praktyce, a praktykę syntetyzował teoretycznie.

Pracując nieprzerwanie w centrum życia gospodarczego, sprawując funkcje skłaniające do koncentrowania się na sprawach danego okresu planistycznego — a spełniał je zawsze w sposób odpowiedzialny i godny szacunku — widział często więcej i dalej, niż widzieli do bierni wykonawcy, dysponując doświadczeniem i horyzontem widzenia naukowca. Dlatego cały wieloletni dorobek prof. Kazimierza Secomskiego gromadzony i w nauce i w gospodarce stał się próbą czasu i zachowuje nie tylko na dziś swoje walory.

Praca zatytułowana z właściwym Profesorowi dystansem „ELEMENTY POLITYKI EKONOMICZNEJ” jest specjalnie wyróżniona w twórczości naukowej Kazimierza Secomskiego — laureata nagrody państwowej. Została ona napisana pod koniec lat siedemdziesiątych i po raz pierwszy wydana w roku 1970. Drugie wydanie, uzupełnione krótkim wstępem charakteryzującym zwrot poglądowy w zasadniczych kierunkach polityki społecznej i ekonomicznej, ukazało się w roku 1972. Stanowi syntezę wielostronnych zainteresowań naukowych Profesora.

„Elementy polityki ekonomicznej” zawierają pojęcia i założenia polityki ekonomicznej, najnowszą nauki w ramach nauk ekonomicznych. Oskar Lange pisał w 1961 roku, iż obecnie zaczynają się wyrażać pytania pierwsze zrebry ekonomii politycznej socjalizmu. Podkreślając to, stwierdzał, iż polityka ekonomiczna, której zadaniem jest wpływanie na przebieg procesu gospodarczego w sposób zamierzony, zaczyna się dopiero kształtować jako nauka.

Kazimierz Secomski wszedł niewątpliwie do historii polskiej polityki ekonomicznej jako jeden z jej twórców, autor dzieła „Elementy polityki ekonomicznej”. Ekonomista, który zaprezentował teoretyczną koncepcję rozszerzania formuły modelu wzrostu w gospodarce socjalistycznej o nowe czynniki. Wniósł również oryginalne elementy do analizy problemów maksymalizacji i optymalizacji rozwoju społeczno-ekonomicznego.

JAN GŁÓWCZYK

*) „Ekonomia polityczna” tom I, str. 88, PWN, 1961 r.

Fot. A. JALOSINSKI



ROLNICTWO W TRZYDZIESTOLECIU

MARIAN BRZÓSKA

Rolnictwo było i pozostaje nadal jedną z dwu głównych gałęzi gospodarki narodowej, a problemy jego rozwoju i rekonstrukcji należą do najważniejszych i najtrudniejszych kwestii polityki gospodarczej i społecznej. Patrząc w skalę historycznej — a trzydziestolecie nie tylko do tego upoważnia, ale i zobowiązuje — trzeba stwierdzić, iż osiągnęliśmy stosunkowo wysokie tempo wzrostu produkcji rolniczej, nastąpiły istotne, korzystne zmiany w jej strukturze i jakości, zgodne z ewolucją konsumpcji oraz potrzebami handlu zagranicznego, poważnie zmieniła się technika produkcji i warunki pracy. Rolnictwo osiąga wysokie wskaźniki efektywności intensyfikacji produkcji).

PRZYJMując średni poziom produkcji z lat 1950—1952 za 100, można szacować, że w 1973 r. uległa ona podwojeniu. Tylko w latach 1960—1973 produkcja rolnicza zwiększyła się o połowę. Oznacza to, że w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych powiększyła się przeciętnie rocznie o około 2,5—3 proc., a więc w tempie zbliżonym do tego, jakie występuje w rozwiniętych krajach europejskich. W ostatnich latach jest ono bardzo wysokie — ponad 6 proc. — osiągając je tylko nieliczne kraje.

Ponieważ jednocześnie liczba ludności kraju wzrosła o 43 proc., efektywny przyrost produkcji na 1 mieszkańca, decydujący o poziomie konsumpcji, był znacznie niższy i wynosił około 35 proc. tj. około 1,2 proc. średnio rocznie. Wzrost ten umożliwił jednak osiągnięcie spożycia żywności przez ludność aktualnie na średnim poziomie europejskim (ok. 3,2 tys. cal. i ok. 85 g mialka dziennie) oraz stały, znaczny eksport netto towarów rolno-spożywczych.

Przyrost produkcji rolniej i obrotów zagranicznych produktami rolniczymi umożliwił pozycję Polski na liście światowych producentów rolnych oraz eksporterów żywności i produktów pochodzenia rolniczego. Zajmujemy na tej liście w przybliżeniu dziesiątą pozycję, a więc korzystniejszą niż w obrotach produktami przemysłowymi.

Utrwalenie osiągniętego w ostatnich latach wysokiego tempa wzrostu produkcji oraz pozycji Polski na liście eksporterów żywności jest głównym zadaniem polityki rolniej w najbliższym dziesięcioleciu. Będzie to zadanie bardziej złożone i trudniejsze niż dotychczas z wielu powodów:

Po pierwsze: — szybki przyrost poziomu życia i konsumpcji wymaga większej stabilności podaży żywności.

Po drugie: — rosną wymagania ilościowe i jakościowe eksportu.

Po trzecie: — szybszy przyrost produkcji następować musi z jednoczesną, daleko idącą zmianą zasobów, struktury i jakości czynników produkcji w rolnictwie — przede wszystkim — przy zmniejszaniu się zasobów pracy oraz zasobów użytków rolnych, mimo obniżenia norm w tym względzie.

W tych warunkach podstawowymi czynnikami podtrzymywania wysokiej dynamiki produkcji stać się muszą: dopływ środków technicznych i usług, wyprzedzający ubytek zasobów pracy, sprawny system ekonomiczno-produkcyjny podtrzymujący w sposób nieprzerwany wysoką aktywność producentów oraz postęp w specjalizacji i kooperacji, dający szansę przesuwania barier, jakie napotyka gospodarka chłopska w procesie intensyfikacji produkcji i rekonstrukcji technicznej gospodarstw.

Wracając do osiągnięć produkcyjnych rolnictwa, trzeba ponadto podkreślić następujące fakty. W ostatnich kilkunastu latach występuje znacznie szybsze tempo wzrostu produkcji w sektorze uposażonym niż w gospodarstwach chłopskich, o czym w określonym stopniu decyduje oczywiście rosnący areal ziemi w sektorze uposażonym. Głównym czynnikiem jest jednak większy

postęp w intensyfikacji produkcji niż w gospodarstwach chłopskich. Przyjmując rok 1960 za 100, produkcja globalna gospodarstw państwowych zwiększyła się w 1973 r. przeszło dwukrotnie, a gospodarstw chłopskich o 40 proc. Dzięki temu udział rolnictwa uposażonego w produkcji globalnej rolnictwa zwiększył się z ok. 11 proc. w 1960 r. do ok. 17 proc. w 1973 r., a w produkcji towarowej odpowiednio z 14 proc. do ok. 21 proc. Szczególnie korzystnie wypadają w tym porównaniu spółdzielnie produkcyjne, których udział w produkcji i w skupie znacznie przekracza udział w powierzchni.

W ramach sektora chłopskiego na podkreślenie zasługuje szybszy wzrost produkcji w gospodarstwach średnich i większych niż w drobnych, chociaż te ostatnie utrzymują nadal wyższy poziom produkcji w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych. Przewaga ta zdecydowanie będzie maleć w miarę, jak zwiększa się waga koncentracji i skali produkcji w jej dynamizowaniu i polepszeniu wskaźników ekonomicznych.

PRODUKCJA ROŚLINNA

Podstawowym zadaniem rozwoju produkcji roślinnej było i jest pełne i efektywne zagospodarowanie ograniczonej i malejącej powierzchni użytków dla zapewnienia woluminu i struktury produkcji, pokrycie rosnących i zmieniających się potrzeb paszowych i żywnościowych. Samoludnym celem w tej dziedzinie — o rosnącym znaczeniu — jest ochrona środowiska, przy zwiększaniu naturalnej żywności gleb.

W wyniku dotychczasowego rozwoju rolnictwa, ukształtowała się struktura użytkowania gruntów i zasiewów typowa dla krajów o intensywnym rolnictwie, mającym duże zasoby pracy i niski stopień mechanizacji. Charakteryzują ją przede wszystkim: relatywnie niski udział zbóż, bardzo wysoki udział roślin przemysłowych i pastewnych. Przekreślenie tych tendencji na przyszłość, zwłaszcza powiększenie udziału roślin przemysłowych i pastewnych, wydaje się być korzystne.

Zasadniczym czynnikiem rozwoju produkcji roślinnej jest stały wzrost plonów wszystkich roślin uprawnych, dzięki powiększającemu się zużyciu nawozów, osiągnięciom hodowl i polepszeniu gospodarki nasiennej. Największe osiągnięcia w tym zakresie to: bardzo szybki wzrost i wysoki poziom produkcji roślin przemysłowych, duży wzrost plonów zbóż oraz wyraźny wzrost plonów ziemniaków. Główny postęp w plonowaniu dokonał się w drugiej połowie trzydziestolecia, a przede wszystkim w ostatnich kilku latach.

Porównanie poziomu i tempa wzrostu plonów w różnych krajach i w Polsce wskazuje, że osiągamy rezultaty na średnim poziomie, że przyrosty są mało stabilne oraz że najniższe są przyrosty plonów żyta, stanowiącego podstawowe zboże i raczej niskie ziemniaków, które są drugą co do znaczenia uprawą. Dopiero w ostatnich latach przyrost plonów zbóż kształtuje się na wy-

sokim poziomie. Nie nastąpiła natomiast należyta poprawa w plonowaniu ziemniaków, a plony roślin przemysłowych ostatnio przejawiają stagnację. Wysoka jest efektywność nawożenia, mimo skokowego powiększenia się ich zużycia w ostatnich latach. Przyrosty zbiorów przypadające na przyrost zużycia nawozów o 1 kg odpowiadają osiągnięciom europejskim.

Osiągnięcie dalszego szybkiego przyrostu plonów zbóż (corocznie o ok. 1—2,2 g) i ziemniaków jest główną szansą wzrostu produkcji roślinnej w przyszłości. Jest to szansa coraz bardziej realna.

W globalnej produkcji zbóż można stwierdzić stagnację, a następnie regres w latach 1950—1954 i w latach 1963—1966 oraz szybki wzrost w latach 1956—1961 i w latach 1967—1973. W dziesięcioleciu 1960—1970 przeciętny, roczny przyrost zbiorów zbóż wynosił 0,3 mln ton, a w latach 1971—1973 ponad 1,5 mln. Ten korzystny ogólny obraz produkcji zbóż zmienia się istotnie, jeśli za podstawę postępu przyjmujemy poziom i przyrost produkcji zbóż w przeliczeniu na 1 mieszkańca. Produkując aktualnie ok. 600 kg zbóż, mamy wprawdzie poziom dwukrotnie wyższy niż we wszystkich prawie porównywalnych krajach europejskich.

Jednym z podstawowych osiągnięć rolnictwa w Polsce Ludowej jest ekspansja roślin przemysłowych. W pełni pokrywamy potrzeby zaopatrzenia w cukier, osiągając stale poważne nadwyżki eksportowe, w dużym stopniu w rośliny oleiste, a produkcja włóknistych stanowi podstawę dobrze rozwijającego się przemysłu lnianego. W związku z nowymi potrzebami, także eksportowymi, konieczne jest ponownie przyspieszenie produkcji roślin olejowych.

Intensyfikacja produkcji roślinnej zapewnia systematyczne powiększanie się bazy paszowej. Stałe nienadążanie jej za rozwojem produkcji zwierzęcej — wywołanym przez potrzeby — nie może przysłużyć doświadczonego w tym zakresie postępu. Trwałymi czynnikami rozwoju bazy paszowej — poza intensyfikacją produkcji zbóż i ziemniaków — były melioracje użytków zielonych, rozszerzanie powierzchni upraw pastewnych oraz import zbóż i komponentów paszowych.

Główne znaczenie w zakresie modernizacji bazy paszowej miało zaopatrzenie gospodarstw w mieszanki paszowe i komponenty dzięki realizacji w ostatnich kilkunastu latach poważnego programu budowy i modernizacji przemysłu paszowego i chemicznego dla produkcji komponentów i premiksów. Zaopatrzenie w pasze przemysłowe umożliwiło zmiany w sposobie żywienia zwierząt, a dotowanie tej produkcji stanowi ważną formę pozacenowego podbudowania produkcji zwierzęcej.

Mniejsze są niestety osiągnięcia w zakresie sprzętu, przechowywania i uszlachetniania pasz produkowanych przez same gospodarstwa. Główną przeszkodą są tu braki nowoczesnego sprzętu i maszyn do zbioru roślin na siano, suszarniczych oraz kolumn do parowania ziemniaków.

POGŁOWIE ZWIERZĄT I PRODUKCJA ZWIERZĘCZA

W produkcji zwierzęcej na podkreślenie zasługuje ekspansja produkcji trzody i upowszechnienie tuż lekkiego, zapoczątkowanie i znaczny rozwój pogłowia młodego bydła rzeźnego, wprowadzenie powszechnej inseminacji krów, zmiany w żywieniu oraz zapoczątkowanie produkcji fermowej i przemysłowych form produkcji. Są to wszystkie przemiany zgodne z ewolucją modelu konsumpcji i potrzebami eksportu. Skala ich ciągła jednak nie nadąża za potrzebami.

Z pogłowiem trzody 19,8 mln szt., bydła 12,2 mln szt. oraz owiec 3,1 mln sztuk. Polska zajmuje aktualnie 6 miejsce w Europie w produkcji mięsa i 4 w produkcji mleka (12 i 6 w świecie). Zajmujemy też 7 miejsce w produkcji jaj, a więc odpowiadającą dokładnie udziałowi Polski w powierzchni i liczbie ludności Europy. Do produkcji zwierzęcej zalicza się także liczące 2,3 mln pogłowie koni, stanowiące ponad 1/3 europejskiego pogłowia.

Rozwojowi ilościowemu towarzyszą — zwłaszcza w drugiej połowie trzydziestolecia — duże zmiany jakościowe: nastąpiło upowszechnienie się tużu mięsnego i bekonowego trzody, wprowadzono do produkcji nowe rasy, o lepszych właściwościach produkcyjnych, nastąpiło przejście do produkcji mięsa wołowego, zwiększyła się średnia waga sztuki bydła rzeźnego i skrócono okresy produkcji. O skali tych zmian świadczyć może najlepiej to, że produkcja mięsa rośnie znacznie szybciej niż pogłowia i szybciej niż zasoby paszowe: produkcja mięsa z tego samego pogłowia była prawie dwukrotnie, a produkcja mleka o połowę większa niż przed wojną. Waga ubijanego żywca zwiększyła się z 1,7 mln t w 1950 r. do ok. 3,7 mln t w 1973 r., tj. 2,2 raza.

Bardzo korzystnie zmieniała się struktura zasobów, a zatem i spożycia, a przede wszystkim eksportu mięsa. Udział mięsa wołowego w produkcji mięsa ogółem zwiększył się z ok. 12 proc. w latach pięćdziesiątych do ok. 20 proc. w ostatnich latach. Systematycznie, chociaż powoli, rośnie produkcja mięsa drobiowego, z ok. 62 tys. t w 1960 r. do ok. 170 tys. t aktualnie. Rolnictwo i w tej dziedzinie wchodzi w nowy okres, dzięki tworzeniu przemysłowych form produkcji. Duże osiągnięcia ma zwłaszcza na tym polu, spółdzielczość rolnicza. Tworzy się nowoczesną bazę hodowlaną drobiu o zasięgu ogólnokrajowym.

Polska skutecznie utrzymuje czołową pozycję producenta mleka w Europie, dzięki powiększeniu produkcji z 7,8 w 1950 r. do 15,7 mld l w 1973 r., a także jaj, których produkcja wzrosła dwukrotnie, do ponad 7 mld szt.

Przyrost produkcji pozwolił na radykalną poprawę poziomu i struktury spożycia, jakkolwiek popyt stale jeszcze wyprzedza podaż mięsa, a także na zwiększenie eksportu netto produktów zwierzęcych.

Niekorzystną stroną rozwoju pogłowia — zwłaszcza trzody — było nadmierne fałowanie produkcji. Charakter i źródła tego fałowania są znane. Nie wypracowano natomiast dostatecznie skutecznych mechanizmów stabilizacji — ekonomicznych i produkcyjnych, opóźnione były w tym zakresie. Dzisiaj jest to wymóg, którego nie można już nie spełnić. Wyśiłki, jakie aktualnie podejmuje produkcja gospodarstwa, świadczą o pełnym deceniu tego problemu. Większe też niż dotąd są obiektywne możliwości gospodarki narodowej w zakresie przeciwdziałania wahaniom.

Drugą ważną słabością produkcji zwierzęcej jest niedostateczny postęp w mleczności krów, który wyraźnie odbiega od osiągnięć na innych odcinkach produkcji i pozostaje w pewnej dysproporcji w stosunku do wartości biologicznej stada

Trzecim problemem, który wymaga rozwiązania, są stanowiące zbyt wysokie wskaźniki zużycia pasz na jednostkę produkcji, zwłaszcza w sektorze uposażonym. Składa się na to cały zespół przyczyn. Jedną z głównych jest tu niedostateczny postęp — nawet w stosunku do ograniczonych możliwości — w koncentracji i specjalizacji produkcji, opóźnione prace nad materiałem hodowlano-produkcyjnym oraz niedostatecznie sprawny system poradnictwa produkcyjnego, zanadto oderwany od rzeczywistych nośników postępu biologicznego i technicznego w rolnictwie.

ROZBUDOWA POTENCJAŁU PRODUKCYJNEGO ROLNICTWA

Osiągnięcie stosunkowo wysokiego tempa rozwoju produkcji rolniej było możliwe dzięki temu, że w całym trzydziściu systematycznej rozbudowie ulegał potencjał produkcyjny naszego rolnictwa bezpośrednio w gospodarstwach, a przede wszystkim w sferze obsługi produkcyjnej. Jakkolwiek postęp ten był powolny, to jednak pozwalał rozwijać produkcję w warunkach ubytku siły roboczej i ziemi. Umożliwił dokonanie widocznych zmian w technice produkcji i warunkach pracy w rolnictwie.

Kraje uprzemysłowione przeszły etap pierwszej rekonstrukcji technicznej rolnictwa odpowiednio wcześniej. Polska zadania te musi realizować w obecnej fazie rozwoju ekonomicznego. Zaniedbania historyczne występowały nie tylko w melioracjach, elektryfikacji wsi, w rozwoju dróg, ale i w zakresie budownictwa, zużycia środków obrotowych i usług. Zachodzi przy tym potrzeba nie tylko realizowania programu pierwotnego zainwestowania rolnictwa, ale i uprzedniego stworzenia całych gałęzi przemysłu pracujących na potrzeby rolnictwa. Pamiętając o tym dystansie historycznym dokonano można właściwej oceny postępu w uzbrojeniu technicznym rolnictwa.

Majątek produkcyjny w rolnictwie zwiększył się tylko w latach 1960—1972 o ok. 50 proc., osiągając aktualnie wartość ok. 700 mld zł. Stanowi on aktualnie ok. 27 proc. ogólnego majątku produkcyjnego w gospodarce narodowej. Uzbrojenie techniczne, mierzone wartością majątku przypadającego na 1 zatrudnionego stanowi jednak nadal tylko ok. 1/3 uzbrojenia technicznego pracowników sfery poza rolnictwem. Aktualnie przeznaczają się średnio rocznie na inwestycje w rolnictwie ok. 45 mld zł, podczas gdy w okresie planu 6-letniego ok. 6 mld zł, a w początku lat sześćdziesiątych ok. 18 mld zł.

W grupie obrotowych środków produkcji zasadniczą postacją intensyfikacji rolnictwa jest zużycie nawozów mineralnych z produkcji krajowej i z importu. Było ono i jest głównym czynnikiem wzrostu plonów. Przełom w tym zakresie nastąpił w latach sześćdziesiątych, kiedy to dzięki doniosłym decyzjom o rozbudowie przemysłu nawozowego i zwiększeniu importu, Polska w ciągu kilku lat nadrobiła wielki dystans i awansowała do grupy rozwiniętych krajów europejskich o wysokim

poziomie zużycia nawozów sztucznych.

W grupie trwałych środków produkcji wyróżnić należy postęp dokonany w zakresie rozbudowy infrastruktury rolniczej: melioracji, elektryfikacji i zaplecza technicznego oraz postęp w mechanizacji rolnictwa. Nastąpił duży postęp ilościowy w zakresie budownictwa rolniczego. Natomiast jest on zupełnie nikły w zakresie zaopatrzenia wsi w wodę.

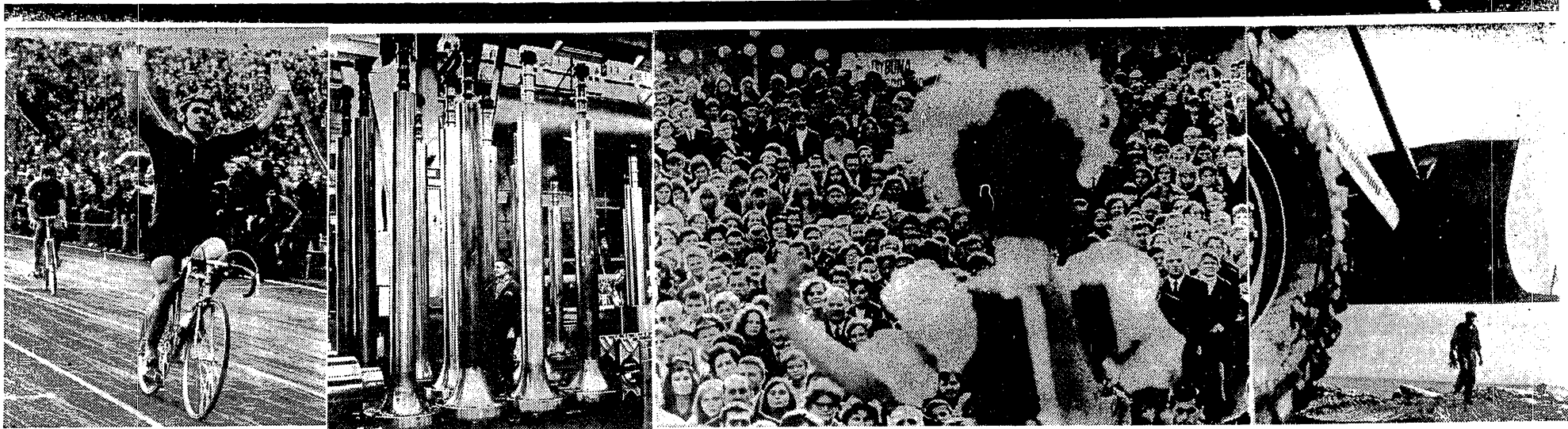
Prawie 3/4 gospodarstw indywidualnych i około połowa gospodarstw uposażonych została zelektryfikowana dopiero w Polsce Ludowej. Elektryfikacja gospodarstw chłopskich dobiega końca. Energia elektryczna służy jednak głównie celom domowym, a tylko w niewielkim zakresie produkcji. Tylko niecałe 2,5 proc. krajowego zużycia energii wykorzystuje rolnictwo. Reelektryfikacja rolnictwa staje się jednym z ważniejszych zadań inwestycyjnych w rolnictwie w najbliższych latach.

Podstawą postępu technizacji rolnictwa jest stworzenie sieci zakładów uposażonego zaplecza technicznego i obsługi rolnictwa. Zatrudniają one prawie 80 tys. pracowników, w tym około połowy w warsztatach naprawczych, a wartość ich produkcji i usług wyniosła w 1972 r. ponad 17 mld zł. Stworzona została sieć przedsiębiorstw budowlanych, budownictwa wodno-melioracyjnego i elektryfikacji rolnictwa. Od podstaw zbudowano sieć przedsiębiorstw i placówek specjalistycznej obsługi rolnictwa: stacji oceny nasion, stacji chemiczno-rolniczych, stacji uniasteniania i leczenia zwierząt itp., o wielkim wpływie na rozwój i rekonstrukcję rolnictwa.

Zasadnicze znaczenie w technicznym uzbrajaniu rolnictwa odgrywa mechanizacja i traktoryzacja. Obecnie na 1 traktor przeliczeniowy przypada ok. 45 ha gruntów ornych, podczas gdy w 1949 r. ponad 870 ha. W porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi wskaźnikami dla Polski można ocenić jako średnie, w porównaniu zaś do rzeczywistych potrzeb — jako daleko niewystarczające. Na tle relatywnie dużego postępu w mechanizacji prac rolnych na uwagę zasługuje niewielki postęp w mechanizacji hodowli. Wchodzący dopiero w okres intensywnego mechanizowania tej gałęzi produkcji, w związku z jej uprzemysłowieniem w sektorze uposażonym i procesami koncentracji i specjalizacji w gospodarce chłopskiej.

Mniej korzystne, chociaż również istotne, są zmiany w zakresie budownictwa rolniczego. Szczególnie dużo buduje się w ostatnich kilkunastu latach. O ile przyrost liczby i kubatury budynków jest dość duży, to zmiany jakościowe w budownictwie następują bardzo powoli. Wyraźna jest natomiast poprawa stanu budownictwa mieszkaniowego.

Realnie oceniając stan uzbrojenia technicznego polskiego rolnictwa, trzeba stwierdzić, że postęp jest powolny, mniejszy niż w innych krajach socjalistycznych. Potencjał produkcyjno-ekonomiczny kraju rozwija się szybciej niż potencjał rolnictwa, a jego wpływ na rolnictwo jest mniejszy niż w porównywalnych do Polski krajach. Zasadnicze problemy technicznej rekonstrukcji rolnictwa czekają nadal na rozwiązanie. Staje się to jednym z najważniejszych za-



dań gospodarki w bieżącej dekadzie rozwoju.

Zasadniczej zmianie uległ natomiast charakter społeczny majątku produkcyjnego w rolnictwie. Aktualnie prawie 40 proc. majątku produkcyjnego w rolnictwie stanowi majątek uspołeczniony. Odsetek ten jest około dwukrotnie wyższy od odsetka uspołecznienia ziemi, co świadczy, że proces uspołecznienia naszego rolnictwa przebiega znacznie szybciej, niż wynika to ze wskaźników uspołecznienia ziemi. Ważne jest w tym procesie i to, że nowy majątek społeczny tworzony jest w dużej części na drodze akumulacji społecznej środków gospodarstw rolnych (FRR, FG), akumulacji spółdzielczej, a nie tylko dzięki bezpośredniemu nakładom państwa.

Ważnym czynnikiem rozwoju rolnictwa i jego przeobrażeń było również powstanie nowych stosunków ekonomicznych pomiędzy gospodarstwami i gospodarką narodową. W okresie trzydziestolecia nastąpiła generalna rekonstrukcja rynku rolnego i rynku środków produkcji, związana z koniecznością zapewnienia planowego powiązania rolnictwa chłopskiego z gospodarką narodową oraz wprężenie sektora państwowego w system gospodarki uspołecznionej. Stworzony został uspołeczniiony rynek rolny, o rozbudowanym systemie instrumentów ekonomicznych i organizacyjnych. Jednym z najpoważniejszych osiągnięć w tym zakresie jest upowszechnienie kontraktacji.

Zespół instrumentów kształtowania produkcji i rynku rolnego służy zarazem spełnianiu drugiego celu polityki rolnej — przyspieszaniu przekształceń społecznych w rolnictwie. Dokonuje się to poprzez wprężanie gospodarki chłopskiej w system planowej gospodarki socjalistycznej oraz poprzez stwarzanie produkcyjno-ekonomicznych podstaw socjalistycznej integracji gospodarstw drobnogospodarczych.

★

WYNIKI produkcyjno-ekonomiczne rolnictwa w minionym trzydziestolecu wskazują jednoznacznie na słusność generalnej linii polityki rolnej oraz polityki ekonomiczno-społecznej rozwoju kraju, nakreślonej przez PZPR, przy współudziale ZSL. Ewolucja sytuacji produkcyjno-ekonomicznej rolnictwa potwierdza zarazem trafność i zasadność zmian wprowadzanych do tej polityki na kolejnych etapach budownictwa socjalistycznego, tak w sferze produkcji, systemu ekonomicznego, jak i przekształceń społeczno-ustrojowych. Odnosi się to zwłaszcza do ostatnich lat, w których, dzięki nowym bodźcom, instrumentom i mechanizmom rozwoju, udało się osiągnąć bardzo wysokie tempo wzrostu produkcji rolnej, radykalną poprawę sytuacji ekonomicznej gospodarstw chłopskich i wydajne przyspieszenie rozbudowy i rekonstrukcji potencjału produkcyjnego rolnictwa, a także wywołać pogłębienie procesów ekonomicznej integracji w sektorze uspołecznionym i między rolnictwem a innymi działami gospodarki narodowej. Rozpoczął się w ten sposób proces formowania się nowoczesnej gospodarki żywnościowej w społeczeństwie uprzemysłowionym.

* Skróć referat przedstawiony na konferencji naukowej na temat osiągnięć i problemów rozwojowych rolnictwa w trzydziestolecie PRL, zorganizowanej przez Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Instytut Ekonomiki Rolnej i Komitet Ekonomiki Rolnictwa PAN w czerwcu 1974 r.

ENERGETYKA JĄDROWA NA STARCIE

STANISŁAW ANDRZEJEWSKI

WPROWADZENIE elektrowni jądrowych do energetyki w Polsce zostało przesądzone decyzjami kierownictwa partyjno-rządowego. Terminy dostaw decydują o uruchomieniu pierwszego bloku 440 MW ok. roku 1982, a więc stosunkowo późno, później niż przewidywały poprzednie plany. Natomiast dalszy rozwój budownictwa elektrowni jądrowych do roku 1990 stanowi chyba realny kompromis pomiędzy potrzebami wynikającymi z bilansu paliwowego a możliwościami wykonawczymi naszego przemysłu i budownictwa. Aby osiągnąć planowaną na rok 1990 moc elektrowni jądrowych 8500 MW, trzeba po 1985 r. oddawać po 1000 MW, a w latach 1989-90 po 2000 MW rocznie. Przy założeniu cyklu budowy 6 lat oznacza to, że pod koniec przyszłego dziesięciolecia będziemy mieli w różnych stadiach realizacji co najmniej 12 000 MW w blokach jądrowych.*

OBECNIE głównym zadaniem jest wykorzystanie wszelkich możliwości do jak najlepszego przygotowania się do tych zamierzeń. Nie należy bowiem zapominać, że są to zadania wielkie nie tylko ilościowo, ale także jakościowo. Wysokie wymagania jakości, dokładności i niezawodności, jakie stawia konstrukcja urządzeń i budowa elektrowni jądrowych mogą w wielu przypadkach być spełnione tylko przez opanowanie nowych technologii i zdecydowanie lepszej, nastawionej bardziej na jakość niż na ilość, organizacji pracy. W obecnie budowanych wielkich elektrowniach na węgiel kamienny czy brunatnym, stosunek kosztów stałych energii do zmiennych jest jak 0,4 do 0,6. W elektrowniach jądrowych z reaktorami wodnymi ten stosunek wynosi 0,7 do 0,3, a w elektrowniach z reaktorami powielającymi spodziewany jest 0,1-0,2 do 0,9-0,8.

Ponieważ koszty postoju należą w elektrowniach do kosztów stałych, mogą one w elektrowniach jądrowych być wysokie, gdyż w razie postoju awaryjnego czas tracony na skutek niedostępności (ze względu na promieniowanie) jest długi, a naprawa elementów obiegu pierwotnego bardzo trudna. Przemysł ciężki i budownictwo elektrowni muszą dokonać wielkiego skoku w poprawie jakości, chodzi o niezawodność pracy instalacji.

MUSIMY być przygotowani nie tylko do budowy i eksploatacji elektrowni jądrowych, lecz również do właściwego ich wykorzystania, optymalnego rozmieszczenia na terenie kraju oraz do zapewnienia im roli pozwalającej na pełne wykorzystanie ich szczególnych właściwości.

Przy mocy bloku 1000 MW, koszty budowy elektrowni jądrowej są o ok. 25-30 proc. wyższe od kosztów budowy elektrowni spalającej węgiel. Koszty zmienne są natomiast o 50 proc. niższe. Wskutek tego elektrownie jądrowe będą grały rolę podstawowych wypierając do okresu szczytu elektrownie spalające paliwa klasyczne. Do pominięcia są, w rachunku makro, koszty transportu paliwa jądrowego; ilości jego są znikome. Mała uciążliwość środowiskowa pozwala na umieszczenie elektrowni jądrowych w bezpośredniej bliskości ośrodków zużycia energii elektrycznej, jakimi są z reguły wielkie aglo-

meracje miejskie. Pozwoli to nie tylko na odciążenie transportu od przewożenia wielkich ilości węgla, ale także zmniejsza straty i koszty przesyłu energii. Linie przesyłowe będą miały w takim przypadku charakter linii manewrowych służących do przesyłania mocy w przypadku awarii lub remontów wielkich bloków.

Możliwość przysunięcia elektrowni jądrowej do aglomeracji miejskiej umożliwiła wykorzystanie jej jako źródła ciepła. Z wielkiego bloku jądrowego można pobrać kilkaset gigakalorii na godzinę, przy czym zmniejszenie mocy wynosi ok. 200 KW na 1 Gcal/h. Zagraniczne — szwedzkie i szwajcarskie — projekty ciepłowni jądrowych przewidują przesył ciepła za pomocą gorącej wody na odległość ok. 30 km.

PEWNYM utrudnieniem w lokalizacji elektrowni jądrowych jest fakt, że elektrownie z reaktorami wodnymi zużywają o ok. 50 proc. więcej wody chłodzącej niż współczesne elektrownie klasyczne. Potrzebne są zatem studia nad różnymi sposobami chłodzenia, a nawet nad zastosowaniem chłodziw suchych. Pewne trudności lokalizacyjne stwarzają również wielkie gabaryty i ciężary urządzeń. Wysokie wymagania jakości zmuszają bowiem do możliwie kompletnego wykonania urządzeń w fabryce. Montaż w elektrowni powinien być ograniczony do łączenia gotowych elementów. Te elementy mają zaś wymiary przekraczające znacznie aktualne możliwości transportu kolejowego. Np. wytwornica pary waży w przybliżeniu tyle ton, ile wynosi jej moc elektryczna w MW. Ciężar ten dochodzi obecnie do 450 t, długość (względnie wysokość) do 20 m, a średnica — 5-6 m. Najdogodniejszy jest transport wodny. Dlatego w miarę możliwości należy dążyć do tego, aby zarówno fabryka urządzeń jak i elektrownia leżały nad żeglownymi rzekami lub w pobliżu portów morskich.

UJEMNYM zjawiskiem związanym z wprowadzeniem energetyki jądrowej jest konieczność importu paliwa i to w postaci uranu wzbogaconego. Tu jednak należy zauważyć, że blok jądrowy mocy 1000 MW wymaga corocznie wymiany ok. 30 t paliwa, które we obecnych cen światowych kosztuje 12 mln dol. Paliwo to stanowi równowartość 3 mln t węgla energetycznego, którego cena obecnie wielokrotnie przekracza 4 dol./t.

Przy wprowadzeniu reaktorów powielających, co przewiduje się ok. 1990 r., znacznie zmniejszy się udział paliwa w kosztach wytwarzania energii elektrycznej. Ponadto dzięki temu, że reaktory powielające wytwarzają więcej plutonu, niż go spalają, recykliczacja plutonu zmniejszy również import paliwa. Warto to również podkreślić, że w kosztach paliwa jądrowego udział kosztów surowca, tj. koncentratu uranowego, wynosi ok. 25 proc. Reszta to koszty przeróbki koncentratu na uran jądrowo czysty, wzbogacanie i wytworzenie elementów paliwowych. Paliwo jądrowe jest zatem mało wrażliwe na ewentualne zmiany cen surowca. Nawet podwyżka jego ceny o 100 proc. zwiększy cenę paliwa tylko o 25 proc., a koszt wytwarzania energii o mniej niż 10 proc.

UJEMNĄ stroną energetyki jądrowej, przynajmniej w pierwszym jej stadium, będzie konieczność importu tych urządzeń, których w kraju nie wytwarzamy i których nie zamierzamy obecnie wytworzyć. Jednakże nasz stale rozbudowywany potencjał przemysłu, a zwłaszcza przemysłu ciężkiego, pozwala już obecnie na podjęcie budowy wielu urządzeń obiegu pierwotnego, reaktorowego, jak np. wytwornice pary, stabilizatory ciśnienia i prawie wszystkich urządzeń obiegu wtórnego. Przewiduje się, że nasze dostawy eksportowe pokryją całkowicie koszt importu. Do urządzeń, które wytwarzamy sami należy m. in. automatyka, mająca duży udział w kosztach elektrowni. Elementy, a nawet kompletna automatykę reaktorów badawczych już obecnie eksportujemy. Wymagania co do jakości materiałów, dokładności obróbki i niezawodności wykonania przewyższają znacznie to, z czym przemysł miał dotąd do czynienia. W wielu przypadkach zajdzie potrzeba nie tylko uzyskania licencji doświadczonego konstruktora urządzeń, ale nawet licencji na wytworzenie materiału i wyrobu półfabrykatów. Tak np. może być przy produkcji długich odcinków cienkościennych rur z incoolu do wytworzenia pary. Do produkcji wytwornic trzeba będzie zbudować fabrykę wyposażoną w halę z suwnicami o udźwigu ok. 400 t i wysokości haka ponad 20 m. Te przygotowania muszą być wykonane w przyszłym pięćleciu.

Licencje nie zwalniają nas bynajmniej z obowiązku prowadzenia własnych prac naukowo-badawczych potrzebnych nie tylko do opanowania licencji, ale także do przygotowania się do następnych, jeszcze trudniejszych zadań. Z końcem lat osiemdziesiątych mamy się bowiem spodziewać wprowadzenia na skalę przemysłową elektrowni z reaktorami powielającymi, chłodzonymi sodem. Jest to inna technologia, trudniejsza od tej, z jaką się spotykamy w reaktorach wodnych. Również w tym czasie pojawiają się prawdopodobnie reaktory wysokotemperaturowe, jako źródło ciepła dla procesów metalurgicznych i chemicznych. W metalurgii może to spowodować znaczne zmniejszenie, a nawet wyeliminowanie koksu z procesu redukcji rudy; w chemii zaś może poprawić ekonomikę upłyniania węgla. Obie możliwości wykorzystania ciepła reaktorów wysokotemperaturowych są dla nas niezwykle interesujące, toteż powinniśmy śledzić ich rozwój, aby odpowiednio wcześniej włączyć się do tej nowej techniki.

SPRAWNE wykonanie tych przedstawionych wyżej wielkich zadań zależy w dużej mierze od kadry wysokokwalifikowanych specjalistów w instytucjach, biurach konstrukcyjnych i projektowych, na budowie i montażu, i na koniec w eksploatacji. Tę kadrę trzeba już obecnie szkolić i to zarówno na uczelniach, jak również należy zapewnić jak najszybszą praktykę w biurach, na budowie i eksploatacji. Zanim nie zdobędziemy własnego pola doświadczeń, należałoby w szerokim zakresie korzystać ze staży na zagranicznych obiektach.

Do uruchomienia pierwszych elektrowni pozostało 8 lat. Jest to okres dość długi, ale trzeba pamiętać, że cykl przygotowań jest tutaj również długi. Dotyczy to zwłaszcza uruchomienia nowych prac badawczych, a w szczególności przygotowania kadry.

Zanim pierwszy blok jądrowy dostarczy do sieci pierwsze kilowaty, w budowie muszą już być następne. Wbrew pozorom czasu jest zatem niewiele i trzeba będzie znacznego wysiłku, aby nasze zamierzenia zrealizować.

* Pod koniec czerwca br. Polski Komitet Gospodarki Energetycznej NOT przedyskutował na swoim plenarnym zebraniu aktualne problemy paliwowo-energetyczne kraju. Prezentujemy tu obszerny fragment wystąpienia jednego z głównych referentów, prof. Stanisława Andrzejewskiego.

WIADOMOŚCI Z POLIGONU „N”

DEFILADA — powiedział dziennikarzom dowódca parady XXX-lecia, gen dyw. Włodzimierz OLIWA — będzie ciekawa i oszczędna. 24 kwietnia na Poligon „N” przyjechało czterystu żołnierzy, żeby wybudować miasto z namiotów. Namioty - mieszkania mają numery. Za nimi ustawione są: magazyny, kąpieliska, świetlica, szatnia. Ten układ powtarza się aż do granic poligonu. Wyróżniają się „gmachy” kasyna i klubów centrum prasowego. Wnętrza oświetlone mlecznym światłem jarzeniówek, stoły przykryte serwetkami z płótna najnowsze marki telewizorów, ostatni numer gazety zgrupowania parady. Równie rzędy namiotów, równo zastlane koce na łóżkach, ciepła odzież w workach z folii, buty w orydku. Jądrojadnia urządzona jest na sposób barowy: stoły bez stołków zbite ze świeżych sosnowych desek. W

obszernej kuchni obsługa w białych kitlach. Przy głównej bramie — izby odwiedzin. Rodziny i narzeczone czekają na spotkanie z chłopcami ze zgrupowania.

Przyjechali tu z garnizonów z całej Polski. Najlepsi. Chłop w chłop. Trenują od 8 do 12, potem gimnastyka rekreacyjna, obiad i od 18 do 19 znowu krok defiladowy.

Przed trybuną ustawia się orkiestra. 600 ludzi. Oficerowie na trybunie wymieniają uwagi o dowódcy-drygencie: Ten miał robotę, 600 chłopów, jeden trzyma tak trąbę, drugi inaczej, zgrać to ze sobą...

Idzie Kompania Honorowa Wojska Polskiego. Dwadzieścia szeregów po dwunastu ludzi w każdym. „Zawodowców” obserwuje się uważnie i krytycznie. Pułkownicy z trybuny wypatrują swoich: „Popatrz, to ci z Wrocławia, najlepiej chodzą...”

Do trybuny zbliżają się niebieskie helmy: „Też dobrze idą, długi krok, nie łamią się...” Chłopcy w czerwonych beretach maszerują odprężeni, pewni swych umiejętności. Opalone twarze, ciemne dionie, część z nich wrocili niedawno z Bliskiego Wschodu. Idą kompania z kompanią — dowódca, poczet sztandarowy, czworobok ze 140 ludzi. Beton odbija suchy trzask defiladowego kroku, młarowo drgają helmy. Dowódca mówi: „W defiladzie weźmie udział kilkanaście tysięcy żołnierzy, więcej niż 10 tysięcy...”

Po rzucie pieszym — rzut lotniczy. W tym czasie maszerujące kolumny zdają zrobić miejsce nowym typom gazików ze wmontowanymi szybkostrzelnymi działkami przeciwlotniczymi, które otwierają będą kolumny wojsk zmechanizowanych.

Przy pułapie chmur o wysokości 100 m — polecą tylko śmigłowce. Na wysokości 10 pigra Ściany Wschodniej. Przy chmurach o wysokości 200 m przeleć śmigłowce i samoloty doświadczone. Jeśli chmury znajdować się będą na wysokości 400 m, a widzialność sięgać będzie 4 km, wystartują do pokazu samoloty supersoniczne o zmiennej geometrii skrzydeł.

Dowódca powietrznej defilady gen. Franciszek Kamiński stwierdza krótko: „Szyki bojowe nie będą dekoracyjne, będą wskazywać na powiązanie lotnictwa z wojskami lądowymi. Liczba maszyn ograniczona. Nas też obowiązują oszczędność paliwa. To ma być i będzie jakościowy przegląd lotnictwa”.

Najtrudniejsza sprawa to zgranie w czasie przelotu poszczególnych rodzajów powietrznych maszyn. Start

supersonicznego odrzutowca musi dokonać się z dokładnością do części sekundy, jeśli ma się on znaleźć w odpowiedniej odległości za wolniejszymi aparatami i jednocześnie defilować przed trybuną.

Na betonowej płycie Poligonu „N” wyrysowana jest Marszałkowska ze swoimi zakrętami. Komenda dla pieszych, ruch kierowniczą muszą dokonać się dokładnie w oznaczonym miejscu, aby nie zlać linii szeregow.

Dwukrotnie nocą odbędzie się próbna parada — już na ulicach. Dowództwo parady zwraca się do mieszkańców Warszawy z prośbą o wyrozumiałość z powodu hałasów. Kunst żołnierski w czasie defilady będzie rekompensatą za zakończony odpoczynek.

J.D.



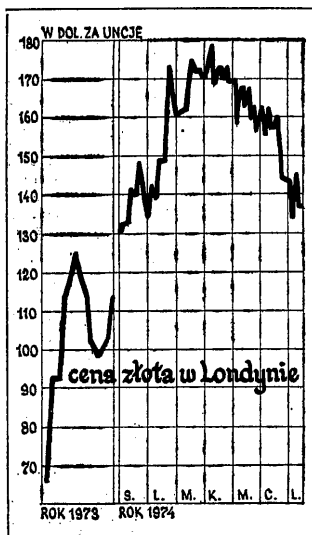
koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH ZA UNCJĘ

tablica 1

Data	Londyn	Zurych	Paryż
5.VII.	134,0	134,0	132,0
8.VII.	141,0	139,0	142,32
10.VII.	138,75	139,0	143,6
12.VII.	137,0	138,0	142,83



KURSY WALUT

tablica 2

	5.VII.	8.VII.	10.VII.	12.VII.
Funt szterling (w dol. za funta)	2,3875	2,3897	2,3883	2,3855
Gulden holenderski (w guldenach za dol.)	2,654	2,6525	2,655	2,633
Frank belgijski (w fr. za dol.)	37,995	37,99	38,05	38,94
Marka NRF (w markach za dol.)	2,55	2,55	2,559	2,555
Lir włoski (w lirach za dol.)	644,75	644,25	645,15	644,5
Frank francuski (w fr. za dol.)	4,80	4,805	4,8275	4,815
Frank szwajcarski (w fr. za dol.)	2,978	2,977	2,9855	2,982
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,387	4,3935	4,4013	4,385
Jen japoński (w jenach za dol.)	287,2	287,75	289,5	289,2

W OKRESIE objętym informacją ceną złota wykazała znaczne wahania. W pierwszej części tego okresu wzrosła ona ze 134 dol. za uncję w dniu 5.VII.br. do 145,5 dol. za uncję w dniu 9.VII.br., następnie jednak ponownie zmniejszała. W końcu okresu objętego informacją ceną złota była notowana w Londynie po 137 dol. za uncję (por. tablica nr 1 i wykres). Wyraźne osłabienie ceny złota (o jego przyczynach pisaliśmy w poprzednim przeglądzie — por. Z. G. nr 28) wywiera nadal poważny wpływ na ceny metali nieżelaznych (por. obok — na rynkach towarowych).

Rozwój sytuacji na rynkach walutowych charakteryzowało pewne wzmocnienie kursu dolara, szczególnie wyraźne w stosunku do jena japońskiego, co w komentarzach na ten temat wiąże się z okresowymi płatnościami z importu z USA. Opublikowanie danych o pewnej poprawie bilansu płatniczego. W Brytanii w czerwcu nie miało większego wpływu na pozycję funta szterlinga, poprawa była bowiem niewielka, a saldo bilansu płatniczego osiągnięte w maju bardzo złe. Dane dotyczące rezerw dewizowych za maj — opublikowane ostatnio przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy wskazywały na dalszy wzrost rezerw krajów eksportujących ropę naftową. W końcu

maja rezerwy dewizowe Arabii Saudyjskiej wyniosły 6,2 mld dol. (w końcu grudnia ub. roku wynosiły 3,9 mld); Iranu 3,8 mld. (odpowiednio 1,2 mld); Libii 2,8 mld (2,2 mld). Rezerwy dewizowe Włoch wynosiły w końcu maja 5,5 mld dol., podczas gdy w kwietniu wynosiły 6,2 mld dol., a w marcu 6,7 mld dol. Najwyższe rezerwy posiada NRF — 34,4 mld dol. Są one wyższe niż rezerwy dewizowe USA (14,9 mld) i pozostałych krajów.

Omawiając rozwój sytuacji na rynkach pieniężnych odnotować wypada wyraźny spadek kursów akcji na giełdach głównych krajów kapitalistycznych. (Na giełdzie w Nowym Jorku w dniu 11.VII.br. wskaźnik kursów akcji 30 korporacji akcji przemysłowych Dow Jones'a spadł do 762,12, a więc do poziomu najniższego od 20 października 1970 roku. W dniu 12 bm. po ogłoszeniu przez First National City Bank of New York, że utrzymuje on primum rate na poziomie 12 proc., kursy akcji wykazały wzrost, kształtowały się jednak nadal na niskim poziomie). Spadkowa tendencja kursów akcji wiąże się z dążeniem do hamowania inflacji przez ograniczenia kredytowe i związany z tym wzrost stopy procentowej oraz wyraźnym w wielu krajach zwolnieniem wzrostu popytu konsumpcyjnego i produkcji, w tak

ważnych z punktu widzenia koniunktury gospodarczej dziedzinach, jak przemysł samochodowy i budownictwo mieszkaniowe.

Ważnym elementem rozwoju sytuacji na rynkach pieniężnych była nadal sprawa upadku banku Herstatt, w związku z czym przypomina się również w poważnych stratach, jakie poniosły wcześniej na operacjach kursowych niemiecka Westdeutsche Landesbank Girozentrale, szwajcarski Union Bank oraz amerykański Franklin National Bank (por. Z. G. nr 27). Jak wynika z doniesień prasowych, poważne trudności przeżywa największy udziałowiec Franklin National, włoski finansista M. Sindona. Państwowy Banco di Roma udzielił 100 mln dol. pożyczki grupie finansowej Sindony zapewniając sobie jednak kontrolę nad należącymi do tej grupy Banca Unione i Banca Privata Finanziaria. Według nieoficjalnych informacji na czerwcowym

spotkaniu prezesów banków Centralnych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych uzgodniono zasady wzajemnej współpracy w zakresie pomocy finansowej dla banków prywatnych, których trudności finansowe zagrażać będą zaufaniu do międzynarodowego systemu bankowego. Byłby to nowy krok (po wprowadzonej w szeregu krajach regulacji operacji z zagranicznych banków handlowych przez banki centralne) zmierzający do przeciwdziałania możliwości zawieszenia wypłat przez banki handlowe. Zdaniem wielu komentatorów z niebezpieczeństwem tym trzeba się liczyć, szczególnie w nadchodzących miesiącach. Przy rozbudowanym kredycie i szerokich powiązaniach międzybankowych, ogłoszenie niewypłacalności przez każdy duży bank handlowy zawiera w sobie realne niebezpieczeństwo reakcji łańcuchowej o skutkach daleko wykraczających poza system bankowy i granice danego kraju.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES” (L.VI.1952 = 100)

tablica 3

Data	Wskaźnik
5.VII.	208,83
8.VII.	207,3
11.VII.	201,79
Przed miesiącem	208,74
Przed rokiem	169,01

W OKRESIE objętym informacją przez wahań wskaźnika cen surowców „Financial Times” zaznaczyła się wyraźna tendencja spadkowa. W końcu tego okresu wskaźnik obniżył się do 201,79, a więc do poziomu niższego niż przed miesiącem i niższego niż przed rokiem (por. tablica nr 2 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy jak zwykle do danych tablicy nr 4. Z tablicy tej wynika, że:

Na rynku zbóż i pasz w tygodniu objętym informacją utrzymywały się nadal mocne tendencje, a ceny kształtowały się na poziomie wyższym niż przed miesiącem (np. pszenica notowana była 13.VI. br. po 379 centów za buszel, a kukurydza po 282,25). Czynnikami mającymi istotne znaczenie dla utrzymania się cen zbóż i pasz na poziomie wyższym niż w maju i pierwszej dekadzie czerwca br. są niższe niż pierwotnie zakładano szacunki zbiorów zbóż w USA. Według opublikowanego ostatnio przez Ministerstwo Rol-

nictwa USA szacunku zbiorów pszenicy, będą one wyższe niż w ub. roku o 12 proc. i wyniosą 1,93 mld buszli. Poprzednie szacunki przewidywały jednak wyższy wzrost. (Według szacunku z 9 maja zbiory pszenicy miały wynieść 2,17 mld buszli, a według szacunku z 24 czerwca 2,07 mld buszli). Obszar objęty uprawą kukurydzy w USA szacowany jest obecnie na 67,6 mln akrów, a więc jest większy niż w ub. roku o 9 proc., ale również niższy niż pierwotne szacunki, które wskazywały na 68,8 mln akrów. Z oceny amerykańskiego ministerstwa rolnictwa wynika także, że światowa produkcja pasz trzciwanych będzie w bieżącym roku znacznie wyższa niż w roku ubiegłym. Nadwyżkę pszenicy w EWG ekspierci tej organizacji szacują na 10 mln ton.

Na rynku mięsa utrzymywała się natomiast nadal nadwyżka podaży nad popytem, a ceny miały tendencję spadkową. Według danych z 12 bm. zapasy mięsa wołowego w EWG wzrosły do 113 mln ton, w

tablica 4

Jednostka miary	4 VII.	Przed tygodn.	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE					
Pszenica	centy/buszel	430,0	435,0	270,0	159,3
Jęczmień	„	242,5	242,5	211,75	114,5
Kukurydza	„	314,0	312,25	233,0	134,8
Owies	„	147,5	147,5	142,75	103,3
Ziarno soi	dol./tona	248,5	249,0	226,5	82,8
INNA ŻYWNOSĆ					
Kawa	centy/lb	71,0	71,0	•	•
Kakao	t/szt/tonę	934,0	942,0	966,0	•
Cukier	centy/lb	23,25	22,5	23,5	9,75
WŁÓKNA I SKÓRY					
Bawełna	centy/lb	57,75	59,25	58,0	53,79
Włókna	pensy/kg	198,0	200,0	217,0	290,0
Skóry ciężkie	centy/lb	25,0	23,5	24,5	34,0
Skóry lekkie	centy/lb	25,0	23,5	24,5	34,0
METALE					
Złom stali	dol./tonę	128,67	127,67	109,17	54,17
Miedź	t/szt/tonę	782,0	791,0	1045,0	784,0
Cyna	„	3450,0	3310,0	3875,0	1920,0
Cynk	„	465,0	415,0	610,0	308,0
Ołów	„	236,0	224,0	241,0	172,5
INNE					
Kauczuk	pensy/kg	28,0	30,0	32,5	•

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie; Krowie: Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź, elektr. (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk.

związku z czym perspektywy zniesienia ograniczeń importowych w wyniku sesji ministrów rolnictwa krajów EWG, która rozpoczęła się 15 bm. (por. „Z.G.” Nr 27) wydają się mało prawdopodobne. W informacjach, jakie pojawiły się w prasie zachodniej przed tą sesją wskazuje się natomiast, że w celu rozładowania zapasów ministrowie rolnictwa EWG rozważają możliwość zaofiarowania mięsa wołowego po odpowiednio atrakcyjnych cenach ZSRR i innym potencjalnym nabywcą. W komentarzach na temat dalszego rozwoju sytuacji na rynku mięsa, wskazuje się, że nadwyżka podaży nad popytem charakterystyczna będzie nie tylko dla bieżącego roku, lecz również dla roku 1975.

W zakresie innych artykułów żywnościowych: ceny kakao wykazywały dalszy spadek w związku z większym w II kwartale br. obniżeniem się konsumpcji tego artykułu w krajach importujących, niż pierwotnie przewidywano (w USA zmniejszyła się ona o 19,3 proc., w NRF o 19,6 proc., w Anglii o 8,3 proc.); ceny kawy w transakcjach natychmiastowych nie wykazywały zmian, jedynie ceny cukru utrzymywały się nadal na bardzo wysokim, dwukrotnie wyższym poziomie niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku.

W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego: ceny bawełny były wyższe niż w ubiegłym tygodniu, a ceny wełny wykazywały dalszy spadek. Mimo pewnego wzrostu cen skór były one nadal niższe niż przed rokiem. Cena kauczuku naturalnego wykazała dalszy spadek wo-

bec wzrostu produkcji oraz utrzymującej się dekonunktury w przemyśle samochodowym.

Niejednolite tendencje utrzymywały się nadal na rynku metali. Wyroby hutnicze były mocno notowane, a ceny złomu stali wykazywały nawet wzrost. Ceny metali nieżelaznych wykazywały silne wahania. W sumie w końcu okresu objętego informacją ceną miedzi była niższa niż w ubiegłym tygodniu, podczas gdy ceny innych metali uległy pewnemu wzmocnieniu. Warto zwrócić uwagę, że cena miedzi spadała do poziomu z ubiegłego roku.

Ceny ropy naftowej, znajdującej się w dyspozycji krajów produkujących (tzw. ceny odkupu) i ceny aukcyjne — bliższe dane na temat systemu cen ropy naftowej por. „Z.G.” nr 10 z br.), wykazują, według informacji zawartych w Petroleum Intelligence Weekly, wyraźne osłabienie w związku ze zmniejszonym zapotrzebowaniem ze strony wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Wyrazem tego była aukcja zorganizowana przez Kuwejt, na której osiągnięto cenę 10,25 dol. za baryłek, a więc 89 proc. ceny informacyjnej, podczas gdy Kuwejt spodziewał się uzyskać 11,20 dol., a więc 97 proc. ceny informacyjnej. Irańska ropa lekka sprzedawana jest po 10 dol., a ciężka po 9,80 dol. za baryłek. Algieria obniżyła cenę swej ropy o 1 dol. na baryłek. Ocenia się, że przy obecnym poziomie popytu i podaży istnieje nadwyżka ropy i że obecne, słabe notowania cen utrzymają się przez cały trzeci kwartał.

ze świata nauki i techniki

REWELACYJNE SZKŁO

Produkcję szkła pokrywającego elektroprzewodzącą warstwę grafitową zapowiadają amerykańscy naukowcy. Tego typu szkło może być stosowane do produkcji niezamrażających szyb samochodowych, pełniących jednocześnie rolę kaloryferów, a także do wytwarzania naczyń kuchennych. Szkło przewodzące prąd elektryczny jest rzadkością na skalę światową. („P.T.” nr 13/74)

KONCERT ŚWIETLIKÓW

Podróżnicy opowiadają często o drzewach iluminowanych przez chmarę świetlików, które gąsnują i zapalają się jednocześnie. Amerykański uczyony, John Buck w następujący sposób wyjaśnił to zjawisko: samiec-swiećletnik wysysa 12 sygnałów świetlnych na sekundę, zaś samica świećletki ciągle, gdy samiec zbliża się do niej, jego sygnały stają się nie regularne. Są one jego „dowodem tożsamości” i mają gwarantować, że samica nie będzie go za kogoś innego. Zdarza się jednak, że wiele samców ubie-

ga się o względy jednej samicy i zaczyna ją naśladować, sygnał szczęśliwego wybranka. Jeśli na drzewie jest setka świetlików, zaczynają one wszystkie naśladować wybranego, zaś „rozmowa świetlna” między samcami i samiczkami zmienia się w „świetlny koncert”, którym dyryguje jeden samiec. (PAP)

AEROBUS II-86

Samolot jądrowy II-86 pierwszy swój lot odbył w 1975 roku. Nowa konstrukcja należy do klasy aerobusów i przewozi będzie 350 pasażerów z prędkością od 325-350 km/h, na odległość do 3300 km. Pasażerowie będą mogli zabierać bagaż ze sobą, pozostawiając go na dołowym pokładzie. Rozwiązanie to, stanowi jedną z osobliwości nowej konstrukcji. (Interpress)

LASER POMAGA

Przy budowie elektrowni szczytowo-pompowej Żar-Forabka w Beskidzie Żywieckim, wykonuje się skomplikowane prace górnicze. Budowniczości elektrowni muszą mi. in. wydrążyć kilka sztolni

ponad 800-metrowej długości, którym płynąć będzie woda z głównego zbiornika do turbin. Przy wytyczeniu sztolni wykorzystuje się lasery. Zastępują one tradycyjne urządzenia mierzące. Za pomocą laserów kieruje się wytyczaniem prac górniczych i kontrolą ich jakości. Umożliwia to sprawnie przebieżanie chodnika równocześnie z dwóch kierunków, co bardzo skraca czas robót. (PAP)

TELEWIZJA Z PŁYTY

Francuska firma SEPO przeprowadza doświadczenia nad nowym wynalazkiem, pozwalającym rejestrować i odtwarzać, także w warunkach amatorskich, programy telewizyjne na płycie. Oryginalność rozwiązania jest to, że „rowek” płyty (w rzeczywistości nie istnieje on, płyta jest płaska) nie rejestruje impulsów jak gąbki „gąsienic”, wzdłużnie, lecz składa się z dwóch szeregów — 0,6 mm — linii poprzecznych, z których każda odpowiada jednej linii obrazu telewizyjnego. Odczyt następuje przez głowicę fotoopieczną na urządzeniu przypominającym gramofon, na którym płyta obraca się z niewielką stopniową szybkością od 2 do 6 obrotów na minutę. Wynalazca te-

go urządzenia, znakomicie zdającego pręby doświadczenia, jest 20-letni samouk — Guy Nathan, który uprzednio już zapisał na swoim koncie takie wynalazki, jak łącznice telewizyjne zasłane prądem przetwarzającym ze światła słonecznego, radar bliskiego zasięgu dla małych rakiet i wiele innych. („L'Express”, wg „P.T.”)

DLA TRZECIEGO ŚWIATA

Na jugosłowiańskich wyższych uczelniach zwiększa się stale liczba studentów z krajów rozwijających się. Obecnie studiują ich około 4 tysięcy z 73 państw. Z tego około tysiąca osób korzysta ze stypendium rządu jugosłowiańskiego, pozostałych utrzymują się sami, ale studiują bezpłatnie. W najbliższym roku akademickim liczba stypendystów zwiększyć się ma o około dwustu. (Interpress)

REAKTOR CHŁODZONY GAZEM

Na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych zostanie wybudowana elek-

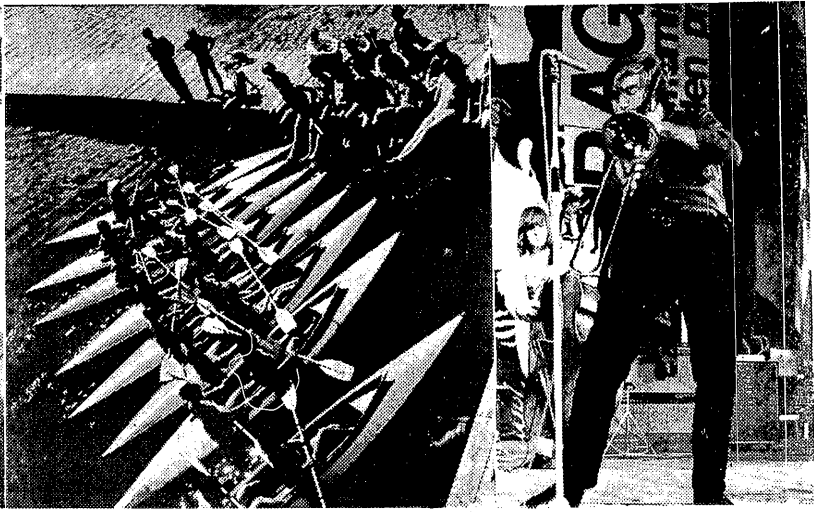
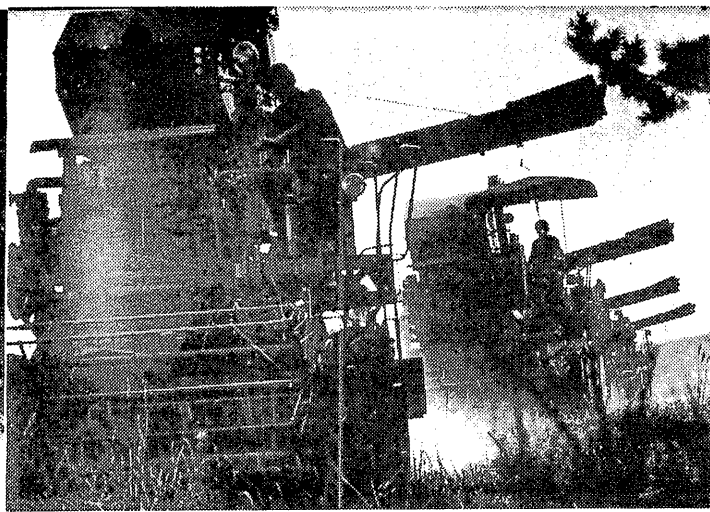
rownia jądrowa, dla której źródłem ciepła będą dwa reaktory chłodzone czynnikami gazowymi o wysokiej temperaturze. Dwa bloki energetyczne elektrowni będą miały moc po 770 MW. Przewiduje się, że chłodziwem reaktorów będzie hel, krążący pod ciśnieniem 5,6 atmosfery. (PAP)

100 PROC. ODPYLANIA

W stosowanych dotychczas urządzeniach odpylających współpracujących z maszynami górnymi, jako środek pomocniczy stosuje się rozpylanie wody. Pracownicy Zakładów Konstrukcyjno-Mechanicznych Przemysłu Węglowego w Gliwicach ulepszyli to urządzenie. Zwiększa ono sprawność odpylania do prawie 100 proc. Istota wynalazku polega na wykorzystaniu znanego zjawiska oziębienia się gazów podczas gwałtownego rozprężania. Do przewodu prowadzącego zapyłone powietrze, między wtryskiwaczem wody a filtrem, wmontowano silnie przewężoną dyszę. W rozprężającym się i oziębającym tuż za dyszą mokrą i zapyłonym powietrzem para wodna osiada stan przesycony. W stanie tym każda, nawet najmniejsza

UCZELNIANO-PRZEMYSŁOWY INSTYTUT AUTOMATYKI

W Poznaniu powołano pierwszy w kraju uczeliano-przemysłowy Instytut Automatyki. Będzie to wspólna placówka naukowa dla Politechniki Poznańskiej i Wielkopolskich Zakładów Kompleksowej Automatyki „Mera-Zap-Mont”. Nowa placówka stanie się zaledwie pierwszym wielkopolskim centrum naukowo-produkcyjnym automatyki. Poznańskie Zakłady Kompleksowej Automatyki od dawna współpracują z Politechniką Poznańską. Efektem tej współpracy są m. in. układy automatyki dla gazownictwa, wodociągów, klimatyzacji itp. Przygotowuje się także systemy sterowania procesami produkcyjnymi za pomocą minikomputerów. (PAP)



GOSPODARKA — WAŻNA SFERA WSPÓŁPRACY

NIKOŁAJ BAJBAKOW

Zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR,
przewodniczący Państwowego Komitetu
Planowania ZSRR

Gospodarka Związku Radzieckiego przeżywa dziś ważne zmiany jakościowe, dokonuje się w niej przejście na intensywną drogę rozwoju. Jak podkreślają decyzje grudniowego (1973) Plenum KC PZPR, najważniejsze warunki intensyfikacji produkcji, wzrostu jej efektywności, to przyspieszenie postępu naukowo-technicznego, doskonalenie organizacyjnej struktury zarządzania gospodarką, usprawnienie systemu i metod planowania, wzmocnienie bodźców materialnych i moralnych.

DOCHÓD narodowy kraju wzrósł w ciągu trzech ostatnich lat o 17 proc., produkcja przemysłowa — o 23 proc. Opanowano serijną produkcję ponad 10 tys. nowych wyrobów. Zwiększył się eksport maszyn i urządzeń. Dokonano poważnych przedsięwzięć na rzecz wzmocnienia materiałno-technicznej bazy rolnictwa. W ciągu trzech lat wieś otrzymała 948 tys. traktorów, 581 tys. samochodów ciężarowych, ponad 162 mln ton nawozów sztucznych.

Zrealizowano olbrzymi program budownictwa produkcyjnego i komunalnego. O 30 proc. wzrósł produkcyjny majątek trwały.

W okresie trzech lat bieżącej pięcioletniej wydajność pracy w przemyśle zwiększyła się o 19 proc., zaś w budownictwie — o 16 proc. Ok. 83 proc. przyrostu produkcji przemysłowej uzyskano dzięki poprawie wydajności pracy. W pięcioletce 1966—1970 wskaźnik ten wyniósł 73 proc.

Trudne zadania stoją przed gospodarką narodową w obecnym, czwartym roku pięcioletki. Zgodnie z założeniami planu dochód narodowy ma wzrosnąć o 6,5 proc., produkcja przemysłowa — o 6,8 proc., globalna produkcja rolna — o 7,3 proc. Wyższą od przeciętnej dynamikę wzrostu cechować się powinien m. in. przemysł maszynowy (10,4 proc.), wydobywanie (16,6 proc.), chemia i petrochemia (9,8 proc.). Szczególną uwagę poświęca się zapewnieniu gospodarcze paliw i metali, których produkcja w ostatnich latach pozostawała nieco w tyle za potrzebami kraju.

Dla zapewnienia wysokiego tempa rozwoju ekonomiki i dalszego doskonalenia jej struktury przewiduje się w planie zwiększenie ogółu nakładów inwestycyjnych o 6,5 proc. Największy przyrost nakładów nastąpi w przemyśle maszynowym, chemii, hutnictwie żelaza i stali, górnictwie paliwowych, a także w gałęziach produkujących na potrzeby rynku.

27 proc. całości nakładów inwestycyjnych przeznaczają się w 1974 roku na rozwój rolnictwa. W sytuacji, gdy rolnictwo dysponuje już wystarczającą silną bazą produkcyjną, na plan pierwszy wysuwają się zadania intensyfikacji produkcji rolnej. Podstawowe drogi realizacji tych zadań to specjalizacja, dalsza koncentracja, przechodzenie na nowoczesne, przemysłowe metody wytwarzania.

Wzrost produkcji rolnej, wzmocnienie materiałno-technicznej bazy przedsiębiorstw wytwarzających towary konsumpcyjne, pozwoliło w roku bieżącym założyć szybkie tempo wzrostu produkcji środków spożywczych. Przy wzroście produkcji grupy „A” o 6,6 proc., produkcja grupy „B” ma się zwiększyć o 7,5 proc.

Pomyślnie realizowany jest przyjęty na XXIV Zjeździe KPZR program społeczno-gospodarczy. Na wzrost dobrobytu ludności przeznaczono w ciągu trzech lat, łącznie ze środkami na budownictwo mieszkalne, placówek oświaty, kultury i służby zdrowia, około 80 proc. dochodu narodowego. Realny dochód na 1 mieszkańca wzrósł o ponad 14 proc., a wypłaty z funduszy spożywczych zbiorowego — o 21 proc. Od początku bieżącej pięcioletki podniesiono płace 31 milionom ludzi, tzn. co trzeciemu robotnikowi i urzędnikowi. 23

miliony obywateli zostało objętych podwyżką rent, zasiłków i stypendiów.

Przy znacznym wzroście płac i innych dochodów pieniężnych społeczeństwa oraz zwiększeniu nakładów na fundusz spożycia zbiorowego, utrzymuje się stabilny poziom państwowych cen detalicznych.

Jednym z najważniejszych kierunków podnoszenia stopy życiowej społeczeństwa jest polepszenie warunków mieszkaniowych ludzi radzieckich. W 1973 roku dwie trzecie rodzin robotników i urzędników posiadało osobne mieszkania.

W odpowiedzi na apel KC KPZR do partii, do narodu radzieckiego ludzie pracy naszego kraju rozwinieli socjalistyczne współzawodnictwo, którego celem jest przedterminowe wykonanie planu 1974 roku. Toczy się ono pod hasłem: „większa produkcja, lepsza jakość, niższe koszty”. Plan pięciu miesięcy został w przemyśle przekroczony. Przyrost produkcji w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku wyniósł 8,7 proc. O 7,2 proc. wzrosła wydajność pracy. Aż 86 proc. przyrostu produkcji przemysłowej uzyskano dzięki poprawie wydajności pracy.

*** LUDZIE PRACY** Związku Radzieckiego z dużą uwagą śledzą rozwój gospodarki polskiej, ciesząc się z osiągnięć bratniego narodu. Ekonomika PRL charakteryzuje się dziś dynamizmem, wysokim tempem inwestowania, aktywną polityką w dziedzinie stosunków gospodarczych z zagranicą. Jeśli zgodnie z założeniami skoordynowanych planów pięcioletnich na lata 1971—1975 Polska znajdowała się na trzecim, po NRD i Czechosłowacji, miejscu wśród partnerów handlowych ZSRR, to w trakcie realizacji tego planu wysunęła się na drugie miejsce. Decydującą rolę w polsko-radzieckich obrotach towarowych odgrywają dostawy paliw i surowców, niezbędnych dla podstawowych gałęzi polskiego przemysłu. Wystarczy np. powiedzieć, że w ciągu ostatnich 25 lat Polska otrzymała ze Związku Radzieckiego 95,5 mln rop i produktów naftowych, 135 mln ton rudy żelaza, 9 mln ton wyrobów walcowanych, 2,7 mln ton nawozów sztucznych, 14 mln ton bawełny i wiele innych surowców. Polska ze swej strony w

ciągu tych lat dostarczyła krajom członkowskim RWPG, w tym również Związkowi Radzieckiemu duże ilości węgla kamiennego i koksującego, siarki, koncentratów cynku i innych ważnych towarów.

Przy ekonomicznym i technicznym współdziałaniu ZSRR w Polsce w minionym kwartale zbudowano i zrekonstruowano około 300 dużych przedsiębiorstw, dostarczających dziś ok. 30 proc. globalnej produkcji przemysłowej. Polska z kolei dostarczyła w tym czasie Związkowi Radzieckiemu 156 kompletnych obiektów przemysłowych, 106 tys. wagonów kolejowych. Wiele statków pływających pod radziecką banderą zbudowano w stoczniach Gdańska, Gdyni i Szczecina. 2,5 mln radzieckich mieszkańców wyposażonych jest w polskie kuchnie gazowe.

Jednakże te przykłady nie wyczerpują całokształtu związków gospodarczych ZSRR i Polski. Pogłębianie i rozszerzanie radziecko-polskiej współpracy idzie drogą wspólnego planowania i wzajemnie korzystnego uczestnictwa w międzynarodowych zjednoczeniach gospodarczych, drogą wzmocnienia więzi kooperacyjnych i produkcyjnych. Polska bierze inwestycyjny udział w tworzeniu na terytorium Związku Radzieckiego mocy produkcyjnych surowców nieo-
dowiedzialnych dla funkcjonowania gospodarki narodowej, takich jak: celuloza, azbest, ruda żelaza, żelazostopy.

Ścisłe powiązania produkcyjne i naukowo-techniczne łączą dziś wiele gałęzi przemysłu maszynowego obu krajów. Dowodem tego są choćby umowy o dostawach kooperacyjnych dla produkcji samochodów osobowych w Togliatti nad Wołgą, obrabiarek sterowanych numerycznie i inne. Radzieccy specjaliści i robotnicy uczestniczą w montażu urządzeń budowanej przy technicznej pomocy Związku Radzieckiego huty „Katowice”. Znaczną część wyposażenia dla tego giganta metalurgicznego dostarczy ZSRR.

Ważnym aspektem współpracy gospodarczej między Związkiem Radzieckim a Polską jest stworzenie trwałej podstawy dla stabilnych wzajemnych dostaw produkcji specjalizowanej. Powszechnie wiadomo np., że polski przemysł okrętowy i przemysł budowy wagonów rozwijał się przede wszystkim na

bazie wielkich zamówień radzieckich. Tendencja ta znajduje swe odbicie również w takich gałęziach przemysłu polskiego jak produkcja lokomotyw spalinowych, maszyn budowlanych i drogowych, wyrobów przemysłu elektrotechnicznego i lek-
kiego.

Przyjęty na XXV Sesji RWPG Kompleksowy Program socjalistycznej integracji gospodarczej, w której praktycznej realizacji, wspólnie z innymi bratnimi krajami, aktywny udział bierze Polska, otwiera nowe możliwości dalszego pogłębiania współpracy ekonomicznej między ZSRR i PRL, między wszystkimi krajami Wspólnoty. Nasze kraje weszły w stadium opracowania i korekty planów narodowych planów gospodarczych na lata 1976—1980. Zgodnie z Kompleksowym Programem RWPG przyszła pięcioletka powinna stać się nowym etapem realizacji ważnych przedsięwzięć pogłębiających i rozszerzających współpracę. Najważniejsze w tej koordynacji to zapewnienie organicznej więzi planu integracji z odpowiednimi rozdziałami narodowych planów gospodarczych. Od tego, jak skrupulatnie zostanie wykonana ta praca, zależy przyszły sukces. Niewątpliwie najważniejszym przedsięwzięciem w przyszłej pięcioletce będzie budowa wielkiego gazociągu z rejonu Orenburga do zachodnich granic ZSRR. Generalne porozumienie w tej sprawie podpisano na XXVIII Sesji RWPG w Sofii. W budowie tego gazociągu wspólnie z innymi krajami RWPG weźmie również udział Polska.

Wysoko oceniając wspólne wysiłki naszych krajów w dziele realizacji Kompleksowego Programu, w dziedzinie radziecko-polskiej współpracy gospodarczej, chciałoby się, w przednim jubileuszu 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, zbieżającego się w czasie z 25-leciem Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, wyrazić przekonanie, że rozwój ekonomiki naszych krajów przebiegać będzie w przyszłości pod znakiem dalszego pogłębiania i rozszerzania procesów integracyjnych we wszystkich sferach współpracy.

(Materiał przygotowany przez AP Nowosti specjalnie dla „Życia Gospodarczego”)

ze świata

PERSPEKTYWY WĘGLA

Komitet Węglowy Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, wychodząc z szacunków zapotrzebowania na energię w skali światowej do 2000 roku i znanych w roku 1970 zasobów energetycznych — ocenia, że do roku 2000 zasoby ropy naftowej na lądach będą wyczerpane w 87 proc., zasoby gazu ziemnego w 73 proc., zasoby wodne nadające się do wykorzystania dla celów energetycznych w 34 proc., a zasoby węgla zaledwie w 2 proc.

W tej sytuacji, uwzględniając wzrost cen ropy naftowej i produktów naftowych, kraje dysponujące zasobami węgla przystępują do realizacji szeroko zakrojonych programów naukowo-badawczych nad wykorzystaniem węgla do wytwarzania wysokokalorycznego gazu i innych produktów. Stany Zjednoczone np. na najbliższe 5 lat przewidują 10 mld dolarów na prace badawcze w dziedzinie energetyki, a w tym ok. 5 mld dol. na badania związane z utylizacją węgla. Szeroki program badań nad otrzymywaniem z węgla gazu wysokokalorycznego realizuje RFN. Analogiczne programy realizują także pozostałe kraje europejskie posiadające przemysł węglowy. W Brytanii do 1980 r. dążyć będzie do maksymalizacji zużycia węgla w różnych sektorach gospodarczych i przewiduje, że po roku 1980 węgiel

stanowieć będzie źródło wysokokalorycznego gazu i paliw płynnych, stąd też znaczne już środki przeznaczono na rekonstrukcję kopalń oraz budowę nowych. (S)

SYTUACJA W PRZEMYŚLE OKRĘTOWYM

Duże nowoczesne tankowce, statki do przewozu chemikaliów, kosztują po 50—80 milionów dolarów, a supertankowce — powyżej 100 milionów. W tej sytuacji nawet największy potencjał muszą korzystać dziś z bankowych kredytów. Ale boom w przewozach morskich i lepsze niż w innych dziedzinach dochody z zaimportowanego w statki kapitału przyciągają w ostatnich latach coraz nowych inwestorów. Akcje wielu przedsiębiorstw okrętowych wykupywane są nie tylko przez banki, również drobni posiadacze coraz chętniej lokują w nich swe oszczędności.

Przewiduje się, że do roku 1980 światowa flota handlowa ulegnie podwojeniu, a dwie trzecie całego tonażu stanowią będą tankowce. Co roku potrzeba będzie więc — według przewidywań brytyjskich — około 45 mln ton nowych jednostek, a według przewidywań japońskich — ok. 54 mln ton. Stocznice zachodnioeuropejskie mają pełny portfel zamówień. Ta koniunktura odsunęła nieco na dalszy plan zmorę konkurencji stoczni japońskich, które w ciągu roku spuszczają z jednej pochylni przeciętnie po 5 statków — a więc

kilkakrotnie więcej niż stocznice zachodnioeuropejskie. Japoński przemysł stoczniowy czyni jednak przygotowania, by zrealizować lwią część przyszłych zamówień. (S)

„ŻELAZNE WROTA”

Minęły dwa lata od chwili oddania do eksploatacji kompleksu hydroenergetycznego „Żelazne Wrota”. Projekt obiektu przygotowany był przez specjalistów jugosłowiańskich i rumuńskich, a ZSRR udzielił pomocy technicznej.

Gigantyczna hydroelektrownia dostarczyła dotychczas Rumunii 15 mld kWh, o miliard więcej niż przewidywały plany. Ta ilość energii wystarcza, aby zapewnić ciągłą pracę ponad 1000 zakładów przemysłowych średniej wielkości w ciągu całego roku; włączona w system energetyczny kraju umożliwiła ekonomiczny rozwój południowo-zachodniej części Rumunii. „Żelazne Wrota” — to jedna z 19 elektrowni wybudowanych lub powstających w Rumunii przy pomocy radzieckiej. Dają one blisko 60 proc. energii elektrycznej produkowanej w kraju. (AL)

PROGNOZA KOMPUTERYZACJI

Na całym świecie czynnych było w 1980 roku 10 tysięcy elektronicznych maszyn cyfrowych, w roku 1970 było ich już 100 tysięcy, natomiast w 1980 — sądząc po dotychczasowym tempie instalowania nowych maszyn i planach komputeryzacji gospodarki — będzie ich wg prognoz amerykań-
skich 800 tysięcy. Ten olbrzymi park komputerów — głównie trzeciej, najnowocześniejszej generacji, pracujących na elektronicznych obwodach scalonych — będzie wykorzystany do objęcia programami optymalizacji wielu dziedzin gospodarowania, dziś jeszcze posługujących się tradycyjnymi metodami liczenia i sterowania.

Przewiduje się przy tym spadek udziału USA w procesie instalowania nowych komputerów. Jeszcze w 1970 r. na Stany Zjednoczone przypadało 60 proc. wszystkich uruchomionych w świecie kapitalistycznym elektronicznych maszyn cyfrowych, a w 1980 r. udział ten ma wynieść najwyższe 50 proc. (S)

PRZEMYSŁ SAMOCHODOWY CSRS
Przemysł samochodowy CSRS zatrudnia obecnie 150 000 osób. Produkcja samochodów osobowych w CSRS zwiększyła się z 142 800 sztuk w 1970 r. do 164 400 w 1973 r. Przewiduje się jej zwiększenie do 184 000 w 1975 r. i 360 000 w 1980 r.

Wzrost produkcji i użytkowania samochodów osobowych w CSRS wiąże się coraz ściślej z rozwojem przemysłu samochodowego krajów socjalistycznych. W ramach RWPG Czechosłowacja specjalizuje się w produkcji określonych rodzajów wyrobów. CSRS jest m. in. dostawcą latarni dla radzieckiego samochodu „Ziguli”.

Na dłuższą metę ma się rozwinąć ścisła współpraca z NRD. Zgodnie z

podpisanym porozumieniem oba kraje zbudują do 1980 r. obiekty, które będą produkować po 300 000 sztuk samochodów rocznie. Silniki i tylne osie będą produkowane w CSRS, zaś skrzynki przekładniowe i przednie osie w NRD. Przewiduje się także udział w tej kooperacji Węgier, które będą dostarczać do CSRS i NRD urządzenia elektryczne do samochodów. (L)

KONKURENCJA FIRM ATOMOWYCH

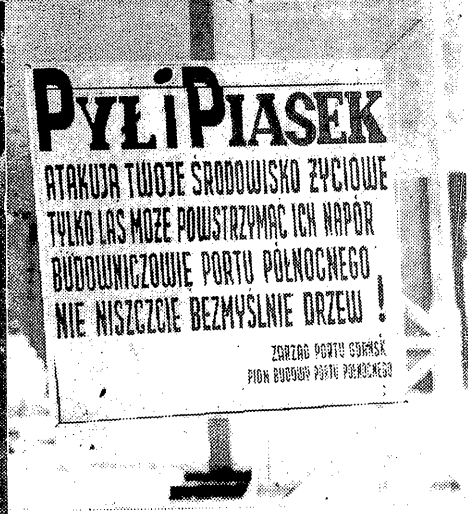
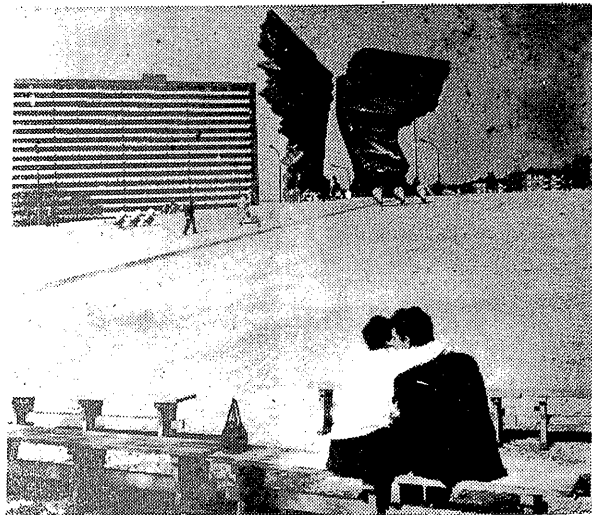
Około 250 budujących się na całym świecie lub zaplanowanych do budowy nowych elektrowni atomowych, o łącznej mocy ponad 200 tys. megawatów — to potencjał dorównujący obecnej energetyce państw Wspólnego Rynku. Stąd też szybko rosną potrzeby produkcji reaktorów i innego sprzętu dla siłowni jądrowych. W wysoko uprzemysłowionych krajach kapitalistycznych dziedzina ta stała się już terenem zaostrzającej się walki konkurencyjnej.

Do 1970 r. w produkcji sprzętu dla elektrowni atomowych dominowała Wielka Brytania. Potem na czoło wysunęły się Stany Zjednoczone, i to zdecydowanie: około 80 proc. wszystkich zamówień na urządzenia energetyki atomowej, złożonych w ostatnich kilku latach w świecie kapitalistycznym, przechwytyły firmy amerykańskie. Europa zachodnia przyjęła jednak amerykańskie wyzwanie, stawiając głównie na poziom techniczny produkowanego sprzętu i

konkurencyjność warunków dostaw. oparta na tańszej niż w USA sile roboczej. Na czoło wysunął się tutaj przemysł NRF, ale zaczęły też działać na atomowym rynku koncerny japońskie, francuskie, szwedzkie i szwajcarskie, które ostatnio wygrywają przetargi na dostawę sprzętu nie tylko na terenie Europy zachodniej, ale również pod boki Amerykanów — w krajach Ameryki Łacińskiej, a także w innych częściach świata. (S)

NAWADNIANIE SAHARY

Na libijskiej pustyni, gdzie deszcz jest wyjątkowym wydarzeniem, a temperatura dochodzi do 80 st. C, odkryto wielkie podziemne zbiorniki wody z okresu lodowcowego, które nawadniają już obecnie 40 km kw. piasków i umożliwiają uzyskiwanie 4 zbiorów rocznie. Zbiorniki te pozwolą w przyszłości nawadnić 500 km kw. Sahary. Do każdego otworu wiertniczego wmontowano deszczownicę o długości 565 m, poruszającą przez motory elektryczne, która obraca się dookoła osi. Na terenach nawodnionych przez deszczownicę uprawia się nie tylko zboża, lecz także zakłada sztuczne łąki, na których wypasa się już obecnie 30 tys. owiec. W rejonie tym buduje się osiedla, a osadnicy otrzymują pożyczki na zagospodarowanie. W celu zrealizowania wielkiego przedsięwzięcia nawadniającego — do pomocy technicznej zaangażowano inżynierów egipskich, amerykańskich, hiszpańskich, brytyjskich i francuskich. (S)



ARYTMETYKA INTEGRACJI

ANDRZEJ LUBOWSKI

Lipiec 1974, to choćby z rocznicowych powodów dobry moment, aby uprzytomnić sobie ścisły związek między awansem gospodarczym Polski a współpracą w ramach RWPG. Współpraca ta umożliwia nam podejmowanie wielu przedsięwzięć, których skala przerażała nas, gdybyśmy działali w pojedynkę lub wymagałaby od naszej gospodarki zbyt wielkich, często dla jednego kraju nieopłacalnych, nakładów. Spora część naszego przemysłu pracuje na potrzeby innych krajów RWPG, nie mniejsza część może pracować dzięki pochodzącym z tych krajów maszynom i surowcom. Krótko mówiąc — uczestnictwo w RWPG wyznacza dziś w niemałym stopniu kształt naszej gospodarki i jej pozycję w świecie.

O miejscu Polski w gospodarce świata pisał tygodni temu na tych łamach Wiesław Szynkler-Głowacki. Dziś nieco danych na temat naszej pozycji w RWPG.

Polska jest po Związku Radzieckim największym pod względem liczby ludności krajem RWPG. Przypada na nią niemal 10 proc. ogółu ludności RWPG. I to jest najcenniejsza część wiana, jakie wniosł nasz kraj do powstającej 25 lat organizacji współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych. Cenniejsza niż węgiel czy miedź i siarka, których notabene wówczas jeszcze nie produkowaliśmy.

CO ROBIA LUDZIE

Postępująco szybko w krajach RWPG proces industrializacji spowodował widoczne zmiany w strukturze zatrudnienia. We wszystkich bez wyjątku krajach członkowskich nastąpił spadek udziału zatrudnionych w rolnictwie. Dziś na 1 czynnego zawodowo w rolnictwie przypada w Polsce 2,1 czynnych zawodowo poza rolnictwem. W 1950 roku wskaźnik ten wynosił 0,9. W NRD wynosił obecnie 7,7, w Czechosłowacji — 5,5, na Węgrzech — 3,2, w ZSRR — 3,0, w Bułgarii — 1,3, samo co u nas, w Rumunii — 1,3.

Najwięcej ludzi ze wsi wchłoniął przemysł, który łącznie z budownictwem zatrudnia dziś w Polsce 36 proc. ogółu czynnych zawodowo. To dużo, ale we wszystkich, z wyjątkiem Rumunii europejskich krajach RWPG udział ten jest wyższy. Najwyższy był w 1972 roku w NRD — 49,8 proc. i w Czechosłowacji — 47,3 proc.

Stosunkowo niewielu, na co dzień widzimy, że zbyt mało ludzi zatrudnia dziś w naszym kraju sfera usług niematerialnych. Tylko 13,2 proc. ogółu czynnych zawodowo pracuje w tej sferze, podczas gdy u sąsiadów: w ZSRR — 20,8 proc., w NRD — 19,5 proc., w CSRS — 19,2 proc.

W POGONI ZA CZŁOŁÓWKĄ

Do socjalistycznej wspólnoty weszły kraje o dużym różnicowaniu poziomu ekonomicznego. W 1950 roku

rozpiętość w poziomach dochodu narodowego na 1 mieszkańca Rumunii i Czechosłowacji kształtowała się w przybliżeniu jak 1:3. W całym powojennym okresie trwał proces niwelowania tych dysproporcji. Według aktualnych szacunków w przypadku europejskich krajów członkowskich RWPG rozpiętość ta nie przekracza 70 proc. Ci, którzy byli w tyle rozwijali się szybciej niż czołówka.

Jeśli przyjąć dochód narodowy Polski w 1950 roku za 100, to w 1973 roku wyniósł on 490. Najwyższą dynamiką mogą się poszczycić Rumunia — 820, Bułgaria — 744 i ZSRR — 627. Dla NRD wskaźnik ten wynosi 466, dla Czechosłowacji — 372, a dla Węgier — 360. Z tego zestawienia wynika jasno, że choć goniliśmy czołówkę, którą w momencie startu stanowiły przede wszystkim Czechosłowacja i NRD, to jednak zbliżyliśmy się do niej wcale nie milowymi krokami. Niewiele nadrobiliśmy w latach sześćdziesiątych. Dopiero ostatnie trzy lata przyniosły w tej dziedzinie zasadnicze zmiany. Nie wynikała ona z tego, że inni zwolnili, lecz z naszego przyspieszenia. Średnioroczne tempo wzrostu dochodu narodowego wyniosło w Polsce — 9,4 proc. Wyższe zanotowali tylko Rumuni — 11,3 proc. W Bułgarii wyniosło ono 7,7 proc., na Węgrzech i w ZSRR — 6 proc., w NRD — 5,4 proc., w Czechosłowacji — 5,1 proc.

A oto jak przedstawiał się w 1973 roku wg szacunkowych obliczeń autora dochód narodowy Polski na tle pozostałych europejskich krajów członkowskich RWPG (w proc., gdy Polska = 100).

	Dochód narodowy na 1 mieszkańca	ogółem
Bułgaria	84	23
CSRS	128	60
NRD	141	77
Rumunia	86	57
Węgry	101	32
ZSRR	108	84

W sytuacji, gdy we wszystkich, poza Węgrami, europejskich krajach RWPG udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego przekracza dziś 50 proc., jego rozwój wywiera

decydujący wpływ na dynamikę dochodu narodowego.

W pracy „Gospodarcza pozycja Polski w świecie” Andrzej Karpiński pisze, że w 1970 roku poziom produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca był w Polsce o ponad 90 proc. mniejszy niż w NRD, o ponad 60 proc. — niż w Czechosłowacji, o ponad 30 proc. — niż w ZSRR. W ciągu minionych trzech lat nie zlikwidowaliśmy rzecz jasna tej luki, ale znacznie ją zmniejszyliśmy. Tempo wzrostu globalnej produkcji przemysłowej wyniosło bowiem w naszym kraju w okresie 1971—1973 średnio 9,9 proc. Wyższe osiągnęli tylko Rumuni, natomiast w ZSRR wyniosło ono — 7,4 proc., w CSRS — 6,6 proc., w NRD — 6,3 proc. Wyprzedzamy dziś w klasyfikacji produkcji przemysłowej per capita Węgrów, którzy jeszcze w 1970 roku byli od nas o 1 proc. lepsi, a w ostatnich trzech latach nie mogli pochwalić się równie jak my wysokim tempem wzrostu.

Na Polskę przypada dziś 9,6 proc. całej produkcji surowców energetycznych RWPG, 8 proc. produkcji stali, 6,6 proc. produkcji energii elektrycznej. Stawia to nas na drugiej pozycji, po Związku Radzieckim. Zajmujemy również drugie miejsce w RWPG pod względem produkcji kwasu siarkowego, cementu, papieru, tarcicy, barwników syntetycznych, amoniaku syntetycznego i obuwia. Tak jak w pozostałych, z wyjątkiem Bułgarii, europejskich krajach RWPG, pierwsze miejsce w globalnej produkcji przemysłowej Polski zajmuje przemysł elektromaszynowy. Jesteśmy drugim w RWPG producentem statków, autobusów, samochodów ciężarowych, ciągników, wagonów towarowych, odborników radiowych i telewizyjnych. Gorzej wypadamy w porównaniach „na głowę mieszkańca”. Wówczas w wielu przypadkach wyprzedzają nas przede wszystkim Czechosłowacja i NRD, zaliczające się do ścisłej światowej czołówki przemysłowej. Takim niekorzystnym dla nas przykładem mogą być lodówki. W produkcji globalnej zajmujemy w RWPG drugie miejsce, ale pod względem ilości na 10 tys. mieszkańców wyprzedzają nas wszystkie z wyjątkiem Rumunii, Kuby i Mongolii kraje RWPG.

ROLNICTWO

Na Polskę przypada 2,6 proc. użytków rolnych RWPG. Nasze rolnictwo dało w 1972 roku 36,5 proc. ogółu produkcji żyta w RWPG i odpowiednio 4,5 proc. pszenicy, 16,4 proc. owsa, 5,6 proc. jęczmienia, 29,3 proc. ziemniaków, 8,6 proc. buraków cukrowych, 11,2 proc. mięsa i 13,2 proc. mleka.

Jeśli spojrzeć na strukturę powierzchni zasiewów, to okaże się, że więcej niż inni przeznaczamy pod ziemniaki — bo aż 18 proc., ogólnej powierzchni zasiewów, podczas gdy np. Bułgaria — 0,8 proc. ZSRR — 3,8 proc., Czechosłowacja — 6,4 proc. Najmniej natomiast, bo tylko 13,7 proc. przeznaczamy pod rośliny pastewne (ZSRR — 31,4 proc., CSRS — 30,4 proc.). Jesteśmy jedynym europejskim krajem RWPG, gdzie najważniejsze zboże to żyto, a nie pszenica, zaś owies odgrywa większą rolę niż jęczmień.

Najwyższymi planami wszystkich czterech zbóż może się pochwalić NRD. Drugie miejsce zajmuje Czechosłowacja. My — trzecie w przypadku żyta i owsa, czwarte — w przypadku jęczmienia i piąte — jeśli chodzi o pszenicę.

Znaczenie większy odsetek zwierząt gospodarskich aniżeli w innych krajach wspólnoty stanowią u nas konie (16,6 proc. w 1972 roku). Było

ich 11-krotnie więcej niż owiec. U innych (z wyjątkiem Mongolii) owiec jest nie mniej niż koni.

Mimo poważnej modernizacji upraw i hodowli nasze rolnictwo zatrudnia łącznie z leśnictwem aż 32,5 proc. ogółu zawodowo czynnych. Cechuje je znaczne rozdrobnienie, co wiąże się z formą własności ziemi, bardzo odmienną niż w innych krajach RWPG. W 1972 roku na indywidualne gospodarstwa rolne przypadało w Polsce 80,7 proc. całości użytków rolnych, podczas gdy w ZSRR — 0 proc., w Bułgarii — 0,4 proc., w NRD — 5,5 proc., na Węgrzech — 6,2 proc., w Czechosłowacji — 8,4 proc. i w Rumunii — 9,3.

Jeśli chodzi o zużycie nawozów sztucznych na 1 ha użytków rolnych, jak również o wyposażenie rolnictwa w ciągniki, to ustępujemy jedynie NRD i Czechosłowacji. Gorzej wygląda sprawa kombajnów żniwno-omłotowych. Jeden taki kombajn przypada u nas na prawie 500 ha zasiewów zbóż, co stawia nas na ostatnim miejscu w RWPG. Nie trudno dostrzec ścisły związek między niskim stopniem mechanizacji, a dużym rozdrobnieniem gruntów.

WCIĄŻ MAŁO HANDLUJEMY

Nasze uczestnictwo w międzynarodowym podziale pracy wciąż jeszcze nie odpowiada naszemu potencjałowi gospodarczemu. Niezbity imponując wypadamy na tle innych krajów RWPG, jeśli porówna wielkość obrotów handlu zagranicznego przypadającą na 1 mieszkańca. W 1972 roku wyniosła ona (w rublach) w NRD — 588, w Czechosłowacji — 547, na Węgrzech — 509, w Bułgarii — 498, w Polsce zaś tylko 256 rubli.

W strukturze obrotów towarowych z zagranicą znalazły swe odzwierciedlenie istotne zmiany makrostruktury gospodarczej. Widać to szczególnie po stronie eksportu, gdzie we wszystkich krajach RWPG wzrósł udział maszyn i urządzeń. Stanowi on dziś np. połowę wywozu NRD i Czechosłowacji i nieco ponad 40 proc. naszego eksportu. Taką strukturą handlu była możliwa głównie dzięki wymianie w ramach ugrupowania gospodarczego krajów socjalistycznych. Około 60 proc. całości naszych obrotów towarowych z zagranicą przypada na kraje RWPG. W ubiegłym roku 56,3 proc. naszego eksportu do tych krajów i 53,6 importu z nich pochodzącego stanowiły wyroby przemysłu elektromaszynowego. Z roku na rok rośnie w naszych obrotach z krajami wspólnoty udział produktów o wysokim stopniu przetworzenia. Podejmowane na coraz szerszą skalę w ramach RWPG przedsięwzięcia kooperacyjne i specjalizacyjne stanowią gwarancję, że proces doskonalenia struktury wzajemnych obrotów i przyspieszenia ich dynamiki będzie kontynuowany.

★

Precyzyjny bilans globalnych korzyści płynących z integracji nie jest prosty. Łatwiej byłoby go dokonać w odniesieniu do pojedynczych przedsięwzięć. Choć i tu niektóre pozycje po stronie aktywów pojawiać się mogą dopiero w przyszłości. Bo jak np. liczyć korzyści z podejmowanych dziś wspólnie przez kraje RWPG inwestycji surowcowych, które owocować będą za kilka lat? Jakże ceny stosować? Obecne czy jutrzejsze?

Wiadomo, że arytmetyka integracji rządzi specyficzne reguły. Jej siła i atrakcyjność polega właśnie na tym, że jeden plus jeden czyni tu więcej niż dwa.

za granicą piszą

PERSPEKTYWA DEPRESJI?

Brytyjski tygodnik „THE ECONOMIST” zamieścił artykuł „The approaching depression”, w którym czytamy m. in.:

Kłopoty gospodarcze bogatych krajów świata są w dużej mierze zwinione przez same te kraje. Czterokrotne zwiększenie ceny ropy przez Arabów było aktem „nieprzejawnym”, ale kraje arabskie miały pełne prawo aktu tego dokonać.

Ministrowie krajów należących do „Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) marnowali czas, kiedy podpisali zobowiązanie, że przynajmniej przez rok nie będą wstrzymywać między sobą wojen handlowych. Równie dobrze ministrowie ci mogli się zobowiązać, że wyskoczą przez okno i nie poślą sobie przy tym kości. Nie chcą oni, by doszło do wojny handlowej i w jej efekcie do załamania gospodarczego, ale podejmowane przez nich kroki mogą ich kolektywnie doprowadzić do takiej właśnie sytuacji.

Neutralizowanie efektu podwyżki cen ropy nie stanowiłoby problemu. Wzrost kosztu ropy powoduje podwyżkę cen i spadek realnego popytu, pogarszając sytuację klientów krajów arabskich, ale efekt ten można zrekomensować przez odpowiednią obniżkę podatków pośrednich, prowadzącą do obniżki cen i wzrostu realnego popytu, a więc przywracającą dawną sytuację. Należałoby przy tym dążyć do tego, by obniżka podatków pobudzała przede wszystkim te formy konsumpcji, które nie wymagają znaczącego zużycia ropy naftowej.

Żaden większy kraj nie wzmocnił jednak popytu w drodze obniżki podatków, kompensując efekt wzrostu cen ropy naftowej. Większość krajów dopuściła natomiast do tego, by wzrost kosztów ropy naftowej spowodował podwyżkę cen detalicznych i co za tym idzie osłabienie popytu. Kraje te umocniły dodatkowo ten proces zaciągając srebro kredytową i podnosząc stopę oprocentowania.

Zamiast żyć z deficytem handlowym spowodowanym wzrostem cen ropy, wiele krajów ma nadzieję na odwrócenie sytuacji. Większość ministrów finansów podziela pogląd Denisa Healeya (brytyjskiego ministra), że wzrost gospodarczy, w którym czołową rolę odgrywać będzie wzrost eksportu, przyczyni się do wzrostu produkcji i dochodów, a jednocześnie ułatwi walkę z inflacją. Jak się wydaje, nikogo nie nęka myśl, że opierając się na eksporcie rozwój gospodarczy jednego kraju musi oznaczać powodowaną przez nadmierny import recesję w jakichś innych krajach i że w tej sytuacji musi bardzo szybko rozpocząć się gra o podurzenie tej fatalnej karty kornuś inem. Zatem bogate kraje świata robią niemal wszystko co mogą, by doprowadzić do wojny handlowej i załamania się gospodarki.

Skutki tego nie muszą się ujawniać natychmiast. W burzach gospodarczych między bliskawicą a grzmiotem upływa często dość dużo czasu. Oznacza to po prostu tylko tyle, że kraje uprzemysłowione uzyskały krótki okres wytchnienia, który można by wykorzystać na przygotowanie się do tego, co na-dejdziesz.

Grozi jednak niebezpieczeństwo, że ten krótki okres wytchnienia nie zostanie właściwie wykorzystany, a to na skutek działalności całego pokolenia ekonomicznych Kubusiów Puchatków, drepcących naokoło krzaka po własnych śladach — i w związku z tym stałym zwiększaniem się ilości tych śladów, coraz bardziej przekonanych, że następują na pięty całemu ogromnemu stadu niedźwiadków. Bowiem każdy kraj

zakłada, że zwiększy swój udział w handlu światowym i w ten sposób będzie mógł zmniejszyć swój deficyt handlowy. Opierając się na tych handlowych prognozach, wszystkie kraje przewidują osiągnięcie wysokiego tempa wewnętrznego rozwoju gospodarczego. I w ten sposób Kubuś Puchatek dokonuje jeszcze jednego okrażenia krzaka. Przy pomocy tej prostej metody autorzy prognoz przekonują samych siebie, że nie ma żadnych powodów do zaniepokojenia.

Niemal wszystkie bogate kraje niepokoją się jedynie z powodu wewnętrznej inflacji napędzanej stałymi podwyżkami płac. W związku z działaniem tej inflacji, większość krajów niechętnie odnosi się do koncepcji neutralizowania skutków osłabienia popytu i inflacji kosztów. Kontrola płac i cen stała się na ogół rzeczą niemożliwą lub też zaczęto ją uważać za mało skuteczną. Tak więc rządy uważają, że nie ma innej alternatywy, jak raczej użyć hamulców fiskalnych i pieniężnych, by ograniczyć wewnętrzny popyt, niż stanąć w obliczu załamania się wewnątrz i na zewnątrz kraju wartości ich pieniądza. Każdy kraj, który ośmieliłby się wyłamać z tego szeregu i pobyć z wzrostem popytu, musiałby mieć do czynienia z pogorszeniem się bilansu handlowego i załamaniem się kursu swej waluty.

Wszystkie kraje prowadzą taką właśnie grę, ponieważ cierpią na inflację napędzaną wzrostem kosztów. Ale jeżeli ktoś w tej grze odnosi zwycięstwo, to ktoś inny musi jednocześnie przegrać. Zwycięzcy będą kraje o najniższym tempie inflacji i cen przy danym tempie rozwoju gospodarczego lub danym poziomie bezrobocia oraz kraje, którym obecny układ kursów walut zapewnia najsilniejszą pozycję konkurencyjną i wreszcie kraje, którym najłatwiej jest zdobywać zamówienia eksportowe, ponieważ ogólny spadek światowego popytu (następujący po krótkotrwałym ożywieniu związanym z uzupełnieniem zapasów) najłatwiej dotknie właśnie te dziedziny, w których są one najsilniejsze.

Najsilniejsi będą więc nadawać tempo, a najsłabsi będą musieli chronić swe waluty przed załamaniem, dokonując ostrych deflacji lub wprowadzając restrykcje handlowe mające zapobiec importowi bezrobocia. Włochy zostały już zmuszone do uczynienia tego. Teraz może przyszyć kolej na Francję lub Japonię. Jest to choroba bardzo zaraźliwa.

Sprawa nie kończy się na samych krajach bogatych. Wszelkie załamanie gospodarcze spowoduje przyspieszenie spadku cen surowców i w ten sposób uderzy w biedniejsze kraje świata. Dla niektórych z tych krajów światowa recesja oznaczałaby nie tyle konieczność zaciśnięcia pasa, ile nieomal śmierć głodową. Kraje rozwinięte nie zdołająby uniknąć uderzenia powrotnej fali wywołanej tą sytuacją. Niektóre kraje rozwijające się zaciągają poważne pożyczki na rynku euro-dolara, licząc na dochody związane z wysokimi cenami surowców. Jeżeli ceny surowców spadną, to w rezultacie może dojść do niewypłacalności niektórych wielkich banków i poważnych wstrząsów na światowym rynku finansowym.

Może zabraknie to groźne, ale jest to groźba w pełni uzasadniona.



Zdjęcia:
ALEKSANDER JAKOŚIŃSKI

aktualności

ANALIZY PRZYDATNOŚCI PRODUKCJI DODATKOWEJ

W związku z sygnałami wskazującymi, że produkcja dodatkowa i ponadplanowa niektórych przedsiębiorstw jest niedostosowana do aktualnych potrzeb gospodarki i całego magazynu (zamieszczanych m. in. na łamach „Życia Gospodarczego”), ministrowie resortów przemysłowych zostali zobowiązani do zorganizowania analizy przydatności tej produkcji. Mają oni również podjąć kroki niezbędne dla lepszego dostosowania produkcji dodatkowej i ponadplanowej do potrzeb gospodarki, a zwłaszcza dla zwiększenia produkcji na potrzeby handlu zagranicznego i rynku krajowego. (Sb)

O MIEJSCE DLA MROŻONEK

Okres letni jest jak wiadomo okresem szczególnie wysokiego zapotrzebowania na usługi chłodnicze. Obok normalnych zapasów mięsa, drobiu i masła trzeba bowiem znaleźć w chłodniach miejsce na zmagazynowanie zapasów zimowych mrożonek owocowych i warzywnych. Okazuje się tymczasem, że w niektórych chłodniach zalegają jeszcze zapasy mrożonek zgromadzonych w ubiegłym roku.

Godna rozważenia wydaje się więc celowość podjęcia doraźnych kroków niezbędnych dla szybkiego upłynięcia ubiegłorocznych zapasów mrożonek, aby nie hamowały one przygotowania zapasów chłodniczych z tegorocznych zbiorów. (Sb)

TENDENCJE ZMIAN SPRZEDAŻY BENZYNY

Sprzedaż benzyny, która w styczniu br. w ujęciu ilościowym była o 12 proc. wyższa niż przed rokiem, po zmianie cen spadła w lutym o ok. 4 proc. poniżej ubiegłego roku, a w marcu i kwietniu br. nawet o 8 proc. poniżej ubiegłego roku. Składa się na to spadek sprzedaży benzyny odbiorcom pozarolniczym w granicach 4-5 proc. poniżej ubiegłego roku obserwowany już od stycznia br. w okresie całego pierwszego półrocza oraz znaczny spadek sprzedaży benzyny odbiorcom rynkowym zaobserwowany w kwietniu br. (w granicach 17 proc., wobec 1 proc.

spadku w marcu, 2,5 proc. w lutym i 30 proc. wzrostu w styczniu br. w stosunku do analogicznych miesięcy ub. r.)

Okazuje się więc, że akcja oszczędności benzyny w ujęciu ilościowym transportie samochodowym przynosi pożądane efekty. Jeśli chodzi natomiast o odbiorców indywidualnych to sprzedaż benzyny ulega znacznym wahaniom i w chwili obecnej trudno jeszcze przewidzieć jak się kształtują w skali całego roku. (Sb)

ROZWÓJ KREDYTÓW GOTÓWKOWYCH PKO

Spadkowi kredytów na zakupy ratalne towarów w I półroczu br. towarzyszył wzrost zainteresowania wprowadzonymi przez PKO pożyczkami gotówkowymi, które wyniosły ok. 0,7 mld zł i były ponad 2-krotnie wyższe niż przed rokiem, a w trzecim kwartale ma być przeznaczone na ten cel dalsze 0,6 mld zł.

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się przy tym wysokooprocentowane kredyty gotówkowe (w granicach 12 proc. rocznie), które stanowią ok. 90 proc. wypłat kredytów

gotówkowych. Jest to prawdopodobnie częściowo przynajmniej związane z ograniczeniami sprzedaży ratelnych towarów oraz przyspieszeniem rozwoju budownictwa mieszkaniowego. To ostatnie powoduje bowiem zainteresowanie kredytami na wkłady gotówkowe do spółdzielni mieszkaniowych. (Sb)

PRZECENOWANIE PLANOWYCH KOSZTÓW INWESTYCJI

Wraz z obserwowanym w ostatnich latach przyspieszeniem tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych ponownie mnożyć zaczęły się sygnały przekroczenia pierwotnie zatwierdzonych kosztorysów. W związku z tym warto przypomnieć, że w końcu czerwca br. Rada Ministrów zobowiązała ministrów, wojewodów i prezydentów miast wyłączonej z województw do zorganizowania wnikliwej analizy przyczyn przekraczania zatwierdzonych kosztorysów oraz do wyciągnięcia konsekwencji służbowych w stosunku do osób winnych zaniedbań w tym zakresie. Wyjaśnienia wymagają zwłaszcza przyczyny zwiększenia kosztów inwestycji branżowych zrealizowanych w

1973 i 1974 r. nie uzasadnione proporcjonalnym wzrostem efektów.

Ponadto prezes Narodowego Banku Polskiego został zobowiązany do zapewnienia systematycznej kontroli przestrzegania dyscypliny kosztów inwestycyjnych i do przedstawiania na Prezydium Rządu okresowych informacji o wynikach tych kontroli. (Sb)

KOMASACJA ZJEDNOCZEN OBSŁUGI ROLNICTWA I PRODUKCJI ROLNEJ

Rada Ministrów postanowiła w czerwcu br., że poczynając od przyszłego roku połączone zostanie Zjednoczenie Hodowli Roślin i Nasiennictwa ze Zjednoczeniem Nasiennictwa Ogrodniczego i Szkółkarstwa w jedną organizację — Zjednoczenie Nasiennictwa Rolniczego i Ogrodniczego w Warszawie. Poza tym utworzone zostanie w Warszawie Zjednoczenie Hodowli i Obrotu Zwierzętami w wyniku połączenia przedsiębiorstw Zjednoczenia Hodowli Zwierząt Zagrodowych i przedsiębiorstw

Zjednoczenia Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi.

Koszty utrzymania nowych zjednoczeń nadal będą pokrywane z wpłać zgrupowanych w nich przedsiębiorstw.

Poczynając od przyszłego roku państwowe gospodarstwa rolne wchodzące w skład wojewódzkich zjednoczeń państwowych gospodarstw rolnych i przedsiębiorstwa Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rybackich wchodziły w skład województw zjednoczeń państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej w Białymstoku, Bydgoszczy, Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Koszalinie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie, Opolu, Poznaniu, Rzeszowie, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze.

Wszystkie te terenowe zjednoczenia wchodziły w skład Centralnego Zarządu Gospodarki Rolnej w Warszawie, który ma zostać utworzony w drodze przekształcenia zakresu działania dotychczasowej Centrali Zjednoczenia Państwowych Gospodarstw Rybackich. Ponadto nowo utworzony Zarząd obejmie zasięgiem swojego działania wymienione już nowe zjednoczenia obsługi rolnictwa. (Sb)

w ubiegłym tygodniu

● Z okazji Święta Odrodzenia Polski wręczono wybitnym twórcom z dziedziny nauki, techniki, kultury i sztuki 48 nagród państwowych w tym 24 nagrody I stopnia.

W uroczystości w gmachu Urzędu Rady Ministrów wzięli udział: I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz.

W dziedzinie nauk społecznych nagrody I stopnia otrzymali:

— prof. dr Kazimierz Secomski; — prof. dr Juliusz Starzyński — za działalność naukową w dziedzinie historii sztuki, a w szczególności za prace pt. „Romantyzm i narodziny nowoczesności” oraz „Polska droga do samodzielnosci w sztuce”;

— prof. dr Jan Szczepański — za prace pt. „Refleksje nad oświatą” oraz „Zmiany społeczeństwa polskiego w okresie uprzemysłowienia”.

W zakresie nauk biologicznych nagrody I stopnia otrzymał prof. dr Jerzy Pawełek — za osiągnięcia w badaniach biosyntezy białka u roślin.

W zakresie nauk matematyczno-fizycznych, chemicznych i nauk o ziemi nagrody I stopnia otrzymali: — prof. dr Marian Książkiewicz — za dzieło pt. „Tektonika Karpat” (budowa geologiczna Polski, tom IV); — prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski — za osiągnięcia w badaniach nad magnetyzmem związków uranu;

— zespół w składzie: prof. dr Czesław Bessaga, prof. dr Aleksander Pelczyński — za pracę z topologii nieskończone wymiarowej.

W zakresie nauk technicznych nagrody I stopnia otrzymał zespół w składzie:

— gen. dyw. prof. dr Sylwester Kaliski, płk doc. dr Sławomir Denus, doc. dr Michał Gryziński, płk doc. dr Zdzisław Jankiewicz, mgr inż. Andrzej Jerzykiewicz, mgr inż. Włodzimierz Nowakowski, płk prof. dr Zbigniew Pużewicz, mgr inż. Jerzy Szydłak, dr Jerzy Wolowski — za prace nad wytworzeniem wysokotemperaturowej plazmy i nad laserową mikrosyntezą termojądrową.

W zakresie geologii (surowców), górnictwa i energetyki nagrodę I stopnia otrzymał zespół w składzie:

— mgr inż. Jan Mitrega, prof. dr Marcin Borecki, mgr inż. Andrzej Marcinkiewicz, mgr inż. Edward Mikula, prof. dr Aleksander Osuch, dr inż. Roman Zahaczewski — za opracowanie modelu kompleksowo automatyzowanej kopalni podziemnej „Jan”.

W zakresie metalurgii nagrodę I stopnia otrzymał zespół w składzie: — prof. dr Jan Golonka, mgr inż. Józef Bigaj, mgr inż. Ludwik Grzesiek, inż. Walerian Jodko-Jatkowski, inż. Eugeniusz Kubiśki, mgr inż. Adam Łukasik, mgr inż. Jan Mądry, mgr inż. Bernard Miś, mgr inż. Józef Suchoń, inż. Tadeusz Wronka — za opracowanie i wdrożenie nowo-

czesnych metod ciągłego odlewania miedzi i jej stopów.

W zakresie budowy maszyn i elektroniki nagrody I stopnia otrzymali:

— zespół w składzie: inż. Leopold Grebosz, dr inż. Kazimierz Goć, Stanisław Jarczyński, mgr inż. Marian Lisaka, mgr inż. Zbigniew Niewiadomy, mgr inż. Eugeniusz Oleński, mgr inż. Bolesław Rostowski, inż. Tadeusz Szymański, mgr inż. Bronisław Urbanik, mgr inż. Wacław Wojciechowski — za opracowanie techniczne i uruchomienie produkcji kombajnów „Bizon”;

— zespół w składzie: doc. dr Bolesław Jakowlew, dr inż. Andrzej Bukowski, mgr Paweł Drzewicki, dr inż. Zenon Horubała, mgr Rajmund Izbaner, mgr inż. Jan Kwiecień, dr inż. Henryk Majewski, inż. Kacper Olejniczak, mgr Eugeniusz Szyska, dr inż. Władysław Włosiński — za opracowanie uruchomienie produkcji materiałów specjalnych dla elektroniki;

— zespół w składzie: prof. dr Jan Korczyński, mgr inż. Marian Gasienica, inż. Bohdan Jankowski, płk doc. Tadeusz Kątecki, mgr inż. Andrzej Kłoczek, inż. Leonard Niedziński, inż. Roman Osko, mgr inż. Lech Sokółski, prof. dr Feliks Włóśniński, mgr inż. Henryk Wojtowicz — za opracowanie i wdrożenie do produkcji seryjnej urządzenia radiolokacyjnego;

— zespół w składzie: prof. dr Zdzisław Marciniak, mgr inż. Andrzej Chodakowski, mgr inż. Krzysztof

Chodnikiewicz, Andrzej Głuch, mgr inż. Zbigniew Mazurczak, mgr inż. Jerzy Siciński — za opracowanie metody prasowania wahającej matrycy.

W zakresie chemii i przemysłu lekiego nagrodę I stopnia otrzymał zespół w składzie:

— mgr inż. Henryk Chwalibóg, mgr inż. Zdzisław Czelný, mgr inż. Anna Jerzykowska, doc. dr Zdzisław Kowalewski, doc. dr Krystyna Lasiewicz, mgr inż. Adam Piprzyca, mgr inż. Michał Rudnicki, doc. dr Juliusz Wesolowski, prof. dr Stefan Weychert, mgr inż. Zdzisław Wnuk — za unowocześnienie i intensyfikację technologii produkcji kwasu siarkowego.

W zakresie budownictwa architektury i planowania przestrzennego nagrody I stopnia otrzymali:

— zespół w składzie: mgr inż. arch. Wacław Kłyszewski, mgr inż. Eugeniusz Blach, mgr inż. Jerzy Liademann, mgr inż. arch. Jerzy Mokrzyński, mgr inż. arch. Eugeniusz Wierzbicki — za zrealizowany projekt architektoniczny dworca kolejowego w Katowicach;

— zespół w składzie: Henryk Vogt, mgr inż. Stefan Barach, Jan Garlicki, mgr inż. Jan Krzyżenstein, mgr inż. Stanisław Kopeć, Bogdan Malanowicz, mgr inż. Marek Milanowski, inż. Edward Findur, mgr inż. Władysław Rosa, mgr inż. Zbigniew Starosta, mgr inż. Stanisław Szpyngier — za zaprojektowanie i realizację walcowni blach grubych w Hucie Im. B. Bieruta w Częstochowie.

W zakresie rolnictwa, leśnictwa i przemysłu spożywczego nagrodę I stopnia otrzymał zespół w składzie: — prof. dr Michał Strzemski, mgr inż. Zdzisław Bartoszewski — prof. dr Bohdan Dobrzański, dr hab. Tadeusz Górski, dr Henryk Kern, prof. dr Stanisław Kowalski, prof. dr Jan Siuta, prof. dr Bolesław Świętochowski, dr Regina Truskowska, doc. dr Tadeusz Witek — za opracowanie metody agroekologicznej waloryzacji przestrzeni produkcyjnej w Polsce.

W zakresie literatury nagrody I stopnia otrzymali:

— Maria Kuncewiczowa — za twórczość w dziedzinie prozy; — Marian Brandys — za cykl esejów historycznych; — Andrzej Kuśniewicz za twórczość powieściową.

W zakresie sztuki nagrody I stopnia otrzymali: — Andrzej Markowski — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie dyrygentury, w szczególności za propagowanie polskiej muzyki współczesnej; — Konrad Swinarski — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie reżyserii teatralnej;

— Andrzej Wajda — za wybitne osiągnięcia w dziedzinie reżyserii filmowej.

Oprócz tego przyznano szereg nagród II stopnia.

● W Katowicach odbyło się wspólne posiedzenie KW PZPR, Wojewódzkiej Rady Narodowej i Prezydium WK FJN poświęcone omówieniu programu rozwoju woj. katowickiego do 1980 r. W obradach uczestniczyli I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek.

● W olkuskim zagłębiu ruszyła największa i najnowocześniejsza polska kopalnia rud cynku i ołowiu „Pomorzany”. Wybudowano ją w rekordowo krótkim czasie — niespełna 4 lat, 18 miesięcy przed pierwotnie planowanym terminem.

● 365 mln złotych — to wartość dodatkowej produkcji zadeklarowanej dla uczczenia jubileuszu PRL przez hutników Huty „Warszawa”.

● W Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym oddano do eksploatacji, kilka miesięcy przed terminem nowoczesną wytwórnię propylenu i glikoli.

● W Instytucie Badań Jądrowych w Świerku nastąpił rozruch technologiczny drugiego polskiego reaktora atomowego, który otrzymał na cześć Marii Skłodowskiej-Curie — nazwę „Maria”.

● W kombinacie metalurgii „Stalowa Wola” zakończono I etap budowy zakładu skrzyż przedalunkowych przeznaczonych dla maszyn budowlanych i drogowych.

● Szósty konkurs o tytuł „Mistrza Gospodarności” wygrali miastami Chodzież w woj. poznańskim i Nowe Miasteczko w woj. zielonogórskim. Pz okazji jubileuszu 30-lecia PRL przyznano również nagrody specjalne dla: Stwierza, Ciechanowca, Węgorzewa i Przeworska.

za granicą

● Dziennik „TRUD” w numerze z 6 bm. zamieścił artykuł pt. „Budowniczy bądź oszczędny”. Autorem artykułu jest przewodniczący Komitetu Centralnego Związku Zawodowego Robotników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. A. Uszakow. Poddaje on krytyce często jeszcze spotykane przydatki nieoszczędności, a niejednokrotnie nawet rozrzućnięcia zużycia wszelkich materiałów budowlanych — cementu, stali zbrojeniowej, rur, szkła itd. Autor domaga się wprowadzenia takich mierników wartości pracy przedsiębiorstw budowlanych i takich cen materiałów, które sprzyjałyby oszczędzaniu i gospodarnemu zużyciu wciąż jeszcze deficytowych tworzyw.

Uszakow proponuje, by za wprowadzenie konstrukcji o mniejszej materiałochłonności przez jakiś czas płaćć przodującym przedsiębiorstwom wyższą cenę, a ponadto w celu zainteresowania przedsiębiorstw budowlanych oszczędzaniem, przy ocenie wykonanej pracy włączyć z tzw. przerobu koszty materiałów budowlanych, za które państwo już raz zapłaciło producentom.

„Rezultatem pracy załóg budowlanych — kończy Uszakow — nie powinna być wielkość „przerobu”, lecz oddanie do eksploatacji obiektu, rozmiary oddanej do użytku przestrzeni mieszkalnej czy produkcyjnej i potencjał zmontowanych agregatów. Te i liczne inne problemy czekają na rozwiązanie”.

● W 15 minut po rozpoczęciu w Kairze sesji organizacji arabskich eksporterów ropy naftowej jednomyślnie podjęto decyzję o anulowaniu embarga na dostawy ropy naftowej do Holandii, które trwało 11 miesięcy.

● Miesięcznik „MOŁODOJ KOMUNIST” nr 6/1974 zamieścił obszerny artykuł kandydata nauk filozoficznych, pracownika Instytutu Akademii Nauk ZSRR, Borysa M. Pugačowa pt. „Społeczna struktura rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”.

„Wśród zagadnień rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — pisze na wstępie Pugačow — jednym

z najważniejszych jest doskonalenie jego struktury społecznej. W dzisiejszych warunkach — czytamy dalej w artykule — do decydujących kierunków ewolucji struktury społecznej należą z jednej strony proces zacierania przedziałów klasowych, łagodzenie różnic klasowych, z drugiej zaś — pewne zwiększenie złożoności wewnątrzklasowego zróżnicowania, mające swe źródło w pogłębianiu społecznego podziału pracy.

Klasa robotnicza pozostaje nadal czołową klasą rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. W strukturze klasy robotniczej ZSRR następują doniosłe zmiany.

Po pierwsze trwa nadal wzrost jej szeregów. Radziecka klasa robotnicza, która wraz z członkami rodzin stanowiąła w 1939 r. trzecią część ludności kraju, w 1959 roku skupiała już 49,5 proc. a w 1972 roku — prawie 60 proc. ogółu ludności.

Po wtóre zachodzą jakościowe zmiany, zdefiniowane zmianą w poziomie wykształcenia i kwalifikacji współczesnych robotników. Obecnie około 70 proc. robotników w przemyśle radzieckim ma wykształ-

cenie wyższe i średnie (ukończone i nieukończone). Odbywa się proces intelektualizacji pracy. Likwidacja pracy ręcznej, nisko kwalifikowanej i ciężkiej jest niezwykle ważnym zadaniem najbliższych dziesięcioleci — nie tylko z ekonomicznego, ale i społecznego punktu widzenia.”

● W Caracas obraduje III Światowa Konferencja Prawa Morza. Głównym problemem jest sprawa rozszerzenia pasa wód terytorialnych.

Stany Zjednoczone oświadczyły, że zgadzają się na rozszerzenie dotychczasowego pasa wód terytorialnych z 3 mil do 12 mil. Jednocześnie USA są gotowe zaakceptować dalszy, 188-milowy pas tzw. „strefy ekonomicznej”, pod warunkiem zapewnienia w tym pasie swobodnej żeglugi i prowadzenia połowów przez statki innych państw.

Również szef delegacji francuskiej, Roger Jannet poparł projekt rozszerzenia strefy terytorialnej do 12 mil i ustanowienia „strefy ekonomicznej” w pasie dalszych 188 mil. W pasie wód terytorialnych dane państwo ma sprawować pełną suweren-

ność. Natomiast należy uznać, że także inne kraje mają prawo prowadzić badania i eksploatować strefę ekonomiczną. Peru i Ekwador domagają się pełnej jurysdykcji w pasie szerokości 200 mil.

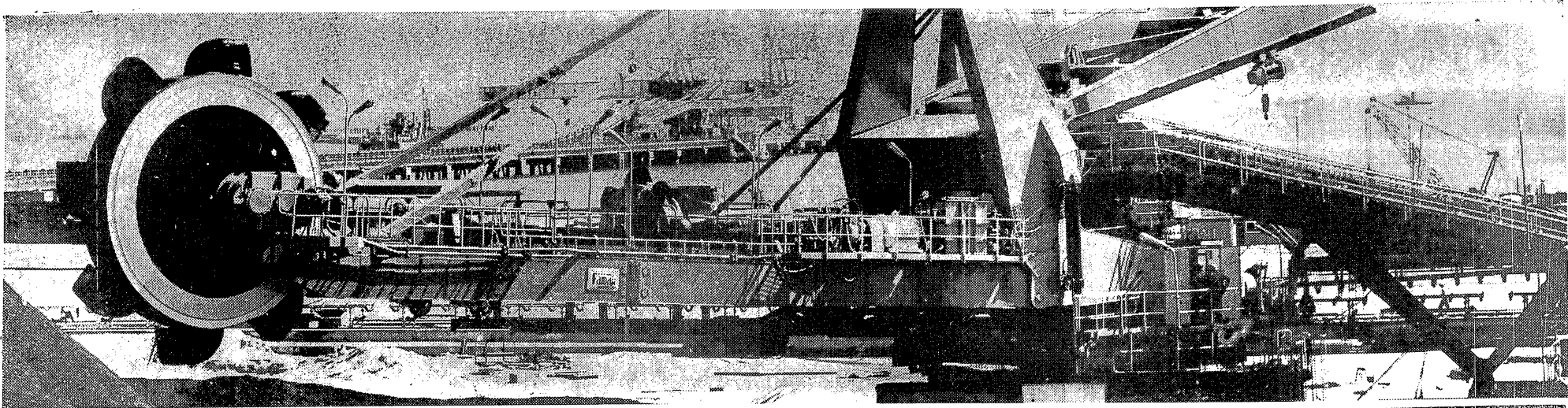
● Uchwalony w Jugosławii w ub. roku tzw. „zielony plan” stanowi koncepcję długofalowego rozwoju rolnictwa jugosłowiańskiego. Na razie obejmuje on okres 1974-75, jednakże już obecnie pracuje się nad przedłużeniem go na następnych pięć lat. Jugosławia ma dobre warunki na tyle, by zaspokoić wewnętrzne zapotrzebowanie na żywność, jak również by eksportować znaczne jej nadwyżki, jednak w ostatnim okresie notuje się deficyt niektórych artykułów rolnych na rynku, zaś import żywności przekracza eksport.

● W ZSRR z trzydniową wizytą przebywał francuski minister spraw zagranicznych, Sauvagnargues. Jest to pierwsze francusko-radzieckie spotkanie na tym szczeblu od czasu utworzenia nowej administracji w Paryżu. Korespondenci agencji zachodnich podkreślają serdeczną

atmosferę towarzyszącą wizycie francuskiego ministra i przytaczają jego wypowiedzi na lotnisku moskiewskim. Powiedział on tam m. in., że jego wizyta ma charakter czysto konsultacyjny. Współpraca francusko-radziecka i przyjaźń między obu krajami — dodał — jest zasadniczym elementem polityki Francji.

● W wywiadzie dla prasy zachodniemieckiej, holenderski minister obrony oświadczył, że jeśli państwa NATO nie porozumieją się w sprawie standaryzacji najważniejszych rodzajów uzbrojenia, Holandia opuści NATO do roku 1979.

● Głównym tematem posiedzenia komitetu walutowego EWG, który zebrał się 11 bm., była sprawa przedłużenia terminu spłaty pożyczki udzielonej Włochom przez EWG. Otrzymały one 700 mln funtów szterlingów, tj. 1500 mln jednostek przeliczeniowych. Sprawa przedłużenia terminu spłaty tej pożyczki napotyka duże opory ze strony takich krajów, jak W. Brytania i Francja, które same mają trudności płatnicze.



TWARZ INWESTYCJI

8 tys. ton nacisku

Tak się jakoś składało, że w budowie **NOWEGO ZAKŁADU HUTY IM. MARCELEGO NOWOTKI W OSTROWCU** niewiele było do niedawna wiadomo. Uwaga środków masowego przekazu skierowana była na Port Północny, Hutę „Katowice”, Trasę „Łazienkowską”. W ostatnich dniach zaległości te odrabiane są z nawiązką.

Bo też i inwestycja jest nie w „kij dmuchał”. Rozpoczęta w 1969 roku budowa, o całkowitej wartości kosztorysowej 6 mld zł, została przekazana do eksploatacji 11 lipca — 143 dni przed terminem. Wartość tego czynu przekracza 1 mld zł.

Nowy zakład dostarczać będzie 200 tys. ton jakościowej stali i 50 tys. ton ciężkich odlewów. Jest on wyposażony w jedną z nielicznych w Europie pras o sile nacisku 8 tys. ton.

Meldunek z ostatniej chwili

Była szczególna okazja w tym roku, by nie szczędzić miejsca (czemu daliśmy wyraz również w „Życiu Gospodarczym”) dla informacji o Hucie im. Lenina. Jest to już jednak obiekt takich rozmiarów, że informacje o procesach inwestycyjnych czy produkcyjnych nie mogą mieć charakteru skończonych.

Oto meldunek z ostatniej chwili: „Załogi **WALCOWNI SLABING W HUCIE IM. LENINA** podjęły zobowiązanie przyspieszenia określonego minimum tej inwestycji o 100 dni i przekazania jej do eksploatacji w dn. 20 września br. zamiast 31 grudnia 1974 r.”

Realizacja tego zobowiązania pozwoli załozce Huty im. Lenina na u-

zyskanie dodatkowej produkcji wartości 1 mld zł.

Nie wolniej niż Szwedzi

HOTEL „POLONEZ” W POZNANIU nie może się równać pod względem zaangażowania potencjału wykonawczego czy nakładu środków z wielkimi inwestycjami hutnictwa lub gospodarki morskiej. Nie przypadkiem jednak umieszczamy go wśród nich. Ten obiekt, który ze względu na wysoki standard ogólny i użytkowy, jak też z powodu zastosowania technologii wielkiej płyty, stanowi licząc się osiągnięcie naszego budownictwa — symbolizuje jednocześnie zmiany, jakim ono podlega — obejmując dziedziny do niedawna kompletnie zaniedbane.

Hotel „Polonez” ma 14 kondygnacji, 204 pokoje, jednoosobowe, 192 dwuosobowe i 12 trzypokojowych apartamentów.

Dla ducha i dla ciała

Halę sportową mieszkańcy każdego miasta przyjmują z niekłamną radością. Jest zapowiedzią nowych wydarzeń w dotychczasowym życiu. Nie mamy tych obiektów poza tym za wiele.

Budowa **HALI WIDOWISKOWO-SPORTOWEJ W POZNANIU** rozpoczęła się w lipcu 1972 r. Po 23 miesiącach, 7 miesięcy wcześniej niż przewidywał cykl normatywny obiekt był gotowy.

Poznańska hala ma średnicę 100 m, wysokość kopuły 28 m, stalych

miejsce siedzących 4200, miejsce dostawnych 2800. Poza instalacjami umożliwiającymi wszelkiego rodzaju transmisje — posiada kabiny projekcyjne do wyświetlania filmów, z chowanym szerokim ekranem 23x4 m, oraz elektroniczną tablicę świetlną.

W hali mogą odbywać się zawody sportowe w 13 dyscyplinach.

Bezpośrednio na rynek

Takich obiektów branży rolnospożywczej, jak **CHŁODNIA SKŁADOWA W LEGNICY**, o wartości kosztorysowej 300 mln zł, powstaje w tym roku kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt. Z równym powodzeniem można by wymienić w tym miejscu zakłady mięsne, rzeźnie drobiu, cukrownie, wytwórnie wędlin czy wytwórnie pasz. Nie są to inwestycje — pomniki. W swej masie stanowią jednak o charakterystycznym zjawisku w procesie inwestycyjnym — przesuwania się ciężaru nakładów na budowę fabryk produkujących bezpośrednio na rynek. Chłodnia Składowa w Legnicy miała ruszyć w październiku. W początkach roku załogi budujące chłodnię poinformowały, że prześlą ją do eksploatacji w dniu lipcowego święta. Słowa te zostały dotrzymane.

640 m wysokości

Było paradoksem, że kraj, którego potencjał przemysłowy daje mu

miejsce wśród najmniejszych tego świata, leżący w sercu Europy, z liczbą telewizorów tego rzędu, co odborników radiowych, miał ciągle terytory, do których nie docierały emisje wszystkich programów radiowych.

Decyzja o budowie **MASZTU RADIOWEGO W KONSTANTYNOWIE** zapadła zda się wczoraj i oto najwyższa aktualnie na świecie konstrukcja tego typu jest gotowa. W pierwotnych założeniach zapisany był termin: koniec 1974 roku. Faktyczne przekazanie tego obiektu do eksploatacji nastąpiło 17 lipca.

Masz radiowy w Konstantynowie zaopatrzony jest w urządzenia do emisji o sile 2 tys. kilowolt. Tej mocy nadajników jest w Europie zaledwie kilka.

Wygrana z morzem

Holendrzy przekazują sobie opowiadanie o pewnym chłopcu, który wracając wieczorem do domu zauważył dziurę w wale chroniącym ląd od morza. Chłopiec ów zatkał własną ręką otwór i czekając na pomoc zginął z wycieńczenia.

Opowieść ta narodziła się w kraju, który, jak żaden inny, potrafił „odsunąć” morze, by na osuszonym dnie pobudować porty i osiedla.

Port Północny jest polskim przykładem wygranej z morzem. **BAZA PRZELADUNKU WĘGLA W PORCIE PÓŁNOCNYM** rusza 12 miesięcy przed terminem. Niewiele jest portów na Starym Kontynencie, w których załadunek 100-tysięcznika trwać będzie równie krótko, jak w

porcie Północnym. A przecież, jakże niedawno, samo zbliżenie się stutysięcznika „Manhattan” do polskich portów uznane zostało za akt odwagi i najwyższego morską kunsztu.

Śladem „Kozienic”

Budownictwo elektrowni jest ostatnimi laty tą dziedziną „przemysłówki”, na którą można stawiać „w ciemno”. Bogate doświadczenia tego budownictwa, umiejętnie wykorzystane, doprowadziły do powstania nowego rodzaju schematu (w najlepszym tego słowa znaczeniu) organizacji i prowadzenia procesu inwestycyjnego obiektów tej branży.

Przez lata, znakomitych przykładów, możliwości organizatorskich i wykonawczych dostarczała (i nadal to zresztą czyni) Elektrownia „Kozienice”. Zbliża się jednak czas oddania budowlanego berła załogom młodszych obiektów. Czy będzie to „DOLNA ODRZA”? Na razie nadodrzańska elektrownia oddaje pierwszy blok z 3-miesięcznym wyprzedzeniem terminu.

Pod okiem warszawiaków

Są obiekty, których wartości użytkowej nie da się w pełni wymierzyć w złotych, co nie przeszkadza, że ich realizacja skupia szczególne zainteresowanie społeczne i znajduje jego pełną akceptację. Takim obiektem jest Zamek w Warsza-

wie takim jest też **TRASA ŁAZIENKOWSKA**.

Dzisiaj nie można już zaimponować informacjami o Trasie. W każdą niedzielę mieszkańcy stolicy osobiście sprawdzają, który słupek nie został jeszcze pomalowany, gdzie zebrać śmieci i założyć światło, żeby w dniu otwarcia wszystko było „jak trza”.

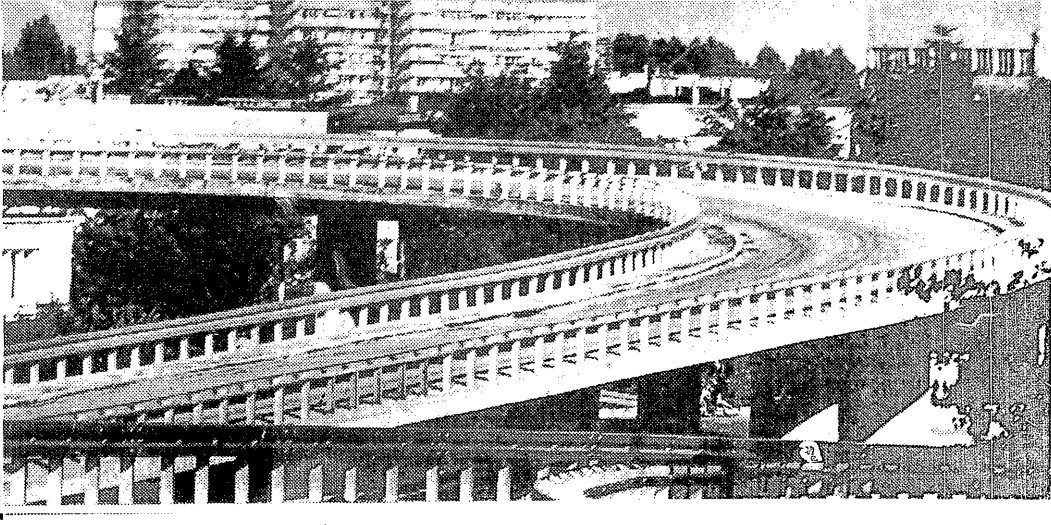
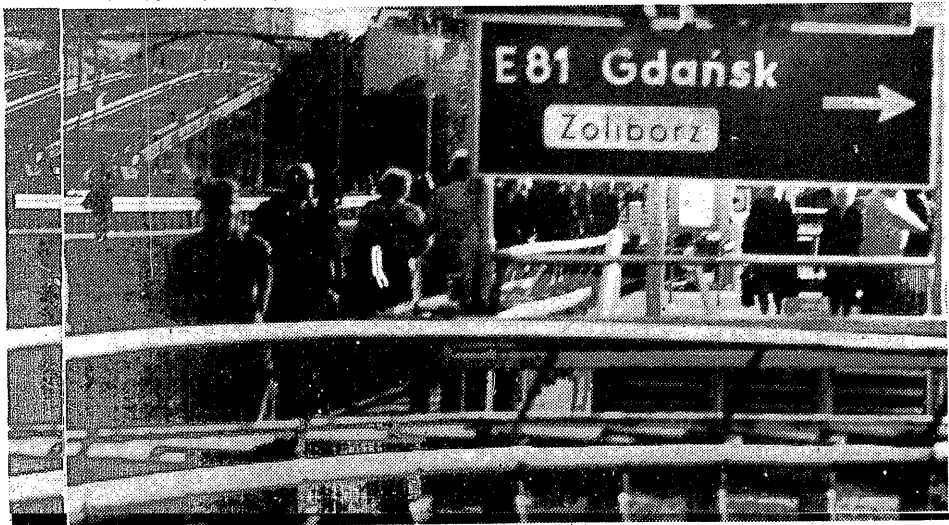
2 tys. dolarów za tonę

W marcu tego roku w rubryce „Na budowach” pisaliśmy: „Wszystko wskazuje na to, że II etap budowy **HUTY MIEDZI W GŁOGOWIE** zostanie znacznie przyspieszony. Pierwotnie zakładano, że „Głogów II” podejmie produkcję w końcu roku. Należy jednak oczekiwać, że już w lipcu Polska wytwarzać będzie 160 tys. ton miedzi elektrolitycznej w skali rocznej, co awansuje nasz kraj na 6-7 miejsce w tej dziedzinie w świecie”.

Słowo stało się ciałem. Przez lata całe ton publikacji prasowych traktujących o polskim kopalnictwie był jednaki: to dobrze, że stajemy się potentatem w kopalnictwie miedzi, ale byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy równolegle rozwinęli przetwórstwo. „Głogów II” stanowi potwierdzenie dokonujących się w tym kierunku zmian.

Nakłady na obiekt zwrócić się w okresie 4 lat. Za tonę czystej miedzi na rynkach światowych płaci się 2 tys. dolarów. Dyrektorowi budowy huty, inż. Władysławowi Dubielowi, który patronuje budowie polskiego przetwórstwa miedziowego od początku — bijemy brawo.

J. D.



ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski, Jan Głowczyk, (redaktor nacz.), Anna Kuźko, Zbigniew Mikolajczyk (zastępca redaktora nacz.), Marjan Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szwaro (sekretarz redakcji), Wiesław Szynler, Zbigniew Wyczesany. **ZESPÓŁ KONSULTACYJNY:** Miroslaw Dynar, Mieczysław Kabał, Marjan Krzak, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marjan Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. **Wydawca:** RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wydawnictwo „Współczesne”, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. **ADRES REDAKCJI:** 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (ekspedycja pocztowa nr 7 — 00-950 — Warszawa). **Telefony:** redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie skraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. **WARUNKI PRENUMERATY:** cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w któ- rych nie ma Oddziałów i Delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. **Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie piśmie zamówienia:** prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-824 Warszawa, Marszałkowska 95 Numer indeksu 39603.